№ 19. ВТОРНИКЪ, 7 МАРТА. 1861. WTOREK, 7 MARCA. Nr. 19.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.



„KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
„ półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 27 февраля.

Въ 48 N. Сѣв. Пчелы напечатано:

„Великое земское дѣло о крестьянахъ приближается къ концу, какъ уже объявлено въ вѣдомостяхъ. Скоро, скоро останется только ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ подписать всемилостивѣйшій манифестъ. Господи! укрѣпи Его державную благодѣющую руку... Святая минута, которой ангели на небеси возрадуются. Двадцать три милліона христіанскихъ душъ призываются къ новой жизни, къ сознанію своего человѣческаго достоинства! Вообразите же, какое чувство пронесется, безъ телеграфной проволоки, обвитой гуттаперчею, по всему этому неизмѣримому пространству, занимаемому Россіей, съ первымъ звукомъ благой вѣсти! Подумайте, какъ поднимется, какъ взлетитъ духъ всего народонаселенія!

Есть ли въ исторіи, европейской, всемірной событіе чище, выше, благороднѣе этого, событіе, равное, подобное этому? Найдите, укажите мнѣ его!

Русскіе люди! Русскіе люди! На колѣни! Молитесь Богу, благодарите Бога за это высокое, несравненное счастіе, всѣмъ намъ ниспосылаемое, за это безпримѣрное въ лѣтописяхъ ощущеніе, которое всѣхъ насъ ожидаетъ, за эту великолѣпную страницу, которою украшается отечественная исторія!

Невѣжество и пошлость опасаются безпорядковъ и замѣшательствъ. Это значитъ не имѣть понятія о коренныхъ свойствахъ русскаго народа, кои обнаруживаются преимущественно въ важнѣйшія минуты его жизни, обыкновенно столь покойной, безпечной, равнодушной. Вспомните неурожай сороковыхъ годовъ: малѣйшее возвышеніе цѣны на хлѣбъ во всѣхъ европейскихъ городахъ производило смятенія, а у насъ обозъ съ чужой, барской мукою ночевалъ спокойно въ деревнѣ, умиравшей съ голоду. Ни одного калача не пропадало съ лотка ни на какомъ рынкѣ. Въ богатый монастырь сосѣдніе крестьяне приходили звать монаховъ на собственныя свои похороны, чрезъ нѣсколько дней, какъ истощится послѣдній ихъ хлѣбный запасъ, и не прикасались къ полнымъ закромамъ. Во время первой страшной холеры, уголовныхъ преступленій было гораздо менѣе, чѣмъ обыкновенно. А нынѣ, въ продолженіе трехлѣтняго почти разсужденія, какъ держалъ и велъ себя народъ? Говорить ли о происшествіяхъ 1612 и 1812 годовъ, о послѣдней войнѣ?

Да и гдѣ же видано, не только у насъ, чтобъ люди были недовольны, получая доброе и хорошее. На доброе и хорошее отвѣчать злымъ и худымъ, не въ природѣ вещей. Доброе и хорошее можетъ произвести только радость, удовольствіе, благодарность. Зло и худо—о, это другое дѣло! объявите, напримѣръ, свободнымъ людямъ, что они отдадутся завтра въ крѣпость; ну такъ, разумѣется, нельзя будетъ ждать отъ нихъ пріятныхъ изъявленій. А улучшеніе быта, облегченіе, освобожденіе, прошеное, моленое, званое, желанное, принято будетъ такъ,—отдаю свою голову на отсѣченіе,—что вся Европа умилится предъ удивительнымъ торжественнымъ зрѣлищемъ, которое представитъ ей Россія.

Хотите ли, я разскажу вамъ, какъ все это будетъ? Крестьяне, въ назначенный день, нарядясь въ синіе кафтаны, пригладивъ волосы квасомъ, пойдутъ съ женами и дѣтьми въ праздничномъ платьѣ, въ церковь, молиться Богу.

О! по какому низкому, сердечному поклону положутъ всѣ они въ землю однимъ духомъ, когда діаконъ, выходя со святыми дарами, произнесетъ: благочестивѣйшаго, самодержавнѣйшаго, великаго ГОСУДАРЯ АЛЕКСАНДРА НИКОЛАЕВИЧА....

Эта молитва поднимется высоко!

Изъ церкви крестьяне потянутся длинной вереницей къ своимъ помѣщикамъ, поднесутъ имъ хлѣбъ-соль и, низко кланяясь, скажутъ: спасибо вашей чести на томъ добрѣ, что мы, наши отцы и наши дѣды, отъ васъ пользовались; не оставьте насъ и напредки вашей милостію, а мы завсегда ваши слуги и радѣтели.

TREŚĆ:

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 26 lutego.

W N. 48 Pszcz. Pół. czytamy:

Wielka sprawa ziemska o włościanach zbliża się ku końcowi, jak o tém zapowiedziały już dzienniki. Wkrótce, wkrótce pozostanie tylko CESARZOWI JEGO MOŚCI podpisać manifest Najmiłościwszy. Boże! pokrzep Jego Monarszą rękę dobrotliwą.... Chwila błogosławiona, w któréj się rozradują aniołowie na Niebiosach. Dwadzieścia trzy miljony dusz chrześciańskich powołuje się do nowego życia, do uznania swéj godności ludzkiéj! Jakież to uczucie przeniesie się, bez pomocy drótu telegraficznego obwiniętego gutaperczą, po téj niezmiernej przestrzeni, którą Rossja zajmuje, za pierwszym odgłosem téj wieści błogiéj! Zastanówmy się, jak się podniesie, jak się wysoko wzbije duch ludności całéj.

Azaliż jest w historji europejskiéj, w historji wszechświata wypadek czystszy, wznioślejszy, szlachetniejszy nad ten? wypadek równy, podobny mu? Znajdźcie, i ukażcie mi go!

Narodzie Wszech-Rossji! Padnijmy na kolana! Wznieśmy modły do Boga, czyńmy dzięki Panu za to wielkie, niezrównane szczęście na nas wszystkich zsyłane, za to bezprzykładne w rocznikach uczucie, które wszystkich nas oczekuje, za tę wspaniałą stronicę, którą się ozdabiają dzieje ojczyste.

Ciemni i nieświadomi lękają się nieładu i zawichrzeń. Tacy nie mają więc pojęcia o przeważnych cnotach ludu ruskiego, które objawiają się przedewszystkiem w ważniejszych chwilach jego życia, zwykle tak spokojnego, cichego, obojętnego. Przypomnijmy nieurodzaj, jaki mieliśmy przed kilkunastą laty: najmniejsze podniesienie ceny zboża we wszystkich miastach europejskich wywoływało zaburzenia, kiedy u nas tymczasem tabor z cudzą, pańską mąką, spokojnie nocległował we wsi, któréj mieszkańcy marli z głodu. Nikt samowolnie nie wziął obwarzanka na żadnym rynku. Do zamożnego klasztoru włościanie sąsiedni przychodzili zapraszać mnichów na własny pogrzeb, spodziewany w kilka dni po wyczerpaniu ostatniego zapasu zboża jaki mieli, i nie tknęli pełnych zasieków zgromadzenia. Podczas pierwszéj cholery tak straszliwéj, przestępstw kryminalnych było daleko mniéj, niż zwykle. A teraz, prawie przez trzyletni ciąg rozpraw, jak się lud zachował? Trzebaż przypominać wypadki 1612 i 1812 r., i wojny ostatniéj?

Wreszcie, gdzież widziano gdziekolwiek, a tém bardziéj u nas, iżby lud był niezadowolony otrzymując to, co jest ich dobrem. Na dobro odpowiadać złém, nie jest w naturze rzeczy. To co jest dobrém i pięknem może tylko wzbudzić radość, zadowolenie, wdzięczność. Zło—o, to wcale co innego!. Oświadczmy, naprzykład, ludziom wolnym, że jutro będą rzuceni w poddaństwo; w takim razie rozumiem, że objawów przyjemnych oczekiwać niepodobna. Ulepszenie zaś bytu, ulżenie, usamowolnienie, proszone, błagane, pożądane, przyjęte będzie w ten sposób,—ręczę za to moją głową, że cała Europa z rozrzewnieniem będzie poglądała na to zadziwiające, uroczyste widowisko, jakie przedstawi jéj Rossja.

Jeżeli chciecie, opowiem, jak się to wszystko odbędzie. Włościanie, w dniu naznaczonym, przybrawszy się w świty świąteczne, wraz ze swemi żonami i dziećmi udadzą się do kościoła, dla podziękowania Bogu.

O! z jaką pokorą, z jak gorącém uczuciem wdzięczności padną na kolana i uczynią głęboki pokłon w chwili, kiedy kapłan, wychodząc z hostją przenajświętszą, zaintonuje: najprawowierniejszego, najpotężniejszego, wielkiego MONARCHY ALEKSANDRA MIKOŁAJEWICZA....

Modły te wzniosą się wysoko.

Z kościoła włościanie udadzą się długim szeregiem do swych panów, z chlebem i solą, i oddając nizki pokłon, powiedzą: dziękujemy wam za te wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które doznali od was nasi dziadowie, ojcowie i my sami; nie zapominajcie o nas i nadal, a my zawsze gotowi jesteśmy na wasze usługi.

ВИЛЕНСКАЯ ХРОНИКА.

Послѣдніе дни карнавала.— Музыкально-драмматическій вечеръ въ пользу бѣдныхъ.—„Ревизоръ", розыгранный кадетами на домашнемъ театрѣ.—Бенефисъ дѣвицы Анны Пацевичъ.—Балъ въ кадетскомъ корпусѣ.—Кермашъ 4 марта передъ каѳедральнымъ католическимъ соборомъ.

Всему въ мірѣ бываетъ конецъ. И хотя на минуту можно было усомниться въ истинѣ этихъ словъ, въ виду почти прошедшаго и почти безконечнаго карнавала, но только на минуту, ибо постъ съ своими аттрибутами уже замѣнитъ мірскія утѣхи, когда, благосклонный читатель, эти строки попадутъ въ твои руки.

Не будемъ вносить въ нашу хронику всѣхъ развлеченій минувшаго карнавала: пикниковъ, катаній въ Поспѣшку и проч.. Мимо все, что пусто и безцвѣтно!

Остановимся лучше надъ свѣтлою точкою въ послѣднюю недѣлю карнавала. Мы говоримъ о музыкально-драмматическомъ вечерѣ, данномъ 27 февраля съ благотворительною цѣлію Виленскими артистами и любителями. Публика наша и на этотъ разъ доказала, какъ умѣетъ цѣнить филантропическія побужденія—пустыхъ мѣстъ почти не было. Дѣвица Роза Трахтенбергъ, извѣстная любительница—артистка своею симпатичною игрою на фортепіяно, вызвала громкія рукоплесканія. Изъ драм. артистовъ д-ца Ванда Лещинская, декламируя отрывокъ изъ „Дѣвы Орлеанской", доказала и здѣсь, что природа надѣлила ее и драмматическими способностями и сильнымъ, истинно женственнымъ чувствомъ. Гг. Новицкій, Малевскій, Лещинскій и Котковскій представили отрывокъ изъ новой драммы Сырокомли: „Приговоръ Яна Казиміра." Содержаніе ея основано на историческомъ фактѣ.

Затѣмъ артисты Виленской оперы гг. Ростковская, Зелингеръ и Новаковскій спѣли отрывки изъ оперы „Галька" Монюшки.

Честь артистамъ, принявшимъ участіе въ этомъ вечерѣ! Честь г-жѣ Розѣ Трахтенбергъ, не отказывающейся никогда войти на подмостки, когда дѣло идетъ о помощи ближнему! Что касается матеріяльнаго результата этого вечера, то сборъ простирался до 538 руб.

На другой день, то есть 28 февраля, воспитанники Александровскаго кадетскаго корпуса въ домашнемъ спектаклѣ представили „Ревизора" Гоголя.

Признаемся, мы не думали чтобы исполненіе могло быть такъ блистательно. Воспитанникъ Чеховичъ въ роли городничаго охарактеризовалъ довольно рельефно типъ Гоголевскаго городничаго.

Воспитанникъ Добужинскій въ роли Хлестакова былъ безукоризненъ. То мѣсто, въ которомъ онъ представляется женѣ и дочери городничаго, а потомъ разсказываетъ про свою Петербургскую жизнь—вышло художественно.

Это crescendo въ завираніи и въ маханіи руками какъ нельзя лучше передало постепенное дѣйствіе винныхъ паровъ. Воспитанникъ Добужинскій, какъ видно, вдумался и вчитался въ свою роль—иначе трудно обнаружить такъ много пониманія.

Роли двухъ помѣщиковъ Бобчинскаго и Добчинскаго были отданы воспитанниками Ульяновымъ и Арнаутовымъ весьма вѣрно и съ замѣчательною выдержанностію. Воспитанникъ Лехторскій въ роли дочери городничаго былъ весьма хорошъ. Съ неподражаемою естественностію произнесъ Лекторскій: „охъ, какой пассажъ!—увидѣвъ Хлестакова на колѣняхъ передъ маменькою.

Впрочемъ мы бы не остановились, и намъ слѣдовало бы назвать всѣхъ артистовъ любителей—такъ вся пьеса, не смотря на свою трудность, шла хорошо и непринужденно.

Въ заключеніе многочисленная публика, приглашенная на этотъ кадетскій праздникъ, любовалась дивертиссиментомъ, состоявшимъ изъ танцевъ: французскаго менюэта, русскаго и Краковяка. Въ танцахъ участвовали слѣдующіе воспитанники: Корсукъ, Солтанъ, Михайловъ, Шекаразинъ, Валицкій, Обуховскій, Литвиновъ, Глиндзичъ, Хросцицкій, Шепелевъ, Рымашевскій и Ольдероги *).

Надѣемся, что бывшіе на этомъ представленіи, не посѣтуютъ, на насъ, если мы отъ ихъ имени поблагодаримъ воспитанниковъ Александровскаго кадетскаго корпуса за нѣсколько часовъ истиннаго удовольствія.

Въ четвергъ 2 марта былъ бенефисъ г-жи Пацевичъ. Мы вспоминаемъ о немъ потому, что въ этотъ вечеръ любители таланта Г-жи Пацевичъ, поднесли ей довольно цѣнный подарокъ. Такое вниманіе публики, которое, вѣроятно, расточается съ нѣкоторымъ разборомъ, поощритъ г-жу Пацевичъ къ новымъ трудамъ на пользу и славу Виленской сцены.

Въ пятницу 5 марта былъ балъ въ кадетскомъ корпусѣ. Чтобы проникнуть въ залу, назначенную для танцевъ, нужно было пройти нѣсколько корридоровъ, освѣщенныхъ весьма живописно. По обѣимъ сторонамъ корридоровъ были разставлены симметрически всѣ воинскіе доспѣхи кадетъ: ружья, тесаки и каски. Въ каждое дуло ружья была вставлена свѣча. Свѣтъ, отражаясь на гладкой поверхности ружейныхъ стволовъ, производилъ какое то эффектное впечатлѣніе.

Мы сами хотя не большіе любители скачущихъ увеселеній, видѣли съ удовольствіемъ всю непринужденность и чистосердечную веселость, которымъ предавались молодые люди. Этотъ балъ былъ именно хорошъ тѣмъ, что въ немъ самое дѣятельное участіе принимали кадеты.

Въ субботу 4 марта въ день св. Казиміра, было

---

*) Выписываемъ здѣсь имена юныхъ артистовъ—любителей: Антонъ Антоновичъ Сквозникъ-Дмухановскій, городничій—*Чеховичъ 1*; Анна, Андреевна, жена его—*Серватовичъ*, Марья, Антоновна, дочь его—*Лекторскій*, Лука Лукичъ Хлоповъ, смотритель училищъ—*Валицкій 1*, Аммосъ Ѳедоровичъ Ляпкинъ-Тяпкинъ, судья—*Русецкій*, Артемій Филиповичъ Земляника, попечитель богоугодныхъ заведеній—*Кунъ*; Иванъ Кузмичъ Шпекинъ, почтмейстеръ—*Лизье*, Петръ Ивановичъ Добчинскій—*Ульяновъ*; Петръ Ивановичъ Бобчинскій—*Арнаутовъ*; Иванъ Александровичъ Хлестаковъ, чиновникъ изъ Петербурга—*Добужинскій*; Осипъ, слуга его—*Двораковскій*; Христіанъ Ивановичъ Гибнеръ, уѣздный лекарь—*Подгорный*, Степанъ Ивановичъ Коробкинъ—*Обуховскій*; Ѳедоръ Андреевичъ Люлюковъ—*Кещинскій*; Иванъ-Лазаревичъ Растаковскій—*Грохольскій*; Степанъ Ильичъ Уховертовъ, частный приставъ—*Боде*; Свистуновъ—*Подгорскій*; Держиморда—*Безруковъ* Абдулинъ, купецъ—*Греховъ*, Февронья Потровна Пошлепкина, слесарша—*Подгорный*, жена унтеръ-офицера—*Бѣлинскій*; Мишка, слуга городничаго—*Архиповъ*, слуга трактирный—*Кещинскій 1*; Жандармъ—*Очеповскій*.

Думаете ли вы, что одни только добрые помѣщики получатъ такое привѣтствіе? Нѣтъ! всѣ, всѣ безъ исключенія; зла, еслибъ гдѣ и случалось какое въ эту прекрасную минуту, какъ будто и не бывало: кто старое помянетъ, тому глазъ вонъ; стерпится — слюбится; вѣкъ прожить, не поле перейти, нельзя безъ причины; въ семьѣ не безъ урода; между крестьянами точно такъ, какъ и между дворцами. Вотъ что у всѣхъ будетъ въ умѣ и на языкѣ.

Позволяю себѣ сказать здѣсь нѣсколько словъ и о помѣщикахъ.

Всѣмъ людямъ, говоря вообще, тяжело всегда бываетъ разставаться съ своими правами, терять свои преимущества, отказываться отъ своихъ выгодъ. Слѣдовательно, если нѣкоторые помѣщики теперь чѣмъ нибудь недовольны, въ этомъ нѣтъ ничего страннаго. Напротивъ, это очень естественно. Но будьте увѣрены, что и они обрадуются окончанію дѣла и вздохнутъ гораздо свободнѣе, чѣмъ прежде. Какъ нибудь, да кончено! вотъ, что они подумаютъ на первыхъ порахъ, а послѣ, и очень скоро, поразсмысливъ и попривыкнувъ къ новому положенію, примутъ искреннее участіе въ общей радости и обнимутся братски съ любезными соотечественниками, какъ будто помолодѣлые и просвѣтлѣные: сердце у всѣхъ русскихъ людей, безъ различія званій, легкое и доброе.

Нельзя вѣдь не сознаться, что большая часть труда, при разрѣшеніи мудреннаго вопроса, совершена дворянами, и что самая мысль объ освобожденіи велась между дворянами издавна.

Общая наша всероссійская обязанность возблагодарить дворянъ за приносимыя ими жертвы, успокоить и обезпечить всѣми возможными средствами, вознаградить за понесенныя потери, чтобъ при предстоящей перемѣнѣ они не потеряли не только ничего, но, напротивъ, получили все съ лихвою. Помилуйте, развѣ дворяне не русскіе люди? Развѣ они не дѣти одной съ нами матери, святой Руси? Подъ Севастополемъ, не заходя уже далеко встарь, что же — дворяне оставались позади? Прилипни языкъ къ гортани у того, кто въ эту священную минуту русской исторіи подумаетъ, не только скажетъ, какое нибудь противное о нихъ слово!

И первыми исполнителями общихъ нашихъ обязанностей въ отношеніи къ дворянамъ явятся тѣ же крестьяне: помѣщичьи поля въ нынѣшнемъ году, вѣрно, будутъ вспаханы и взборонены такъ, какъ никогда.

Случатся ошибки, недоразумѣнія, столкновенія; можетъ быть даже, они случились уже, или случаются; это неизбѣжно, — доброй воли, народному толку, христіанской любви предоставляется отстранять затрудненія, придумывать измѣненія и исправленія, а двери къ добру не заперты теперь на замокъ ни для кого.

Съ помощію и благословеніемъ Божіимъ, вѣрно, все устроится какъ нельзя любовнѣе, спокойнѣе, тише.

Вмѣсто всѣхъ толковъ, разсужденій и опасеній, предложу я лучше православнымъ мужичкамъ вотъ какую мысль: изъ первыхъ копѣекъ вольнымъ трудомъ, по объявленіи манифеста, добытыхъ, собрать сумму и поставить въ Москвѣ на память потомкамъ церковь во имя святаго благовѣрнаго князя Александра Невскаго. Тамъ, предъ святымъ образомъ, должна теплиться во вѣки вѣковъ неугасимая лампада; тамъ должна возноситься во вѣки вѣковъ теплая молитва за благодушнаго царя, который, вмѣсто Юрьева дня, скорбной для крестьянъ памяти, даруетъ крестьянамъ и дворянамъ, купцамъ и мѣщанамъ, воинству и духовенству прекрасный Александровъ день.“ Михаилъ Погодинъ.

Москва, 21-го февраля 1861 г.

Всѣ С. Петер. газеты, а именно, Jour. de St. Petersbourg, Русскій Инвалидъ, С. Петербургскія Вѣдомости и Сѣверная Пчела, 2 марта напечатали нижеслѣдующую статью:

«Нѣсколько дней тому назадъ мы напечатали содержаніе телеграфическихъ депешъ, полученныхъ изъ Варшавы, по поводу послѣднихъ событій въ этомъ городѣ.

Къ этому, мы прибавимъ нѣсколько дополнительныхъ извѣстій, намъ сообщенныхъ.

Съ наступленіемъ 13 (25) февраля, годовщины сраженія при Гроховѣ, по поводу которой иностранныя газеты уже съ нѣкотораго времени предрекали публичную манифестацію въ Варшавѣ, — распространился слухъ, что жители столицы, предшествуемые цехами съ ихъ значками, соберутся на Гроховской площади, для присутствованія при богослуженіи, и что начальство съ своей стороны намѣрено послать туда два баталіона, въ память русскихъ, павшихъ на полѣ битвы.

За два дня до назначеннаго числа были прибиты объявленія, возвѣщавшія общій сборъ въ 6 часовъ вечера, съ факельною процессіею чрезъ городъ.

Полиція, будучи предувѣдомлена, арестовала одного изъ составителей объявленій, а онъ выдалъ своихъ соучастниковъ. Отданы были необходимыя приказанія и цехи предостережены. Полагали, что демонстрація не состоится. Однако 13 (25) февраля значительное число лицъ отправилось послѣ обѣда въ церкокь Паулиновъ, близъ стараго города, и около 5-ти часовъ вечера густая толпа стеклась на площадь и прилегающія къ ней мѣста. Полиція употребляла всѣ возможныя убѣжденія, чтобы заставить толпу разойтись, но тщетно; между тѣмъ около 7-ми часовъ, по улицѣ Gołębia, выходящей на площадь, показалась процессія съ революціонными знаменемъ, значками и факелами.

Толпа, не смотря на увѣщанія полиціи разойтись, продолжала подвигаться. А какъ предвидѣлось много несчастій отъ свалки, могущей произойти въ узкой улицѣ, то толпѣ дозволили выйти на площадь; за нею приказано было слѣдовать жандармамъ, собраннымъ на всякій случай.

Начальство, желая употребить всѣ мѣры примиренія, снова побуждало толпу разойтись. Зачинщики отвѣчали на это нападеніемъ, съ значками и факелами въ рукахъ, на жандармовъ, пролагая такимъ образомъ себѣ путь; но они были отражены саблями плашмя, и въ нѣсколько мгновеній сборище разсѣялось. Не смотря на значительную толпу людей, несчастныхъ случаевъ при этомъ оказалось мало. Никто не погибъ, и сколько до сихъ поръ извѣстно, не многіе получили важныя поврежденія.

Нѣсколько изъ подстрекателей было задержано. У арестованныхъ найдены прокламаціи Мирославскаго и портреты революціоннаго начальника 1794 года, башмачника Килинскаго.

Этихъ указаній достаточно, чтобы обозначить происхожденіе и характеръ манифестаціи.

Въ виду плачевныхъ послѣдствій, которыя эта манифестація могла имѣть, быстрое ея прекращеніе произвело общее удовольствіе.

Но это вовсе не соотвѣтствовало цѣли, которую предположили себѣ зачинщики. А потому на другой же день они усиливались возбудить возмущеніе; для чего распространяли самые ложные слухи, между прочимъ, что значительное число лицъ будто убито и ранено, и являлись на улицахъ въ траурѣ.

Слѣдствіемъ этого было то, что 15 (27-го февраля) образовались многочисленныя сборища. Около часу по полудни они соединились на Сигизмундовой площади и направились къ Краковскому предмѣстью съ намѣреніемъ итти ко дворцу намѣстника, гдѣ въ то время имѣло засѣданіе земледѣльческое общество.

Полиціи и жандармамъ отданъ былъ приказъ разсѣять толпу, не употребляя впрочемъ оружія. Погребальная процессія, шедшая по этой самой улицѣ, смѣшалась съ толпою, участвующею въ манифестаціи, и увеличила тѣсноту.

Обстоятельство это однако не повело бы къ столкновенію, еслибы рота пѣхоты не вышла вдругъ съ противоположной стороны, въ самомъ узкомъ мѣстѣ предмѣстія, гдѣ ее стѣснила толпа и скопившіеся экипажи. Въ это время начали бросать на солдатъ каменьями.

Высшее начальство до такой степени заботилось объ избѣжаніи всякаго столкновенія, что даже ни у одного солдата не было заряженнаго ружья. Но при такомъ нападеніи, войско оскорбленное должно было дѣйствовать; солдатамъ приказано было зарядить ружья въ виду толпы, и первый взводъ выстрѣлилъ. Шесть человѣкъ убито и 6 ранено.

Czy myślicie, że jedynie tylko dobrzy obywatele otrzymają takie powitanie? Bynajmniéj wszyscy, wszyscy bez wyjątku; zło, jeżeliby gdzie zdarzyło się jakiekolwiek, w tak pięknéj chwili zniknie z pamięci: kto o złém pamięta, ten łask niegodzien; przebaczającym, wszystko się przebaczy; wiek przeżyć, to nie pole obejść; wszystko ma swoją przyczynę; niema człowieka bez wady; jednostajnie się dzieje u panów i u kmieci. Oto co u wszystkich będzie w myśli i w mowie.

Pozwalamy sobie powiedzieć także kilka słów co do obywateli.

Wszystkim ludziom w ogólności, zawsze ciężko bywa rozstawać się ze swemi prawami, tracić swoje prerogatywy, wyrzekać się korzyści swoich. Jeżeli zatém niektórzy obywatele są obecnie z czegokolwiek niezadowoleni, nic w tém nie ma dziwnego. Owszem, jest to rzeczą bardzo naturalną. Ale jesteśmy pewni, że wreszcie radzi będą, że się ta sprawa skończyła i odetchną daleko swobodniéj, niż przedtém. Przecież skończyło się to jakkolwiek! oto co pomyślą w pierwszéj chwili, a potém, i to dość prędko, rozmyśliwszy się i przywykłszy do nowego stanu rzeczy, przyjmą szczery udział w radości powszechnéj i po bratersku uściskają się z kochanymi rodakami, czując się jak gdyby odmłodzonymi i natchnionymi; wszyscy bez rożnicy jesteśmy serca łatwego i dobrego.

Bo też nie można nie przyznać, że większą część pracy, przy rozstrzygnieniu kwestji tak wielostronnéj, dokonali obywatele, i że sama myśl o uwolnieniu oddawna gościła między obywatelami.

Czujemy się wszyscy w ogólności obowiązani do podziękowania szlachcie za poniesione przez nią ofiary, do uspokojenia i zabezpieczenia wszelkiemi środkami możliwemi, do wynagrodzenia za straty doznane, tak iżby przy zmianie oczekiwanéj nie tylko nic nie stracili, ale owszem, żeby się im wszystko wynagrodziło stokrotnie. Alboż obywatele, szlachta i stan kmiecy nie jesteśmy względem siebie rodacy? Czyliż nie jesteśmy dziatki jednéj matki? Czyż w obronie kraju nie wspólne ponosiliśmy trudy i niebezpieczeństwa? W oczekującéj nas świętéj chwili dziejów naszych, nie tylko nikt bez zająknienia nie wyrzecze żadnego słowa zarzutu, ale nie pomyśli nawet, jesteśmy tego pewni, o tém, coby cień jaki na tę lub ową stronę rzucało!

Pierwszymi wykonawcami łączących nas wspólnie obowiązków względem obywateli, okażą się bez wątpienia ciż włościanie: pola dworne w tym roku będą zapewne tak zaorane i zabronowane, jak nigdy.

Jeżeli zdarzą się omyłki, nieporozumienia, zajścia, — być nawet może, że już gdzie zaszły lub zachodzą, — tedy wola dobra, zdrowy rozsądek, miłość chrzescijańska powinna pośredniczyć w zaradzeniu trudności, w obmyśleniu środków zapobiegających; podwoje do świątyni dobrych uczynków przed wszystkimi na rozcież stoją otwarte.

Za pomocą i błogosławieństwem Bożém, wszystko zapewne urządzi się jak najzgodniéj i jak najspokojniéj.

Zamiast wszelkich rozumowań i obaw, podałbym raczéj naszym włościanom bogobojnym myśl taką: oto z pierwszego grosza, po ogłoszeniu manifestu wolną pracą zarobionego, zebrać summę i wymurować w Moskwie, na pamiątkę potomności, cerkiew pod wezwaniem prawowiernego księcia Aleksandra Newskiego. Tam, przed obrazem świętym, niech jaśnieje na wieki wieków lampa nigdy niegasnąca; tam na wieczne czasy niech się wznoszą modły za Monarchę dobrotliwego, który, zamiast smutnéj dla włościan pamięci dnia św. Jerzego, darował włościanom i szlachcie, kupcom i mieszczanom, rycerstwu i duchowieństwu piękny dzień Aleksandra świętego. Michał Pogodin.

Moskwa, 21 lutego 1861 r.

— Wszystkie dzienniki polityczne Petersburskie, a mianowicie: Journal de Saint-Petersbourg, Ruski Inwalid, S. P. Wiadomości i Pszczoła Północna, umieściły następujący artykuł, pod dniem 2go Marca:

„Przed kilku dniami, wydrukowaliśmy treść depeszy telegraficznych, otrzymanych z Warszawy, z powodu ostatnich wypadków w tem mieście; dodamy do tego kilka uzupełniających wiadomości, które nam udzielono.

„Za nadejściem 13 (25) Lutego, rocznicy bitwy Grochowskiéj, z powodu któréj dzienniki zagraniczne już od pewnego czasu zapowiadały publiczną manifestację w Warszawie, rozbiegła się pogłoska, że mieszkańcy stolicy z cechami poprzedzonemi swojemi godłami, zbiorą się na polu grochowskiém, dla znajdowania się na nabożeństwie i że zwierzchność ze swojéj strony miała zamiar posłać tamże dwa bataljony dla uczczenia pamięci Rossjan poległych na polu bitwy.

Na dwa dni pierwiéj, przed oznaczoną datą, poprzybijano obwieszczenia, uwiadamiające, że ogólne zebranie ma nastąpić, o godzinie 6téj wieczorem, dla odbycia processji z pochodniami przez miasto.

Policja, wcześnie ostrzeżona, uwięziła jednego z układaczów obwieszczeń, ten zaś wydał swych wspólników. Wydane zostały niezbędne rozkazy i cechy ostrzeżone.

Rozumiano, że demonstracja nie będzie miała miejsca.

Jednakże 13 (25) Lutego znaczna liczba osób udała się po południu, do kościoła Paulinów, niedaleko Starego miasta, około zaś godziny 5téj wieczorem, gęste tłumy napłynęły na plac i przyległe do niego miejsca.

Policja używała wszystkich możliwych przekonywań, żeby skłonić tłumy do rozejścia się, ale napróżno.

Tymczasem, około godziny 7-éj, z ulicy Gołębiéj, na plac prowadzącéj, ukazała się processja z rewolucyjnym sztandarem, chorągwiami i pochodniami.

Tłumy, niebacząc na wezwanie policji do rozejścia się, nie ustawały posuwać się naprzód.

Że zaś przewidywano wiele nieszczęść od ścisku, mogącego zdarzyć się w wązkich ulicach, dozwolono przeto tłumom wyjść na plac; polecono postępować za niemi żandarmom, zebranym na wszelki przypadek.

Zwierzchność, pragnąc użyć wszelkich środków uspokojenia, znowu pobudzała tłumy do rozejścia się.

Przywódcy odpowiedzieli na to napadem, z chorągwiami i pochodniami w ręku na żandarmów, torując sobie tym sposobem drogę; lecz odparto ich pałaszami płazem i w kilka chwil zbiegowisko rozpierzchło się.

Mimo znaczny tłum ludzi, nieszczęśliwych przypadków okazało się przy tém zdarzeniu niewiele. — Nikt nie zginął, i o ile dotąd wiadomo, mała liczba poniosła znaczniejsze uszkodzenia.

Niektórych z podżegaczów przytrzymano.

Przy uwięzionych znaleziono proklamacje Mierosławskiego i portrety rewolucyjnego naczelnika z 1794 roku, szewca Kilińskiego.

Dość tych wskazówek, do oznaczenia pochodzenia i charakteru manifestacji.

W obec opłakanych następstw, jakie ta manifestacja mieć mogła, szybkie jéj przerwanie sprawiło zadowolenie powszechne.

Wszakże to bynajmniéj nie odpowiadało celowi, zamierzonemu przez przywodców, i dla tego wnet nazajutrz usiłowali oni obudzić zaburzenie; tym końcem rozszerzali najkłamliwsze wieści, między innemi, że znaczna liczba osób była zabitych i ranionych i dla tego pokazywali się na ulicach w żałobie.

Skutkiem czego d. 15 (27) lutego potworzyły się tłumne zbiegowiska. Około godziny pierwszéj po południu, połączyły się one na placu Zygmunta i skierowały się ku Krakowskiemu przedmieściu, z zamiarem pójść pod pałac namiestnikowski, gdzie wówczas odbywało się posiedzenie towarzystwa rolniczego. Wydano rozkaz policji i żandarmom rozproszyć tłum, bez użycia jednak broni. Pogrzebowa processja, idąca tąż samą ulicą zmieszała się z tłumem, uczęstniczącym w manifestacji i ścisk powiększyła.

Okoliczność ta wszakże, nie doprowadziłaby do starcia, gdyby rota piechoty nagle nie wyszła ze strony przeciwległéj, w najciaśniejszém przejściu przedmieścia, gdzie tłum i zebrane powozy ją ścisnęły. Wówczas poczęto ciskać na żołnierzy kamieniami.

Wyższa władza do tego stopnia troskliwą była o uniknienie wszelkiego starcia, że ani jeden żoł-

---

большое стеченіе народа въ римско-католическомъ каѳедральномъ соборѣ св. Станислава, по случаю храмоваго праздника. Въ этотъ день бываетъ, такъ называемый кермашъ, или крестьянскій базаръ. На площадь передъ соборомъ крестьяне привозятъ изъ окрестныхъ деревень различнаго рода деревянную посуду, собственнаго издѣлія. Обыкновеніе это, которое ведется уже съ незапамятныхъ временъ, по всей вѣроятности, обязано своимъ началомъ болѣе свободному зимнему времени.

Крестьянинъ, разставаясь временно съ плугомъ, зимою, въ свободныя минуты, сколачиваетъ разную домашнюю утварь. Вотъ наступаетъ день св. Казиміра и онъ везетъ въ городъ продавать свою работу и вмѣстѣ съ тѣмъ, помолиться Богу. Нужно замѣтить, что праздникъ св. Казиміра имѣетъ въ Литвѣ особенную знаменательность. *И. К.*

ОШЕРЪ БЕРЪ.

Правду замѣтилъ г. О. Рабиновичъ, что наши евреи узнаютъ про замѣчательныхъ своихъ отечественныхъ единовѣрцевъ только изъ иностранныхъ газетъ. Виновны ли въ этомъ евреи, или же сами талантливые дѣятели, предпочитающіе выказывать свои достоинства за границею, право не знаемъ. Но какъ бы то ни было, сколько уже лѣтъ прусскія газеты превозносятъ весьма важныя открытія еврея О. Бера въ разныхъ отрасляхъ техническихъ и математическихъ знаній, а у насъ до сихъ поръ не знаютъ даже о его существованіи.

По случаю пребыванія г. Бера въ Вильнѣ, мы считаемъ не лишнимъ познакомить нашу публику съ замѣчательнѣйшими изъ его открытій:

I. Практическій методъ для совершенно точнаго извлеченія квадратныхъ корней изъ такихъ чиселъ, которыя по теоріи алгебры признаны неизвлекаемыми. (Напр. изъ 2, 3, 5, 6, 7, 8, 10 и т. д.)

Этотъ способъ можетъ имѣть самое полезное примѣненіе въ мозаичныхъ издѣліяхъ, гдѣ часто требуется данную пластинку превратить въ квадратную, или обратно, данный квадратъ превратить въ желаемое число (цѣлое или дробное) меньшихъ квадратовъ, не теряя при этомъ ни на волосъ изъ самаго матеріала. Объ этомъ открытіи г. Бера много было говорено съ особенною похвалою въ „Кенигсбергской газетѣ.“ (Beilage zu N. 211 der Königsberger Zeitung, 11 сентября 1859 г.)

II. Способъ по которому совершенно однообразно зубчатыя, другъ друга задѣвающія колеса равнаго діаметра получаютъ, отъ одной и той же силы, неравное движеніе, именно: въ тотъ моментъ, когда одно колесо оборачивается разъ, другое дѣлаетъ два оборота. (Beilage zu N. 8 der Königsberger Zeitung 11 января 1858 года).

Въ наше время, когда такъ искусно умѣютъ пользоваться зубчатыми колесами, можно ожидать отъ этого изобрѣтенія большихъ выгодъ и многоразличныхъ примѣненій. Надо замѣтить, что до г. Бера механика почитала это дѣломъ невозможнымъ.

III. Облегчительный способъ для обученія слѣпыхъ, письменамъ и цифрамъ, посредствомъ простой удобообъясняемой и легко-воображаемой геометрической фигуры. (Она состоитъ изъ квадрата, вписаннаго въ кругѣ, и раздѣленнаго четырьмя діаметрами на восемь равныхъ треугольниковъ). Въ ней ясно очерчены всѣ европейскіе алфавиты, а также алфавитъ древне-еврейскій и всѣ обыкновенные арабскіе численные знаки. Слѣпому, такимъ образомъ, стоитъ только предварительно вразумить понятіе о нѣкоторыхъ простыхъ геометрическихъ чертежахъ (о кругѣ, квадратѣ и треугольникѣ), — и ему уже не трудно объяснить всѣ письменные знаки, расположенные въ кругѣ въ извѣстномъ систематическомъ порядкѣ.

IV. Легкая и вполнѣ вѣрная проба, по которой въ общежитіи легко угадать, состоитъ ли вещь (если она не пустая) изъ массивнаго золота, или только озолочена или покрыта золотымъ листомъ. (Ibidem N. 254 30 октября 1857 г.)

Не распространяемся въ разъясненіи всѣхъ этихъ пунктовъ, потому что для этого понадобились бы чертежи, неудобные для печати въ неспеціально-математическомъ изданіи. Любознательнымъ же указываемъ на самого г. Бера *), который изъявляетъ готовность объяснить все это спеціалистамъ на чертежахъ и моделяхъ.

По ремеслу своему г. О. Беръ — рѣзчикъ. Его гравированіе удостоилось награды на Кенигсбергской выставкѣ въ 1858 году (Politechnische Gesellschaft zu Königsberg. Стран. 41. 1858 г. 9 октября.

О. В.

*) Его можно найти при редакціи „Гакармелъ“ на Погулянкѣ, въ д. Доминиканскомъ.

ОТЪ РЕДАКЦІИ
КЪ СОСТРАДАТЕЛЬНЫМЪ ЛЮДЯМЪ.

Въ Вильнѣ живетъ д—а N., хорошо образованная, благороднаго происхожденія, служившая гувернанткою, пока дозволяло здоровье, нрава кроткаго, добрая, милая. — Судьба ея и ея семейства ужасна: дѣдъ ея разстрѣлянъ; отецъ, будучи становымъ приставомъ, сгорѣлъ на службѣ во время памятнаго страшнаго пожара въ Порингѣ; отъ этого случая мать сошла съ ума; бабушка, жена разстрѣленнаго, умерла 5 марта, 82 лѣтъ. Сегодня ея похороны. — Дѣвица N. осталась одна, безъ родныхъ, безъ помощи; единственное средство ея жизни 4 р. 50 к. с. пенсіона въ мѣсяцъ; но она уже лѣтъ 5 совершенно не владѣетъ ногами и страдаетъ поврежденіемъ спиннаго столбца. Ей нуженъ постоянный уходъ какъ за безногою.

Сколько разъ мы обращались къ состраданію нашихъ читателей, — никогда еще отзывъ нашъ неосталcя безъ отвѣта. Мы увѣрены, что и теперь найдемъ сочувствіе. Это болѣе нежели бѣдность: она вѣдь и просить не можетъ.

Адрессъ въ конторѣ редакціи. Количество приношеній будетъ опубликовано. Ред.

Этимъ кончились покушенія на безпорядки.

Однако же волненіе умовъ не прекращалось.

Февраля 16 (28-го), Варшавскій архіепископъ Фіалковскій, въ сопровожденіи трехъ другихъ лицъ, представилъ генералъ-адъютанту князю Горчакову прошеніе на Высочайшее имя.

Мы его приводимъ вполнѣ:

«Государь!

Горестныя происшествія, случившіяся недавно въ Варшавѣ, раздраженіе, предшествовавшее имъ и послѣдовавшее за ними, глубокая скорбь, проникшая всѣ сердца, побудили насъ повергнуть настоящее прошеніе къ стопамъ ВАШЕГО ВЕЛИЧЕСТВА отъ имени всей страны, въ надеждѣ, что ВАШЕ благородное сердце, ГОСУДАРЬ, не отвергнетъ гласъ несчастнаго народа.

Эти событія, которыхъ горькія сцены мы удерживаемся описывать, вовсе не были вызваны разрушительными страстями отдѣльныхъ классовъ населенія; напротивъ того, они составляютъ единодушное и краснорѣчивое выраженіе чувствъ отвергнутыхъ и нуждъ непризнанныхъ. Болѣе полустолѣтія страданій, претерпѣваемыхъ всѣмъ народомъ, управлявшимся въ теченіе вѣковъ учрежденіями либеральными; народомъ, у котораго отняты были даже законные пути для принесенія Монарху жалобъ и выраженія общихъ нуждъ, все это поставило его въ такое положеніе, что онъ не можетъ иначе проявить свой голосъ, какъ стономъ жертвъ. А потому онъ и не перестаетъ приносить эти жертвы.

Въ глубинѣ души каждаго жителя этой несчастной страны хранится сильное чувство особенной національности, отличной отъ національностей другихъ народовъ Европы. Это чувство не сокрушено ни временемъ, ни событіями; несчастіе не только не ослабило, но укрѣпило его. Все, что оскорбляетъ или вредитъ ему, волнуетъ умы. Въ слѣдствіе того, это роковое вліяніе подорвало всякое довѣріе между правителями и управляемыми.

Довѣріе не можетъ возродиться пока будутъ употребляемы насильственныя принудительныя мѣры, неведущія ни къ какому результату. Страна, нѣкогда стоявшая въ уровень по образованію съ своими сосѣдями въ Европѣ, не въ состояніи развиваться ни морально, ни матеріяльно, доколѣ ея церковь, законодательство, публичное воспитаніе и вся ея общественная организація будутъ лишены своей національности и своихъ историческихъ преданій.

Желанія нашего народа тѣмъ сильнѣе, что въ огромной европейской семьѣ, въ настоящее время, онъ только почти одинъ лишенъ необходимыхъ условій существованія, безъ которыхъ никакое общество не можетъ итти по пути развитія, указаннаго провидѣніемъ.

Повергая къ стопамъ трона выраженіе нашей скорби и нашихъ пламенныхъ желаній, и вѣря въ высокую справедливость и правосудіе ВАШЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, мы осмѣливаемся, ГОСУДАРЬ, взывать къ ВАШЕМУ великодушію.

Варшава, 27-го февраля 166 г.“

Намѣстникъ Царства Польскаго испрашивалъ по этому случаю Высочайшаго повелѣнія, и ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО удостоилъ его слѣдующимъ высочайшимъ рескриптомъ отъ 25-го февраля:

„Князь Михаилъ Дмитріевичъ!

Я читалъ прошеніе, вами ко мнѣ препровожденное. Оно могло бы быть оставлено вовсе безъ вниманія, какъ мнѣніе нѣсколькихъ лицъ, которыя, подъ предлогомъ возбужденныхъ на улицахъ безпорядковъ, присвоиваютъ себѣ право осуждать произвольно весь ходъ государственнаго управленія въ Царствѣ Польскомъ. Но Я готовъ видѣть во всемъ этомъ одно лишь увлеченіе.

Всѣ заботы Мои посвящены дѣлу важныхъ преобразованій, вызываемыхъ въ МОЕЙ ИМПЕРІИ ходомъ времени и развитіемъ общественныхъ интересовъ. Тѣ же самыя попеченія распространяются безраздѣльно и на подданныхъ Моихъ въ Царствѣ Польскомъ. Ко всему, что можетъ упрочить ихъ благосостояніе, Я никогда не былъ и не буду равнодушнымъ.

Я уже на дѣлѣ доказалъ имъ Мое искреннее желаніе распространить и на нихъ благотворныя дѣйствія улучшеній истинно полезныхъ, существенныхъ, постепенныхъ. Неизмѣнны пребудутъ во Мнѣ таковыя желанія и намѣренія, и потому Я въ правѣ ожидать, что попеченія Мои не будутъ затрудняемы, ни ослабляемы требованіями несвоевременными или преувеличенными и несовмѣстными съ настоящими пользами Моихъ подданныхъ. Я исполню всѣ Мои обязанности. Но ни въ какомъ случаѣ не потерплю нарушенія общественнаго порядка. На такомъ основаніи созидать что либо невозможно. Всякое начало, порожденное подобными стремленіями, произноситъ самому себѣ осужденіе. Я не допущу до сего. Не допущу никакого вреднаго направленія, могущаго затруднить или замедлить постепенное правильное развитіе и преуспѣяніе благосостоянія сего края, которе будетъ всегда и постоянно цѣлью Моихъ желаній и попечительности.

На подлинномъ собственною ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА рукою написано:

Вашъ доброжелательный „АЛЕКСАНДРЪ.“

Въ С. Петербугѣ, 25-го февраля 1861 г.

Оканчивая изложеніе этихъ событій, мы къ удовольствію нашему можемъ присовокупить, что съ 15/27 февраля до сегодняшняго дня, общественное спокойствіе въ Варшавѣ не было нарушено.“

ОТЪ МИНИСТЕРСТВА ФИНАНСОВЪ.

По ст. 10 Высочайше утвержденнаго, 1-го сентября 1859 г., положенія о пяти-процентныхъ банковыхъ билетахъ, билеты сіи разрѣшено принимать въ залоги по откупамъ и казеннымъ подрядамъ.

Изъ поступающихъ въ министерство финансовъ свѣдѣній оказывается, что въ нѣкоторыхъ казенныхъ мѣстахъ

nierz nie miał nabitéj broni, ale w obec takiéj napaści, obrażone wojsko musiało działać: żołnierzom rozkazano nabić strzelby w oczach tłumu i pierwszy pluton wystrzelił. Zabito 6 ludzi i tyluż raniono.

Tém skończyły się zamachy na sprawienie nieporządku. Wszakże wzburzenie umysłów nie ustawało.

Dnia 16 (28) lutego arcybiskup warszawski łącznie z trzema innemi osobami złożył jenerał-adjutantowi książęciu Gorczakowowi, prośbę na Najwyższe Imię.

Przytaczamy ją w zupełności.

„Najjaśniejszy Panie!

„Smutne wypadki obecnie zaszłe w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i jaki po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści przejmujące serca wszystkich, powodują nas w imieniu całego kraju zanieść do Tronu Waszej Cesarskiej Mości niniejszą prośbę w nadziei, że szlachetne Twoje serce, Najjaśniejszy Panie, wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu.

Wypadki te, od których opłakanego opisu wstrzymujemy się, nie były wywołane wybuchem społecznych namiętności jakiejś pojedynczéj klassy narodu, są one gorącym i jednomyślnym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długo, bo więcéj niż pół wieku trwające cierpienia narodu, przez wiele wieków wolności instytucjami się rządzącego, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemówić do Tronu, objawić swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tem położeniu, że jękiem ofiar tylko może głos podnieść, dla tego też poświęca ofiary.

W duszy każdego mieszkańca tego nieszczęśliwego kraju, leży silne i gorące poczucie odrębnéj, wśród rodziny ludów Europejskich, narodowości. Poczucia tego, ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniweczyć nie zdołały; nieszczęścia nie tylko nie osłabiły go, ale owszem wzmocniły je. Wszystko co je obraża lub nadweręża— do głębi wstrząsa i niepokoi umysły. W skutek tego, fatalny wpływ ten podkopał zaufanie między Rządzącemi a rządzonemi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków repressyjnych nie prowadzących do żadnego celu, nie ustanie. Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innemi krajami Europejskiemi nieprzyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materjalnych zasobów tak długo, dopóki zasady jego narodowości i tradycje dziejowe nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem, zgoła w całym społecznym organizmie.

Życzenia tego kraju są tem gorętsze, że w rodzinie ludów Europejskich on tylko prawie jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do przeznaczeń, do jakich ją Opatrzność do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpienia i gorących życzeń naszych u stop Tronu, ufni w wysoką sprawiedliwość i słuszność Waszej Cesarskiej Mości, odwołujemy się z zupełną wiarą do wspaniałomyślności Twojej, Najjaśniejszy Panie.“

Warszawa, 27 lutego 1860 r.

Namiestnik Królestwa Polskiego z tego powodu prosił o rozkaz Najwyższy, i JEGO CESARSKA MOŚĆ zaszczycił go następującym Najwyższym reskryptem, na dniu 25-go lutego.

„Książe Michale, synu Dymitra! Czytałem prośbę, przesłaną przez was do mnie. Prośba ta mogła by być zostawiona bez uwagi, jako zdanie kilku osób, które pod pretekstem obudzonych nieporządków na ulicach, przywłaszczają sobie prawo, przesądzania samowolnego całego biegu administracyjnego w królestwie Polskiem. Lecz, Ja gotów jestem widzieć w tem, tylko jedynie uniesienie.

Wszystkie trudy moje są poświęcone sprawie ważnych reform, wywoływanych w Cesarstwie mojem biegiem czasu i rozwojem interesów społecznych.

Tą samą pieczą osłaniam bez różnicy i poddanych moich w Królestwie polskiém.

Dla wszystkiego co może utrwalić ich byt dobry, nigdy niebyłem i nie będę obojętnym.

Dowiodłem j ż czynami méj szczeréj chęci, rozpostarcia i nad niemi dobroczynnéj działalności ulepszeń, prawdziwie pożytecznych, rzeczywistych i stopniowych.

Niezmiennemi zostaną we Mnie takie chęci i zamiary, i dla tego mam prawo oczekiwać, że troskliwość moja nie spotka trudności, ani też będzie osłabioną przez żądania niewczesne lub przesadzone i niezgodne z obecnemi korzyściami Moich poddanych.

Wypełnię wszystkie Moje obowiązki. Lecz w żadnym przypadku nie zniosę naruszenia porządku społecznego. Na takim fundamencie, nic wznosić nie można. Każda zasada, zrodzona z dążności podobnych, sama nad sobą wyrok wydaje. Ja niedopuszczę do tego. Niedopuszczę żadnéj szkodliwéj dążności, mogącéj utrudnić lub zwolnić stopniowy, regularny rozwój i ulepszenie pomyślności tego kraju, które będzie zawsze i stale celem Moich chęci i opieki.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:

„Przychylny ku wam

„ALEKSANDER.“

Petersburg 25 lutego 1861.

Kończąc opis tych zdarzeń, z zadowoleniem możemy dodać, że od 15 (27) lutego do dnia dzisiejszego, porządek powszechny w Warszawie nie był naruszony.“

OD MINISTERSTWA SKARBU.

Według art. 10 Najwyżéj utwierdzonéj 1-go września 1859 roku ustawy o pięcio-procentowych biletach bankowych, bilety takowe pozwolono przyjmować na zastaw w odkupach i podradach skarbowych.

Z otrzymywanych w ministerstwie skarbu wiadomości okazuje się, że w niektórych urzędach skarbowych wynikła

---

WRAŻENIA Z WYCIECZKI

DO

AFRYKI

W roku 1860.

przez

Antoniego Zaleskiego.

(Dokończenie ob. N. 18)

Wszystkie konie arabskie doskonale są wyjeżdżone, co przypisać należy głównie temu, że edukacja ich od dzieciństwa się zaczyna; źrebię roczne już rozpoczyna początki wykształcenia pobierać, przyzwyczajają je do posłuszeństwa, sadzają na nie małe dzieci, wkładają i zdejmują siodło i uzdeczkę; na dwuletnich już jeździć zaczynają, ale powoli i ostróżnie, bardzo niewiele, przez co konik nie tylko się nie psuje, ale owszem nabywa siły, jak dziecko od rozsądnie używanéj gimnastyki. Posłuszne są do tego stopnia, że kiedy jeździec zsiądzie z konia, nigdy go nie przywiązuje, ale przełożywszy mu lejce przez głowę, rzuca je przed koniem na ziemię, a koń stoi jak gdyby lejce przybite były do ziemi; kiedy jeździec spadnie, koń zatrzymuje się w biegu i stoi jak pies przy swoim panu, czekając, aż wstanie. Koń nie posiadający całéj dressury arabskiéj, uważa się za brakownego i nigdy go nikt nie kupi. Uderzyła mnie analogja między wychowaniem koni angielskich i arabskich, szczególnie pod względem wczesnego uczenia. Bardzo mylnie postępują pod tym względem, w wielu krajach Europy, gdzie konia nie używają do cztérech lub pięciu lat, mniemając, że tém siły w koniu rozwijają, kiedy najczęściéj rozwija się tylko niepotrzebna opasłość, a także często i narowy i koń nie stopniowo od dzieciństwa wdrażany w pracę, ale raptownie do niéj wprzężony, często od razu się psuje, wiecznie zostaje dziki, niepojętny i nieposłuszny a przynajmniéj dziesięć razy więcéj z nim biedy, nim się ujeździ. Jest to tak, jak żeby młodzieńca chcieć zacząć uczyć czytać, dopiero po dojściu do pełnoletności.

Skład koni Algierskich, nie tak doskonały, jak azjatycko-arabskich. W ogólności wszystkie mają koniec krzyża spadzisty, a zatem i ogon nizko osadzony, grzbiet prędzéj trochę garbaty, jak łękowaty, kark skłonny do zgrubienia, grzywę i ogon nadto gęste, za to głowy prześliczne i nogi doskonałe, nawet u najprościejszych i najbrzydszych. Tył w ogólności niższy od przodu, co też i tłumaczy zupełny brak podogonia przy siodłach arabskich a za to silny i szeroki napierśnik, bo siodło prędzéj ma powód do zsuwania się w tył niż naprzód. Zresztą siodło, lubo dla nieprzywykłego jeźdźca niewygodne za to cudownie dla zdrowia i wygody konia zbudowane.

Gęstość i długość grzywy i ogona, uważane są za wielką ozdobę i dla powiększenia jéj, strzygą w różnych porach do pięciu lat całą grzywę i ogon przy saméj skórze, przez co włos gęściéj się puszcza i dopiero w siódmym roku dochodzi do pełnych rozmiarów, nie mając śladów strzyżenia. Po długości włosa można zatém zdaleka, nie patrząc w zęby, poznać wiek konia do lat siedmiu. Pełność siły i prawdziwy pożytek bojowego konia, liczy się od siedmiu do czternastu lat, ale konie bywają jeszcze bardzo dobre i dłużéj, bo w ogólności bardzo długo żyją, jednak arabskie przysłowie powiada o koniu, że powinien służyć:

Siedem lat dla brata,
Siedem lat dla ciebie,
Siedem lat dla nieprzyjaciela.

Ale wracam do naszéj podróży, minęliśmy Guelmę, zostawiając ją niezbyt daleko na prawo i pod wieczór zaczęliśmy się drapać, po spadzistościach Mahuny. Uderzyły nas ruiny rzymskich budynków, szeroko w jednym miejscu rozsypanych. Tradycje o Rzymianach żywo przechowane u Arabów: „Rumi“ powiadają zawsze, wskazując liczne Rzymskie w tym kraju ruiny. Dziwny jest widok na pustyni, od wieków nieuprawnéj, jakiegoś potężnego odłamu gzémsu lub kapitelu kolumny, z którego całą ogromną cywilizowaną społeczność, myśl podróżnego odbudowywa w duchu.

Miało się ku zachodowi, gdyśmy spotkali Szeiką Abdallę, któremu byliśmy poleceni. Jechał na nasze spotkanie, na siwym trzyletnim źrebaku, człek czterdziestoletni poważnéj bardzo postaci, z długą czarną brodą. Ten już nie umiał po francuzku, jak Sidi Amara, rozmawialiśmy przez tłumacza. Oświadczył nam, że z powodu niebezpiecznéj drogi, potrzeba żebyśmy nocowali, w niedalekim duarze, a nazajutrz dopiero miał nas zaprowadzić tam, gdzieśmy mieli sobie obrać główną kwaterę, do dalszych naszych działań.

Rzeczywiście droga stawała się coraz niebezpieczniejszą, tak, że przy ciemnéj nocy niepomuję dotąd, jakim sposobem biedne nasze muły objuczone, pięły się jak koty po skałach, nad straszliwemi przepaściami. Dojechaliśmy jednak bez szwanku do duaru, gdzieśmy natychmiast rozbili nasze namioty i otoczeni znowu poważném gronem gentlemenów pustyni, zasiedli wieczerzać przy ogromnem ognisku, a potem w namiotach resztę nocy przespali.

Nazajutrz rano wstawszy, puściliśmy się daléj, Szeik Abdalla nas prowadził. Po kilku godzinach jazdy, przez coraz dzikszy kraj i po coraz straszniejszych ścieżkach, dojechaliśmy do punktu zwanego przejściem osła, le pas de l'âne, gdzie Abdalla pokazał nam wybornie, urządzoną przez Arabów zasadzkę, czyli budę do strzelania na lwa, w tym punkcie zsiedliśmy z koni i Abdalla zaprowadził nas, do zbudowanych dla Gerarda dwóch szałasów z kamieni i chróstu, dokąd na wiosnę miał przyjechać Gerard na polowanie.

Skorzystaliśmy z tych mieszkań i nie kazaliśmy rozbijać namiotów, ale ulokowaliśmy się w jednym z nich z całem naszem gospodarstwem. Punkt był doskonale obranym, była to mała równinka w gęstym lesie, na pochyłości góry. Nad nami, rozciągał się najprzód gęsty las oliwny na stroméj górze, wyżéj jeszcze wysterczały nagie skały, formujące szczyt Mahuny, niżéj od nas był ogromny wąwoz obrośnięty niezmiernie gęstą roślinnością, w głębi którego, szumiała rzeka Sibuza, wijąca się w malowniczych zakrętach. Na horyzoncie mieliśmy panoramę gór i skał najpiękniejszych kształtów. Mieliśmy niedaleko źródło najczystszéj wody, duar arabski o kilkaset kroków, zkąd zawsze mogliśmy dostać żywności, słowem miejsce do obozowania pod względem myśliwskim, gospodarskim i malowniczym, wybornie było obmyślane.

Ulokowawszy się należycie i odprawiwszy muły, zaczęliśmy się rozpytywać, w licznie zgromadzonéj assystencji nowych gentlemanów o lwach i panterach. Jeden z naszych assystentów, poważny staruszek z siwą brodą, był myśliwym i zabił kilku lwów. Powiadano nam, że lew często się pokazuje, a panter jest kilka w okolicy. Skoro nadszedł wieczór, Vermay i Michał poszli do zasadzek, a ja zmęczony dwóma dniami jazdy postanowiłem w szałasie naszym noc przepędzić, dla nabrania sił, do dalszych prac myśliwskich. Staruszek został ze mną.

Jeszcze księżyc się nie pokazywał, siedziałem w szałasie, pisząc moje notaty, kiedy staruszek i kucharz wbiegli z wiadomością, że słyszeli w blizkich krzakach mruczenie pantery. Porwałem za strzelbę, drugą dałem staremu i wyszliśmy z szałasu. Noc była ciemna, ale przed szałasem paliło się ogromne ognisko, zasiedliśmy zatem w krzakach odległych, o kilkadziesiąt kroków od niego, w nadziei, że pantera będzie krążyć około naszego szałasa, gdzie zamknięty był ów sławny osiołek naszego kucharza, oraz koń spahisa, i że wyjdzie tym sposobem, na światło ogniska. Po niejakim czasie mruczenie znowu słyszeć się dało, nie więcéj, jak o trzydzieście kroków od nas w gęstwinie krzaków. Z natężoną uwagą gotowałem się do strzału, czekałem lada chwila ukazania się zwierza, ale napróżno, usłyszałem znów toż samo mruczenie, ale już daléj, potem jeszcze daléj i pantera widocznie przeszła, tylko po-za naszém obozowiskiem i pociągnęła daléj, gęsto zarosłym wąwozem. Siedzieliśmy jeszcze z godzinę i usłyszeliśmy znowu takie same mruczenie drugiéj pantery, która tym samym tropem, co pierwsza przeciągnęła. Mruczenie pantery podobne jest do nazwiska tego zwierzęcia w języku arabskim, a raczéj to ostatnie podobne do mruczenia i oczywiście z niego wzięte. Nazywa się ona po arabsku Merr. Zaledwie przeszła druga pantera, aż usłyszałem krzyk straszny w stronie duaru arabskiego, który jak mówiłem, niedaleko leżał od naszego obozu. Był to wrzask wszystkich kobiet duaru na lwa, który się skradał do zamkniętych w parku owiec. Siedzący ze mną na czatach staruszek powiedział mi to w kilku arabskich słowach, z których zrozumiałem tylko „Said“ czyli lew. Następnie, gdy wróciłem do szałasu, drogman nasz Ahmed wytłómaczył mi, że Arabki łajały lwa różnemi obelżywemi epitetami, nazywając go łotrem, złodziejem i świnią, na które to ostatnie nazwanie, ma być szczególnie czułym. Nic zresztą dziwnego, że lew ucieka przed gradem przekleństw bab arabskich, bo nigdy nie słyszałem piekielniejszego wrzasku nad koncert słyszany téj nocy.

Z rana Michał i Vermay wrócili z zasadzki, oba słyszeli przechodzące wąwozem pantery, oraz krzyki Arabek na lwa w poblizkim duarze. Byliśmy pełni najlepszéj otuchy, pierwszy raz od rozpoczęcia naszych kroków myśliwskich mogliśmy mieć pewną nadzieję korzystnego polowania. Dwie pantery i lew exystowały w okolicy, byliśmy więc prawie pewni, że przedsięwziąwszy stosowne kroki, którekolwiek z tych zwierząt stanie się naszą zdobyczą.

Odpocząwszy trochę Vermay, poszedł szukać tropów, wynalazł ślad obu panter i sprowadził z duaru kozy, które miały nam służyć za przynętę. Słowem, wszystko było przygotowane, zasadzki naznaczone dla każdego z nas i wieczorem nabijaliśmy już strzelby, aby udać się na stanowiska, kiedy przybyły z Guelma posłaniec wręczył nam listy z Europy.

Naglące familijne interesa powoływały nas bez zwłóki do powrotu na dzień naznaczony. Niemogliśmy tracić ani minuty czasu, bo statek parowy na trzeci dzień rano miał odpływać ze Stora do Marsylji, a na drugi jeszcze dni dziesięć czekaćby potrzeba. Z żalem serca musieliśmy opuścić nasze polowanie właśnie wtedy, kiedy wszystko rokowało nam uwieńczenie tylu trudów i zachodu. Sprowadzono nam natychmiast muły i słońce już było zaszło, kiedy ruszyliśmy w drogę. Przebywaliśmy w ciemną noc właśnie tę część drogi, któréj nam w przyjeździe naszym Szeik Abdalla nie był dozwolił przechodzić inaczéj, jak we dnie; były to skały niezmiernie strome, a do tego w wielu miejscach tak gęstemi drzewami zarosłe, że gałęzie szarpały nas co chwila po twarzy. Ufny w pewność nóg mojego muła, ułkadłem się na wznak pomiędzy jukami i poleciwszy się Panu Bogu, puściłem się na wolę i rozum mojego wierzchowca. Poczciwe stworzenie nie zawiodło mojéj ufności, postępowało powoli i ostróżnie za drugiemi i bez szwanku tejże nocy stanęliśmy w Guelma. Tam najęliśmy rydwan podobny do owego, który nas przywiózł z Philippeville i wyjechawszy nad rankiem, stanęliśmy przebywaną już drogą w Jemmapes, zkąd nocą wyruszyliśmy innemi końmi do Philippeville. Pospieszna nasza podróż nic interesującego nie przedstawiła. Znaleźliśmy w porcie gotowy do wypłynienia statek, tenże sam który nas był przywiózł i opuściliśmy Afrykę, unosząc pomimo przykrości, którą nam sprawiło niespodziane przerwanie naszéj wyprawy, najprzyjemniejsze wrażenia podróży w téj nieznanéj, a tak ciekawéj dla nas mieszkańców północy części świata.

Koniec.

возникло недоразумѣніе въ томъ, слѣдуетъ ли, при пріемѣ пятипроцентныхъ банковыхъ билетовъ въ залоги по обязательствамъ съ казною, дѣлать на нихъ установленныя надписи, подобно тѣмъ, которыя требуются при залогѣ билетовъ кредитныхъ установленій.

Въ слѣдствіе сего министерство финансовъ нужнымъ считаетъ объявить, во всеобщее свѣдѣніе, что пяти процентнымъ банковымъ билетамъ, по самому учрежденію ихъ, присвоены всѣ преимущества билетовъ кредитныхъ установленій, какъ о томъ объяснено въ той же 10 ст. положенія о сихъ билетахъ, а потому, при пріемѣ ихъ въ залогъ, равно какъ и при освобожденіи ихъ отъ залога, слѣдуетъ дѣлать на именныхъ билетахъ тѣ же надписи, какія по ст. 1,657, т. X св. зак. гражд. установлены для билетовъ бывшихъ заемнаго и коммерческаго банковъ; пятипроцентные же банковые билеты, выданные на предъявителя, или безъименные, могутъ быть принимаемы въ залоги безъ всякихъ надписей, примѣняясь къ ст. 1,658 того же тома, такъ какъ платежъ по такимъ билетамъ производится тому, кто предъявитъ билетъ; о чемъ со стороны министерства финансовъ дано знать казеннымъ палатамъ, гдѣ болѣе всего скопляются залоги по обязательствамъ съ казною.

Объявленіе отъ департамента мануфактуръ и внутренней торговли. Ст. 177 уст. промышл. св. зак. т. XI (изд. 1857 г.) постановлено, чтобы высылаемыя на мануфактурныя выставки издѣлія сопровождаемы были свидѣтельствами гражданскихъ губернаторовъ о состояніи фабричныхъ заведеній экспонентовъ. Имѣя въ виду, что, по затрудненію въ снабженіи себя означенными свидѣтельствами, многіе изъ фабрикантовъ могутъ не прислать своихъ издѣлій на имѣющую быть въ С. Петербургѣ выставку, коей желательно было придать возможную полноту, и принимая притомъ въ соображеніе, что большая часть требуемыхъ сими свидѣтельствами свѣдѣній уже доставляется въ министерство финансовъ гг. начальниками губерній и что въ 1849 году сдѣлано уже было подобное изъятіе для губерній Московской и С. Петербургской, г. министръ финансовъ входилъ о семъ со всеподданнѣйшимъ къ ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ докладомъ, при чемъ полагалъ возможнымъ ограничиться при пріемѣ издѣлій на предстоящую выставку, вмѣсто упомянутыхъ свидѣтельствъ, одними удостовѣреніями самихъ экспонентовъ, за собственною ихъ подписью, съ тѣмъ, чтобы въ случаѣ обнаруженія невѣрности въ показаніяхъ, виновный, на основаніи ст. 178 уст. промышл., лишался права на награду. ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ на таковое представленіе г. министра финансовъ, въ 30-й день минувшаго декабря 1860 г., Высочайше соизволилъ. О таковомъ высочайшемъ повелѣніи департаментъ мануфактуръ и внутренней торговли долгомъ считаетъ довести до свѣдѣнія гг. фабрикантовъ и заводчиковъ. (Б. В.)

Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора симъ объявляетъ, что сынъ статскаго совѣтника, Россіенскаго 1-й гильдіи купца, Григорій Яковлевъ *Адельсонъ* потерялъ въ Ковнѣ выданный ему г. Виленскимъ военнымъ, Гродненскимъ и Ковенскимъ генералъ-губернаторомъ 30 ноября 1860 г. заграничный паспортъ за N. 1854 на частые проѣзды, въ теченіи одного года, по торговымъ дѣламъ въ Пруссію, а потому паспортъ этотъ считается недѣйствительнымъ.

wątpliwość co do tego: czy należy, przyjmując pięcioprocentowe bilety bankowe w zastaw co do zobowiązań ze skarbem, robić na nich napisy ustanowione, podobne do tych, które się potrzebują przy braniu w zastaw biletów ustanowień kredytowych.

W skutek tego ministerstwo skarbu poczytuje za rzecz potrzebną podać do powszechnéj wiadomości, że pięcio-procentowym biletom bankowym, z saméj natury ich założenia nadane są wszystkie prerogatywy biletów ustanowień kredytowych, jak to objaśniono w tymże 10 art. ustawy o tych biletach; przeto przyjmując je na zastaw, jako też przy uwolnieniu z zastawu, na imiennych biletach należy czynić takież napisy, jakie według art. 1,657 t. X Zb. Pr. cywil. przepisane są co do biletów byłych banków pożyczkowego i handlowego; pięcio-procentowe zaś bilety bankowe, wydane na okaziciela, czyli bezimienne, mogą być przyjmowane w zastaw bez żadnych napisów, stosownie do art. 1658 tegoż tomu, gdyż należność za takiemi biletami wypłaca się temu, kto takowe złoży; o czém ministerstwo skarbu uwiadomiło już izby skarbowe, w których najwięcéj zbiera się biletów oddanych w zastaw w zobowiązaniach ze skarbem.

Obwieszczenie departamentu rękodzieł i handlu wewnętrznego: Artykułem 177 ustawy o przemyśle zbioru praw t. XI (wyd. 1857 r.) postanowiono, iżby wyroby na wystawy rękodzielnicze wysyłane były wraz z poświadczeniami gubernatorów cywilnych co do stanu zakładów fabrycznych wystawców. Ze względu, że dla trudności otrzymania takowych poświadczeń, wielu fabrykantów może się powstrzymać od przysłania swych wyrobów na przygotowującą się w S.-Petersburgu wystawę, na któréj życzeniem jest widzieć obfitość o ile można najzupełniejszą i mając oraz na uwadze, że większą część wymaganych w tych poświadczeniach wiadomości, naczelnicy gubernji już przysyłają do ministerstwa skarbu, i że w roku 1849 podobny wyjątek zrobiony już był co do gubernji Moskiewskiéj i St. Petersburskiéj, p. minister skarbu czynił o tém najpoddanniejsze przedstawienie CESARZOWI JEGO MOŚCI, przyczém mniemał, że przyjmując wyroby na przyszłą wystawę, zamiast rzeczonych poświadczeń można zaprzestać na zapewnieniach wystawców, z własnoręcznemi ich podpisami, z zastrzeżeniem, iżby w razie wykrycia niepewnych dowodzeń, winny na mocy brzmienia 178 art. ust. przemysł., pozbawiany był prawa do nagrody. CESARZ JEGO MOŚĆ na to przełożenie p. ministra skarbu Najwyżéj zezwolił. O tym Najwyższym rozkazie departament rękodzieł i handlu wewnętrznego poczytuje sobie za obowiązek podać do wiadomości pp. fabrykantów i właścicieli zakładów. *(Gaz. Gield.)*

Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał gubernatora ogłasza, że syn Rosieńskiego kupca 1-éj gildji, radcy stanu Jakóba Adelsona, Grzegorz ***Adelson*** stracił w Kownie wydany sobie przez p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora pod dniem 30 listopada 1860 r. pasport zagraniczny za N. 1854, na częste przejazdy, w ciągu jednego roku, w interessach handlowych do Prus; przeto pasport ten uważa się za nieważny.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGOLNY.

I dziś jeszcze musimy odwołać się do wyrozumiałości czytelników. Mowa ks. Napoleona jest najważniejszym tegorocznym dziejowym pomnikiem; podajemy ją w całéj rozciągłości i dla tego, musieliśmy ograniczyć wiadomości polityczne do pobieżnego na nie rzutu oka i do telegraficznych doniesień. Czytelnicy co do istoty rzeczy nic na tém nie tracą, bo żadne większéj wagi zdarzenie nie zaszło w Europie. Wszystko jest w zawieszeniu: i konferencja w sprawie Syryjskiéj i sejm Pruski i ogłoszenie statutów Austryjackich i sprawa Duńsko-niemiecka. Zdawałoby się, że w obec toczącéj się żywotnéj sprawy katolicyzmu, wszystkie inne umilkły i wówczas dopiero na jaw wystąpią, kiedy rzecz o władzy świeckiéj papieża ostatecznie się wyjaśni. Tymczasem dzienniki francuzkie i obce oceniają mowę ks. Napoleona stosownie do swéj barwy bronionych zasad lub namiętności, miotających nie tylko społeczeństwem francuzkiém, ale i całym katolickim światem. Z depeszy umieszczonéj przez nas w piątkowym n-rze Kurjera wiadomą jest treść mowy ministra Billault; wyrazy pełnomocnika cesarskiego przy izbach sprawiły potężne i dobroczynne wrażenie. Europa ukoiła się w swych obawach; rząd francuzki nie użyje przemocy względem ojca św.; boleśnéj pamięci zdarzenie z Piusem VII w żadnym przypadku ponowić się nie może. Napoleon III nie wyjdzie z obrębów mądrego umiarkowania, znamionującego cały polityczny zawód potężnego umysłu. Silną ręką trzyma on sądową szalę, na któréj najistotniejsze potrzeby społeczne, zdania i słowa ludzi z bestronnością waży. Zdaje się, że owe starożytne godło: nil admirari (nad niczém się nie zdumiewać) przybrał za wskazówkę postępowania. Opór więc swym postanowieniom nigdy go niedrażni, nigdy z drogi, którą postępuje, nie sprowadza; wyrozumiałym jest na uprzedzenia, a nawet przesądy ćmiące jasne pojęcie obecnéj chwili i głębokich wymagań czasu. Z nadludzką niemal cierpliwością pozwala pod najrozmaitszemi względami roztrząsać najwyższe społeczne zadania; daje folgę żalowi; nie obraża się dotkliwemi nawet zarzutami, jednego tylko pragnie, aby przedmiot najdokładniéj był zbadany. Skutkiem takiego postępowania, dziwny i niespodziewany spokój wchodzi do umysłów; czulsze nawet serca mniéj boleją nad przedmiotami czci swojéj, i co z początku zdawało się im okrutném, do zniesienia niepodobném, to powoli traci swą okropność i przybiera mniej żałobne barwy. Powtarzane przez różne usta w najrozmaitszych cieniowaniach pomysły o przyszłéj świeckiéj doli papiestwa, już cierpliwie słuchanemi być poczynają. Przekonanie, że najzupełniejsza niepodległość i pełność świętéj duchownéj władzy, może ostać się bez ziemskich posiadłości, coraz więcéj zwolenników jedna i, przy błogosławieństwie Boskiém, do tego nakoniec stopnia dojrzeje, że ludzkość dziwić się późniéj będzie, dla czego prawda tak prosta, tak w wykonaniu łatwa, a w następstwach swoich w dobroczynne wpływy tak obfita, prędzéj jednomyślnego uznania nie znalazła.

Dzienniki francuzkie ciągle roztrząsają mowy ks. Napoleona i pana Billault. Na pozór różnice między niemi są ogromne; może nie tyle co do wewnętrznéj zasadniczéj myśli, ile pod względem światła, pod jakiém każdy z dwóch mówców rzeczy przedstawia. Głos ks. Napoleona podobny jest do trąby, wzywającéj do boju przeciw dawnemu porządkowi rzeczy; głos ministra cofa mające runąć w pole zastępy pod namioty, bo niebezpieczeństwo nie jest ani nagłe, ani widome; jeszcze słowo pojednania i namowy wszystko uspokoić może. Słusznie więc niektóre dzienniki dziwią się, że Konstytucjonista utrzymuje, iż wyrazy pana Billault uzupełniają książęcą mowę.

Listy otrzymane przez Niepodległość belgijską wspominają o bilecie pisanym przez cesarza Napoleona do stryjecznego jego brata i przytaczają wyjątek nie zupełnie zgodny z oceną Konstytucjonisty. Cesarz Francuzów miał wyrazić: „chociaż nie zgadzam się z tobą we wszystkich punktach, pragnę pierwszy powinszować tobie uczuć tak szlachetnie patryotycznych, które z taką wymową wyłożyłeś i tego niezmiernego powodzenia, jakie zjednałeś sobie w senacie.“ Oczywiście, ks. Napoleon okazał się ożywionym gorącym patryotyzmem, i że wymównie odezwał się o wielkości i potędze Francji, przytém zaś wynurzył uczucia, łączące między sobą członków rodziny Napoleońskiéj. Nic więc nie jest prostszego, jak powinszowanie cesarza; ale obok tych powinszowań znajduje się wynurzenie niezgodności co do wielu szczegółów, co dowodzi, że istotnym i jedynym tłumaczem myśli cesarskiéj, był pan Billault, gdy mówił: „Wiele wybornych rzeczy powiedziano, ale też wiele, na które rząd zgodzić się nie może. Cesarz chciał, abyście mości panowie senatorowie roztrząsali sprawy krajowe z zupełną swobodą. Każdy z was z miejsca swojego, z powagą swych zdolności i osobistego położenia, ma prawo wypowiedzieć wszystko, co mu sumienie i przekonanie nakazują; ale nikt niema tu prawa przemawiać w imieniu rządu, ani wiązać go swojém słowem, wyjąwszy tych, co są jego urzędowemi i ustanowionemi organami.“

Jeżeli teraz porównamy szczegółowie głos książęcego mówcy z głosem mówcy ministra, znajdziemy w pierwszym pewien rodzaj uwielbienia rewolucji, pochopy dosyć wyraźnie wskazane do rozszerzenia granic Francji, szczodrą pochwałę polityki piemonckiéj, pogardę niemiłych traktatów, poniewieranie dyplomacji, skoro nie służy zamiarowi jedności Włoskiéj. Przeciwnie, w mowie pana Billault odzywa się uszanowanie dla prawa publicznego i traktatów; i jeżeli minister potępia upór dworu rzymskiego, nie mniéj też potępia coraz bardziéj rosnącą ambicję Piemontu.

Podług książęcego mówcy, należy być wdzięcznym Francji za wszystko co się dzieje we Włoszech; podług pana Billault, wiele zaszło tam zdarzeń wbrew chęciom Francji. Podług ks. Napoleona, ostatnim czynem mającym dokonać się we Włoszech, ma być podział Rzymu na dwie połowy, dla oddania jednéj papieżowi, drugiéj zaś królowi Sardyńskiemu z władzą świecką nad krajami Rzymskiemi; podług pana Billault, nie podobna dziś już powiedzieć, co ma lub powinno nastąpić.

Przechodząc z kolei do potocznych politycznych wiadomości, donosimy, że izba poselska turyńska obrała już swego prezesa w osobie pana Rattazzi; pierwszym projektem do prawa wnieść się mającym na izbę, będzie nadanie Wiktorowi Emmanuelowi nazwy króla Włoskiego. Powszechnie sądzą, że to prawo będzie mogło być złożone tronowi na d. 14 marca, jako w rocznicę urodzin królewskich w roku 1820. Wiktor Emmanuel podobnie jak niegdyś cesarz Karol V, ma swój miesiąc szczęśliwy. Urodził się w marcu; został królem Sardyńskim 28 marca 1849; ma być ogłoszony królem Włoskim w marcu 1861; królewna Klotylda urodziła się d. 2 marca 1843; syn starszy, następca tronu, urodził się 14 marca 1844, i w tymże dniu 14, izby złożą odpowiedzi na mowę tronową. Według dzienników Piemonckich, twierdza Civitella del Tronto liczy tylko 300 ludzi załogi; dowodzcą jest mnich zakonu kaznodziejskiego; rzeczona twierdza oblegana jest przez brygadę, składającą się z dwóch półków i 4 bataljonów bersaglierów.

Nadesłane przez Rzym wiadomości z Neapolu oznajmują, że zamknięto tam mennicę i inne zakłady, zwykle istniejące po stolicach; miasto jest spokojne lubo tu i ówdzie ukazują się niekiedy przylepiane afisze, dopominające się o udzielność. Taż sama depesza z 2 marca upewnia, że Franciszek II zabierał się z rodziną w drogę do Bawarji i że już znaczną część służby odprawił. Jenerał Bosco, jak mówią, miał odpłynąć do Hiszpanji.

Podług depeszy nadesłanéj d. 5 marca z Londynu, izba gmin miała zajmować się sprawą Włoską. Pan Hennessy wystąpił przeciw polityce Sardyńskiéj; pan Layard powstawał na rząd papieski; nakoniec pan Bowyer czynił Francję i Anglję odpowiedzialnemi za wstrząśnienia we Włoszech. Żaden z ministrów nie odpowiedział i rozprawy na późniéj odłożono. Na jedném z ostatnich posiedzeń izby gmin, lord Palmerston żwawo powstał przeciw rządowi Hiszpańskiemu, oskarżając go o pobłażanie przemycaniu murzynów; wspomniał przytém o nocie przesłanéj z tego powodu przez gabinet angielski do Madrytu. W depeszy otrzymanéj z téj stolicy czytamy, że jenerał O'Donnel oświadczył kortezom, iż dotąd noty angielskiéj nie otrzymał, dodając, że jeśliby rzeczona nota napisaną była w wyrazach, których lord Palmerston na parlamencie użył, wówczas nazad mu ją powróci.

Izba poselska Pruska zajmowała się prośbą, żądającą silnego uorganizowania centralnéj władzy niemieckiéj, tudzież zwołania powszechnego narodowego parlamentu. Po żwawych rozprawach, w których wziął udział minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin i poseł Vincke, izba przyjęła doradzany przez swą kommissję porządek dzienny, t. j. prośbę odrzuciła. Piszą z Paryża z 6 marca, że podług wiadomości nadesłanych z Neapolu, Franciszek II miał rozkazać jenerałowi Fergola bronić się do upadłego i że oddawca listu przywiózł mu do Messyny 30,000 dukatów. Załoga ma wynosić 4,000 ludzi, wszakże między oficerami panuje pewien rodzaj niezgody i znaczna ich część jest przeciwną daremnemu rozlewowi krwi. Co do drugiéj twierdzy Civitella del Tronto, jenerał Mezzacapo uderzył na nią 25 lutego. Po 24 godzinnym morderczym ogniu przypuszczono szturm do trzech warowni, ale obleżeni bili się tak dzielnie, że Piemontczycy musieli ustąpić. W skutek téj porażki, należało rozpocząć przekopy i obleżenie prawidłowe. Jenerałowie, La Marmora i Menabrea posłani zostali z Turynu na granicę Wenecką dla załatwienia sporów zaszłych między czatami Piemonckiemi i Austryjackiemi, oraz dla odwrócenia na przyszłość wszelkich do tego powodów. Rozprawy nad adressem ciała prawodawczego rozpoczną się w poniedziałek d. 11 marca. Na kortezy hiszpańskie wytoczona została sprawa Włoska: pan Calderon Collantes, minister spraw zagranicznych, bronił władzy świeckiéj papieża i starał się obalić projekta, tak podziału Rzymu na dwie połowy, jako też przeniesienia stolicy św. do Jerozolimy. Europa powinna zachować na swém łonie głowę kościoła katolickiego.

W téj chwili otrzymujemy świeże dzienniki. Krótkość czasu nie pozwala nam udzielić czytelnikom objętych w nich szczegółów. Pośpieszamy tylko donieść, że jenerał Fergola poddał twierdzę Messynę jenerałowi Cialdini; wiadomość jest urzędowa; wkrótce zapewnie dowiemy się o bliższych towarzyszących okolicznościach temu wypadkowi, chociaż oczekiwanemu i nieuchronnemu, ale który niezawodnie wywrze wpływ zbawienny na uspokojenie Sycylji i Neapolitańskiego lądu.

Francja.

Senat.

Dalszy ciąg posiedzenia 28-go lutego.

Pomiędzy rzeczonemi listami znajdują się dwa z r. 1796, umyślnie wymieniam czas, dla okazania, że nieprzychylność dworu rzymskiego jest nie dzisiejsza:

„Pisałem już do was w ostatnim liście o naszém polityczném położeniu względem Legacji bolońskiéj; niepodobna jest znajdować się w pożądańszych stosunkach; mieszkańcy kochają nas z zapałem, płacą najskwapliwiéj i *gorąco nienawidzą Papieża.* Wysocy i szlachetni panowie, stojący na czele rządu, są ludźmi umiarkowanymi i rozsądnymi. Kraj tutejszy jest zgodny, pragnie przywrócenia dawnéj konstytucji, która, jak wszystkie włoskie, jest różnobarwną mieszaniną form. Senat wysyła do was trzech deputowanych. *Poczytywałby za największe nieszczęście wrócić pod rząd papieski. Nie sądzę, aby zgadzało się z naszą szlachetnością do tego ich zmuszać.*

(List Bonapartego do dyrektorjatu wykonawczego. Bolonja, 2 lipca 1796. Korrespondencja t. I. str. 556).

„Nie zmieniłem tu ani jednego urzędnika, prócz legata papieskiego; wszyscy stanowczo i bezwarunkowo trzymają z ludem.“

(Z tegoż listu co wyżéj).

„Wyjąwszy legata papieskiego, wszyscy inni są wbrew przeciwni Papieżowi.“

Toż samo powtórzyło się w naszych oczach w 1859 r., ani jednego urzędnika nie usunięto w Bolonji. Kiedy legat wyjechał, ogółowi jak kamień spadł z serca; mówiono, że legat boloński uległ przymusowi; bynajmniéj, legat papieski wyjechał z powodu ogólnego do jego osoby żalu, za ogonem ostatniego konia austryjackiego; było to skutkiem wyjścia Austryjaków; po zniknieniu Austrji i legat zniknął, lud odzyskał wolność.

(Drugi list 17 października 1796):

„.... Dziwne obłąkanie kraju, w którym żyjesz, nie potrwa długo; wkrótce użyte zostanie prędkie lekarstwo; to szaleństwo, jak sen, minie; *pozostaną zaś tylko: wolność; Rzymu i szczęście Włoch;* (Bonaparte do obywatela Cacault. Modena, 17 października 1796. Korrespondencja, t. II. str. 79).

Tak przemawiał jen. Bonaparte w r. 1796. W bliższe jeszcze szczegóły wchodził!

W innym bowiem liście, z d. 21 października 1796 r., wyjętym z korrespondencji, ogłoszonéj przez teraźniejszy rząd, tom drugi, pisze:

„Dwór rzymski odrzucił warunki pokoju, podawane przez dyrektorjat, zerwał rozejm, zawieszając spełnienie warunków; uzbraja się, chce wojny, mieć ją będzie. Ale nim z krwią zimną przyjdzie mi przewidywać zgubę i śmierć szaleńców, chcących stawić opór falangom rzeczypospolitéj, winienem memu narodowi, ludzkości, sobie samemu, użyć ostatniego wysilenia, by skłonić Papieża do uczuć umiarkowańszych, zgodnych z własném jego dobrem, z jego świętym urzędem i z rozumem. Znasz, mości kardynale, liczbę i potęgę mego wojska. Dla zniszczenia władzy świeckiéj Papieża, dość mi chcieć tylko tego. Pojedź do Rzymu, zobacz się z Papieżem, oświeć go o jego rzeczywistych korzyściach; wyrwij z knowań tych co czyhają na jego i dworu rzymskiego zgubę. Rząd francuzki jeszcze pozwala mi na nowo otworzyć rokowania o pokój; jeszcze wszystko da się załatwić. Wojna, tak straszna dla ludów, ma okrutne następstwa dla zwyciężonych; oszczędźcie wielkich nieszczęść Papieżowi. Wiecie, jak bardzo, co do mnie osobiście, pragnę zakończyć pokojem walkę, którą wojna zakończyłaby bez chwały i niebezpieczeństwa dla mnie. Życzę, mości kardynale, posłannictwu twojemu całego powodzenia, na jakie czystość twoich zamiarów zasługuje.“ (List do kard. Mattei. Ferrara, 22 października 1796. Korrespondencja, t. II, str. 84).

W innym liście, do tegoż kardynała, z d. 22 stycznia 1797, senat ujrzy, że dosyć nie tylko zmienić daty, ale nawet nazwiska:

„Cudzoziemcy wpływający na dwór rzymski, chcieli i chcą jeszcze ten piękny kraj zgubić; słowa pokoju, które poruczyłem wam odnieść Ojcu św. zagłuszone zostały przez tych ludzi, dla których sława Rzymu jest niczém, *bo są zupełnie zaprzedani używającym ich dworom. Zbliżamy się do końca téj śmiesznéj komedji.* Jesteś, mości kardynale, świadkiem wagi, jaką przywiązywałem do pokoju i żądzy oszczędzenia wam okropności wojny. Listy, przesłane wam przezemnie, a których autentyki są w moim ręku, *przekonają o zdradzieckie, o zaślepieniu i o płochości tych, którzy obecnie kierują dworem rzymskim.* Cokolwiekby nastąpić mogło, proszę was, mości kard., zapewnić Jego św., że może pozostać w Rzymie, bez najmniejszéj niespokojności. Pierwszy sługa religji znajdzie, z tego miejsca, opiekę nad sobą i kościołem. Zapewnijcie również wszystkich mieszkańców Rzymu, że znajdą w wojsku francuzkiém przyjaciół, dla których zwycięztwo będzie o tyle pożądane, o ile zdoła ulepszyć dolę ludu i wyzwolić Włochy z pod cudzoziemskiego panowania. *Osobliwém staraniem mojém będzie, nie dozwolić zmian w religji naszych ojców.*“ (Z Werony, t. 2, str. 339).

Sądzę, że nie widzę rzeczy w takiém świetle jak margr. de la Rochejacquelein; trzymam się tylko pism urzędowych; ale zdaje mi się, że i dziś znalezionoby tęż samą zmowę z cudzoziemcami, którzy zwodzili Rzym, i nieprzyjazne wewnętrzne stronnictwa. Przywiodę nakoniec ostatni list Bonapartego, wyjęty z ciekawéj jego korrespondencji z kardynałem Mattei; pisany on jest 17 lutego 1797 r.:

„Znalazłem w liście, który, mości kard., raczyłeś pisać do mnie, znamionującą was prostotę obyczajów. Ujrzycie, z załączonego tu druku, powody, które mię zmusiły zerwać rozejm, między rzecząpospolitą francuzką i Jego świątobliwością. Nikt nie jest głębiéj przekonanym o żądzy rzeczypospolitéj francuzkiéj do zawarcia pokoju jak kard. Busca; sam wyznaje w liście do p. Albani, który był wydrukowanym, a którego autentyk mam w ręku. Kiedy pierwsze państwa Europy gotowe były uznać rzeczpospolitą i pragnęły z nią pokoju, połączono się z wrogami Francji. Łudzono się długo czczemi urojeniami i nic nie zapomniano, dla domiaru zguby tego pięknego kraju. Nie chcę słuchać żadnych przełożeń, zmierzających do przerwania kroków nieprzyjacielskich między rzecząpospolitą francuzką a jego świątobliwością, dopóki przedewszystkiém nie wyjdzie rozkaz rozwiązujący pułki, utworzone po rozejmie; powtóre, dopóki, przez publiczne ogłoszenia, nie będzie odjęte dowództwo wojsk papieskich jenerałom przysłanym przez Cesarza. Po wykonaniu tych warunków zostanie jeszcze dla Jego świątobliwości nadzieja ocalenia państw swoich, pokładając więcéj ufności we wspaniałość rzeczypospolitéj francuzkiéj i przystępując z nią prędko i zupełnie do rokowań pokojowych. Wiem, że Jego św. był oszukany. Chcę jeszcze raz dowieść całéj Europie jak wielkie jest umiarkowanie dyrektorjatu wykonawczego rzeczypospolitéj francuzkiéj, udzielając pięć dni na przysłanie pełnomocnika dla układów, który udać się powinien do Foligno, gdzie mię znajdzie i gdzie pragnę osobiście przyczynić się do okazania, w sposób najoczywistszy jakiem tchnę uszanowaniem dla stolicy św. Cokolwiek nastąpi, mości kard. proszę i t. d.“

Oto jeszcze zdanie, wynurzone przez Bonapartego przed dyrektorjatem. Ten list jest jeszcze poufniejszy; nie jest urzędowym, jak list wyżéj przytoczony; jest to wylanie serca Bonapartego przed rządem francuzkim, który przedstawiał, jako wódz naczelny.

. . . .

„Według mego zdania, Rzym pozbawiony Bolonji, Ferrary, Romanji i 30 miljonów dochodu, które mu odbieramy, dłużéj istnieć nie może; *ten stary przyrząd samowolnie się rozpadnie.*“ (Bonaparte do dyrektorjatu wykonawczego. Tolentino, 14 lutego 1797, t. 2, str. 442).

To co wnet przytoczę, nie służy dla sądzenia o przeszłości, ale raczéj by pokrzepić zdanie moje o tém, jaka przyszłość nastąpić powinna.

„Do obywatela Józefa Bonaparte, 29 września 1797 r. (W tym roku Józef Bonaparte był posłem w Rzymie).

. . . .

„Natychmiast oświadczysz dworowi rzymskiemu, że jeśli jen. Provera wnet nie zostanie oddalony z Rzymu, rzeczpospolita poczyta to za rozpoczęcie przez Jego św. kroków nieprzyjacielskich. *Daj uczuć całą nieprzyzwoitość, że wówczas gdy dola Rzymu od nas zależała, gdy istnienie swoje winien był tylko naszéj wspaniałości, Papież widocznie znowu rozpoczyna knowania i okazuje się w barwie, nie mogącéj podobać się rzeczypospolitéj francuzkiéj.* Oświadcz u tnie sekretarzowi stanu, a nawet, jeśli potrzeba w nocie: *Rzeczpospolita francuzka była wspaniałą w Tolentino; zmieni postępowanie swoje, jeśli dawniejsze okoliczności wrócą.*“

. . . .

„*Bonaparte.*“
(T. 3, str. 465).

Czyż nie zdawałoby się, że ten list był dziś pisanym. Przychodzę nakoniec do koronacji Cesarza. Napoleon I, w nadzwyczaj ciekawych wynurzeniach, których dziejo-

pisowie powinniby się radzić, zdaje sprawę ze swoich rozmów z Papieżem i na dowód jak Papież był wytrwałym, nie śmiem powiedzieć upartym, chociaż rozumiem, że ten wyraz najlepiéjby odpowiedział méj myśli, Cesarz opowiada rozmowy, miewane z Papieżem w Fontainebleau.

(Mémorial de Sainte-Hélène, t. 2, art. 115—116).

„Papież chciał widzieć się ze mną, przed koronacją i obstawał przy tém, że mię odwiedzi. Poczynił wiele ustępstw; przybył do Paryża, aby mię koronować, zgodził się, że nie włoży na mnie korony, uwolnił mię od przystąpienia publicznie do Stołu pańskiego, przed obrzędem; miał więc podług swego zdania, prawo oczekiwać wielkich wynagrodzeń; z początku marzył o Legacjach, o Romanji, lecz począł sam domyślać się, że należało dać temu pokój. Rzucił się przeto na małą, jak mówił, czynność; chciał abym podpisał dawny dokument, szpargał dość zużyty, pochodzący od Ludwika XIV. „Uczyń mi tę *przyjemność*, rzekł, w istocie rzecz jest błaha. Najchętniéj, Ojcze św. żądanie będzie spełnione, byleby to było możliwem." Owoż było to oświadczenie, w którem Ludwik XIV, pod koniec swego życia, nąmówiony przez panię Maintenon, (tę kochankę królewską, opiekunkę religji), albo skłoniony przez swych spowiedników, potępiał rozgłośne artykuły 1682, podstawę swobód kościoła gallikańskiego. Cesarz odpowiedział, że osobiście nic przeciw temu nie ma, ale dla porządku, musi pomówić o tém z biskupami; na co Papież do upadłego powtarzał, że to na nic niepotrzebne, że nie warto czynić o to tyle hałasu. Nigdy nie pokażę nikomu tego podpisu, jak nie pokazywano pisma Ludwika XIV. Ależ jeśli rzecz bez znaczenia, po cóż mój podpis; a jeśli to może cokolwiek znaczyć, przyzwoitość nakazuje, abym się poradził moich nauczycielów."

Rzecz to ciekawa, Cesarz mówi o tém niżéj, że we wszystkich tych rokowaniach, w liczbie wynagrodzeń, jakich dwór rzymski dopomina się, nigdy nic nie żąda z dziedziny duchownéj: nic wcale, bo co do przedmiotów duchownych, o to porozumieć się zawsze łatwo, lecz cała uwaga zwrócona jest na władzę świecką. Tak więc ustępstwa w rzeczach duchownych, czynione są dla zyskania ustępstw świeckich. Papież rzekł do Cesarza. „Niewłożę ci korony na głowę, chodzi tu o szczegół duchowny, ustępuję. Nie przystąpisz do Stołu pańskiego, to jest przedmiot duchowny — ustępuję." Ale Legacje, to rzecz świata, o! tego w żaden sposób nie ustąpię. (Śmiech i małe szemrania).

Cesarz mówił jeszcze na św. Helenie: (t. 2, str. 121). „Niech Papież wie dobrze, że jakiejkolwiek chwycę się strony, mam 600,000 Francuzów pod bronią, a nawet miljon, którzy w każdem zdarzeniu, pójdą ze mną, i za mną; wieśniacy, robotnicy jednego mię znają i tchną dla mnie ślepem zaufaniem. Część rozsądna, oświecona, klassy pośredniéj, dbałéj o swe dobro i żądnéj spokojności, pójdzie za mną, na jego więc stronie pozostanie tylko klassa hałaśliwa, która po tygodniu zapomni o Papieżu, aby zająć się innemi plotkami."

Dla tego zaś przytoczyłem te wyrazy: *Wieśniacy i wyrobnicy mnie jednego tylko znają*, że i dzisiejszy Cesarz mógłby toż samo powiedzieć. Hałaśliwa dzisiejsza klassa, są to dzienniki legitymistowskie i kilku biskupów, zaskarżonych przed radą stanu.

W roku 1805, Cesarz następnie ocenia Papieża (t. 2, str. 118).

„.... Zaledwie nogą stanął na ziemi włoskiéj, wnet matacze, podżegacze, nieprzyjaciele Francji skorzystali z jego usposobienia, aby go chwycić w swe ręce i od téj chwili poczyna się nieprzyjaźń z jego strony. Nie był to już ów łagodny i spokojny Chiaramonti, dobry biskup imolski, który tak prędko okazał się godnym światła spółczesnego wieku; podpisy jego kładzione były tylko na aktach właściwszych Grzegorzowi, lub Bonifacemu, niż Piusowi VII. Rzym stał się ogniskiem wszystkich knowanych przeciw nam spisków. Napróżno starałem się upamiętać Papieża w drodze rozsądku; niepodobna mi było doprowadzić go do téj mety. Krzywdy stały się tak ciężkie, obelgi tak jawne, że musiałem z kolei i sam wystąpić. Zająłem więc jego twierdze, opanowałem kilka prowincij, nakoniec kazałem sam Rzym osadzić, zawsze oświadczając i ściśle przestrzegając, *że w obrębach swéj władzy duchownéj, osoba jego pozostanie dla mnie świętą, ale to bynajmniéj Papieżowi nie wystarczało.* Tymczasem zjawia się przesilenie; uwierzono, że szczęście opuściło mię pod Essling. Wnet znalazła się w Rzymie gotowość do wzburzenia przeciw mnie téj wielkiéj stolicy. Dowodzący w niéj jenerał, nie sądził módz inaczéj uniknąć niebezpieczeństwa, jak pozbywając się Papieża i wyprawił go do Francji, Stało się to bez mego rozkazu, a nawet było mi wielce nie na rękę... Dotąd spór toczył się tylko o przedmioty świeckie; kierownicy papiescy, w nadziei podźwignienia swéj sprawy, zwikłali ją pobudkami duchownemi."

Dołączam jeszcze dwa listy: jeden z r. 1807, drugi z r. 1808, pisane przez Cesarza do ks. Eugenjusza:

. . . .

„Pierwszy przedmiot nie miał żadnego związku z religją. Dobra świeckie, stracone przez stolicę św., Legacje, których powrót dwór rzymski pochlebiał sobie otrzymać, w nagrodę powolności Papieża, w przybyciu do Paryża, dla ukoronowania tam osobiście żołnierza, co przez zwycięztwa i genjusz wzniósł się na pierwszy tron świata, takie były pobudki złéj woli kardynałów względem Napoleona.

. . . .

„Knowania dworu rzymskiego rozciągnęły się wkrótce na królestwo włoskie. Potworzyły się bractwa, oporne działaniom rządu i pod pozorem zbierania się na nabożeństwo, składały prawdziwie polityczne kluby, niebezpieczne, tak jak i dziś, ogniska buntu i fanatyzmu. Zmuszony odwrócić ten kierunek, Cesarz, dekretem 26 maja, zniósł w królestwie włoskiem, wszystkie bractwa i kongregacje, wyjąwszy bractwo przenajświętszego sakramentu. (Nie tak jak dziś; nastały czasy większéj tolerancji). Zakazano wszystkim obywatelom włoskim wpisywania się do jakiegokolwiek cudzoziemskiego towarzystwa. Zakazano towarzystwom rozwiązanym zespalać się na nowo." (Pamiętniki ks. Eugenjusza, przez p. Ducasse, t. 3, str. 339—340).

Następuje drugi list obejmujący instrukcje, co do jeograficznego położenia Włoch (od stycznia do czerwca 1808 roku).

„ . . . .

2-gie. Położenie jeograficzne królestw włoskiego i neapolitańskiego nie pozwalało, aby te dwa kraje miały być przedzielone przez państwo nieprzyjazne, szczególniéj, w obec morskich napaści angielskich. (Napoleon do księcia Eugenjusza, t. 4, str. 4).

Dodajcie napaść i złą wolę Austryjaków, a położenie dzisiejsze znajdzie się zupełnie podobnem do ówczesnego. Cesarz uznaje, że byłoby cudactwem cierpieć na mappie Włoch plamę atramentową, wówczas gdy północ i południe stanowią państwo wyzwolone.

Nie mogę opuścić, przytaczając powyższe dokumenta, zwrócenia uwagi senatu na jedno z najciekawszych i najniezwyczajniejszych roszczeń kard. Antonellego, wyłożonych w odpowiedzi, danéj książęciu de Gramont na żądane z jego strony, zgodne z duchem czasu ustępstwa i oświadczającego gotowość, z największą szczodrobliwością, zapewnienia budżetu duchownego pod rękojmią wiary publicznéj, rękojmią najświętszą na świecie. Zapewne, niepodobna dokazać tego, aby rzeczy ludzkie przestały być zmiennemi; ale to oczywista, że Papieżowi dawano wszystkie rękojmie, z największem możliwem zabezpieczeniem jego duchownéj niezależności. Owoż, czy wiecie jakim żartem odpowiedział na to kardynał Antonelli? Żądał wskrzeszenia anuat; nie jestem biegły wsprawie kanonicznem, pytałem się więc prawników i nauzono mię, że anuaty są to pierwszoletnie dochody beneficjów. A więc w rzeczy tak stanowczéj, widzimy Papieża odpowiadającego na przełożenie poważne, uczynione przez Cesarza uczciwie i z najzupełniejszą dobrą wiarą; Papież, mówię, odpowiada niedorzecznością i cofając się wstecz na sześć wieków, mówi o dobrodziejstwie anuat!

Doprawdy, m. pp., czy się to tak na dobre rokuje o sprawach tego świata, a widząc władzę uderzoną takiem zaślepieniem, dającą tak dziecinne odpowiedzi, każdy pyta siebie, na jakie poważanie podobna władza zasługuje. Dzieje o tém wyrzekną.

M. pp., jest wszakże jeden dowód w mowie margr. de la Rochejacquelein, który znajduję nadzwyczaj zastanawiającym i nad którym zatrzymałem się. Powiedział, że nie chce i że ludzie sumienni, nie chcą, pod żadnym pozorem, połączenia możliwego między władzą duchowną i świecką i że może gdyby Rzym nie był dosyć niezależnym, to połączenie miałoby miejsce. W tym względzie, piszę się do jego zdania i jestem równie jak on najotwartszym przeciwnikiem połączenia władzy duchownéj ze świecką. Rozumiem, że za wiele już podobnych władz istnieje, i niechcę aby Cesarz, w którym jednak pokładam nieograniczoną ufność, był moim zwierzchnikiem duchownym, jak jest moim zwierzchnikiem świeckim. Margr. de la Rochejacquelein ma słuszność; i nie wchodząc w to czy kościoł narodowy nie odpowiedziałby lepiéj moim życzeniom, niż kościoł obcy; mówię, że dla tego właśnie pragnę zupełnéj niezależności między dwiema władzami, dla tego chcę, aby był najwyższy władca duchowny, niezawisły od władcy świeckiego.

Wszakże, jeżeli to rozumowanie jest słuszne i jeżeli nie chcemy podobnego połączenia władz w Paryżu, jakże skłaniać nas, abyśmy znajdowali to być dobrem w Rzymie, co uznajemy za złe w Paryżu? Właśnie to połączenie, które chciałbyś, p. margrabio, odwrócić w Paryżu, pragniesz aby trwało i nadal w Rzymie! To połączenie istnieje w Rzymie! Nie do nas należy jego zniszczenie; ale jeżeli czas i wola ludu włoskiego je obali, nie należy opierać się jego upadkowi; będzie to dobrodziejstwem dla religji. (Wrażenie).

Nie chcę wystawiać siebie za wzór katolicyzmu, ale urodziłem się w wierze katolickiéj, mam więc głos, w sprawie katolicyzmu, tak samo, i w takiéj saméj rozciągłości, jak margr. de la Rochejacquelein. Doprawdy, mógłbyś p. margrabio, podać w wątpliwość dobroć téj religji; mowa twoja mogłaby w błąd wprowadzić mniemanie powszechne, mógłbyś wmówić, że ksiądz jest niczem, jeśli mieć nie będzie żandarma obok siebie! My chcemy rozłączyć księdza z żandarmem, i to jest właśnie czego margrabia nie chce. My chcemy, aby ksiądz był wielbiony, szanowany, aby był otoczony rękojmiami, jakie posiadać powinien każdy obywatel i aby nie potrzebował pomocy żandarma w spełnieniu obowiązków duchownych, tak jak to ma miejsce w Rzymie.

Przechodzę, m. pp., do sprawy Włoch południowych i tu będę jeszcze potrzebował całéj pobłażliwéj uwagi senatu, przy odczytaniu szeregu bardzo nauczających dokumentów, które rząd nam udzielił. Nie idzie tu już o władzę duchowną, ale o najprostszą politykę na świecie.

Dla wydania należytego sądu o moralności, sprawiedliwości i uczciwości jakiego rządu, oczywista, że zbadać potrzeba jego przeszłość. Owoż, nie żądam; abyście polegali na mojem osobistem zdaniu, o rządzie neapolitańskim; mam powagę nierównie właściwszą, a mianowicie przedstawicielów przy rządzie neapolitańskim całego cywilizowanego świata. Rzeczy nie są tak dawne i nie będziecie mogli powiedzieć, że Neapolitanie mieli czas odmienić się. Działo się to 23 stysznia 1860. Posłuchajmy co pisze p. Brenier:

„P. ministrze, nowy poseł sardyński p. Villamarina, złożył swe listy wierzytelne królowi; żądał widzieć się naprzód z p. Carafa, przed rozpoczęciem urzędowych swoich stosunków, dla otwartszego rozmówienia się, co do widoków swego rządu. W ciągu téj rozmowy miał zapewnić, że przybywa do Neapolu w posłannictwie pokojowem i zupełnie zachowawczem, że król Wiktor-Emmanuel niema najmniejszego zamiaru zawichrzeń królestwa neapolitańskiego; ale aby też ze swéj strony król Franciszek II, przyjął postępowanie mniéj cierpkie względem poddanych i stosunków piemonckich i aby zgodził się uważać pomysły i działania Piemontu we Włoszech, nie za narzędzia zguby, ale ocalenia dynastji, które potrafią w czas zespolić się z polityką, jakiéj objęcie rządu przez hr. Cavour zapewni powodzenie. P. Villamarina miał dodać, że król sardyński dołoży wszelkich usiłowań do wstrzymania pomysłów przyłączeń, za granicami Legacij, lecz że wypadki zdają się biedz z taką bystrością, że nie będzie można czynić odpowiedzialnym rządu sardyńskiego za ich skutki, jeżeli sam rząd nie położy tamy niebezpieczeństwu przez mądre ustępstwa.

Obecność w Neapolu posła sardyńskiego, powiększa trwogę rządu, który rozumiał, iż należało mu przedsięwziąść nadzwyczajne środki ostróżności przeciw publicznym objawom, wzmacniając stanowiska wojskowe i powiększając czaty policyjne. Nakazano bardzo surowe środki czujności, przepisano nieprawne uwięzienia na prosty tylko domysł."

Odczytam teraz ciekawe pismo, hańbiące rząd neapolitański; jest to okolnik ministra policji do intendentów, z d. 13 grudnia 1859:

„P. Intendencie! chociaż, dzięki przezornym i ojcowskim staraniom rządu królewskiego porządek publiczny zachowuje się nienaruszony w całem królestwie, jednak stronnictwo równie zuchwałe, jak bezsilne, (to co margr. de la Rochejacquelein nazywa wielką massą ludności) stara się przez pokątne pisma i rozdawanie kokard trójkolorowych uwodzić wielką massę ludności, która więcéj niż kiedykolwiek okazuje przywiązania dla naszego najukochańszego monarchy."

Zauważcie to dobrze, m. pp., kokarda trójkolorowa była tą kokardą, któréj Cesarz zapewnił tryumf w północnych Włoszech, gdzie już rozlegały się gromy dział pod Magenta i Solferino. Tę to kokardę przedstawiają jak buntowniczą.

„Ta zgraja wywrótu, w miarę zmniejszenia swych nadziei bezbożnych i głupich,—widzi bowiem, że opłakany dramat zaburzający inne kraje zbliża się do końca—dobywa rozpaczliwych wysileń, przez środki trudne do określenia; są one bowiem równie śmieszne, jak bezbożne."

Spodziewano się, że będziemy mieć do czynienia z całą Europą i stąd właśnie te pociechy.

„Stało się więc koniecznem położyć stanowczo wędzidło i koniec piekielnym zamachom, wrażając urzędnikom całą powinność spełniania, z gorliwością i zaprzaniem, rozsądnéj i nieustannéj czujności i przystąpienia, nie wahając się, do uwięzienia wszystkich, którzyby przedstawiali *oznaki* winy, a nawet prostego podejrzenia. Pewny jestem, p. intendencie, że poczytasz za arcyważne niniejsze przepisy i zalecenie tak blisko obchodzące rząd królewski; oczekuję też, *że dowiedziesz pan uczynkami*, iż przejęty jesteś ważnością powyższych rozkazów.

podpisano: minister *Ajossa*.

Dnia 6-go marca 1860, p. Brenier znowu pisze:

„Od trzech dni zaszły nowe uwięzienia. Między uwięzionemi w prefekturze policji osobami, znajduje się pan Cacace, prawnik poselstwa. Sądziłem, iż nie należało mi go opuszczać; jest to człowiek liberalny, lecz bardzo umiarkowany, znakomity prawnik i świeżo ozdobiony orderem Legji honorowéj. Pisałem do p. Carafa, aby za nim przemówił. Krok mój miał niejaki skutek, bo wczoraj rano, o godzinie 7-éj, p. Ajossa dyrektor policji, przybył do mnie z oznajmieniem, że uwolni p. Cacace, odda go pod moje rozporządzenie, prosząc jednak, abym go wyprawił z Neapolu, w ciągu tygodnia. Skorzystałem z widzenia się z p. Ajossa, do powzięcia objaśnień o treści spisku, ściganego przez rząd środkami bardziéj szkodliwemi, niż pożytecznemi. P. Ajossa, albo nie chciał, albo nie mógł jasno mi tego jasno wytłómaczyć; ale oświadczył, iż postanowił nieustawać w uwięzieniach i oczyścić kraj z liberalistów, szerzących w nim zaburzenia. Cały korpus dyplomatyczny surowo nagania gwałtowne i bezprawne postępowanie pana Ajossa. Nawet sam p. Carafa, który zdaje się być rzeczywiście zasmuconym z tych niewytłómaczonych proskrypcij, narażających i rząd i samego króla, mówił mi dziś rano, iż gotów jest wziąść na porękę największą część osób prześladowanych przez policję."

W innéj depeszy, z d. 18 marca 1860, p. Brenier donosi:

„Król oświadczył, iż nie może wdawać się w rozporządzenia, uznane przez policję za potrzebne."

Widzicie, m. pp. króla nie mającego władzy nad własną policją i który sam stawi siebie niżéj od jéj dyrektora i takiego, jakiego tylko co odmalowałem.

Czytam jeszcze w depeszy p. Brenier z d. 9 kwietnia 1860:

„Okoliczności są po temu, iż przesłaćby można rządowi neapolitańskiemu nowe rady, względem opłakanych następstw systematu, wywołującego perjodycznie zawichrzenia, podobne do tych, których Sycylja jest obecnie widownią. Nie same bowiem namiętności polityczne, albo namowy cudzoziemskie utrzymują te nieustające zarody niezadowolenia; prawdziwe złe, niezaprzeczone krzywdy są źrzódłem powstań."

A więc p, Brenier, poseł francuzki, uznawał niemal sprawiedliwość rewolucji neapolitańskiéj:

„...Zło rzeczywiste, krzywdy niezaprzeczone, są źrzódłem powstań, w których ludność może być pokonaną przez wojsko, ale ten tryumf siły nie może być przyjęty w przekonaniu cesarza za potępienie nieszczęśliwych poddanych, zmuszonych, rozpaczą, do pochwycenia broni, by przypomnieć rządowi jego obowiązki i obietnice. Jeżeli powstanie Sycyljskie nie jest ogólném i jeśli nie będzie uwieńczone powodzeniem, jest ono wszakże wypadkiém dość ważnym, do zwrócenia na siebie uwagi mężow stanu i do zapytania czy wojna włoska nie pozostanie nie ukończoną, dopóki istniec będzie, między rządem i ludem Obojga Sycylji antagonizm zagrażający spokojności półwyspu. W każdym razie Piemont znajduje w nim usprawiedliwienie przedsięwzięć dążących do jedności włoskiéj."

W swym jeszcze okolniku, przesłanym przez p. Brenier, w dowodzie, p. Ajossa rozkazuje:

„Każdy objawiający współczucie dla poruszeń, powinien być uwięziony, upoważniam pana do więzienia tych nawet którzy o nich rozmawiać, lub dopytywać się o nowiny będą. „podpisano: *Ajossa*."

Oto jest ten rząd narodowy, liberalny, pod królem uczciwym, którego słowu obowiązkiem było wierzyć!

Powiem teraz jakie było położenie Sycylji. O! było ono jeszcze piękniejsze: do ucisku wewnętrznego, dołączył się jeszcze ucisk cudzoziemski. Posłuchajmy co p. Boulard, wice-konsul francuzki w Messynie, dotąd jeszcze tam urzędujący, pisze d. 10 kwietnia 1860, do p. ministra spraw zagranicznych. Nie odczytam całéj depeszy, chociaż nadzwyczaj ciekawéj: jest ona wiernym daguerotypem rządu neapolitańskiego i jego postępowania:

„Ludność messyńska, lubo, jak inaczéj być nie może, bardzo zajęta wiadomościami otrzymywanemi z Palermo, postanowiła wszakże nie czynić jeszcze żadnego poruszenia i nie dawać powodu do żadnych poskramiających środków załodze, z którą walczyć widzi niepodobieństwo; cytadela bowiem i dwie twierdze, panujące nad górami, mogą w potrzebie poskromić miasto ogniem swych wystrzałów. Wszystkie usiłowania ludności jednomyślne w téj mierze, jeden tylko cel miały: utrzymać spokojność; ale to zadanie, już trudne, stało się wkrótce niepodobném, kiedy policja, przez niegodziwość, któréj niepodobna dosyć surowo potępić, otworzyła więzienia złodziejów i zbójców."

Tak więc rząd, nazwany prawidłowym, wypuszcza zbójcow i złodziejów, dla podburzenia spokojnéj ludności! I taki rząd znalazł obrońców w téj izbie!

„Mówią, iż rzeczywiście ci nędznicyi dali powód wieczorem 8 kwietnia, do opłakanych zdarzeń, które krwią zbroczyły miasto. Oni to, dla wywołania zatargów, z których spodziewali się skorzystać, poczęli gwizdać na przechodzące czaty, łżyć oficerów, ośmielili się nawet, jak mówią, zabić jednego czy dwóch nieszczęśliwych żołnierzy. W obec tych podłych napaści, które ludność, czego byłem świadkiem, najmocniéj starała się odwrócić, lub poskromić, na nieszczęście, zabrakło cierpliwości wojsku i strzelać poczęto na lud bezbronny i niechcący stanąć do bitwy. Poczytuję za powinność oddać sprawiedliwość umiarkowaniu wojska i umiarkowaniu danych mu rozkazów, które spełniało. Widziałem jak w pierwszéj chwili żołnierze na wiatr strzelali, bo w istocie, gdyby skierowali wystrzały na gęsty tłum, znajdujący się zrazu przed niém, liczba ofiar byłaby znaczna: seciny zabitych i rannych pokryłyby ziemię."

Jest to hołd oddany żołnierzom wszystkich krajów; żołnierze wszędzie poczciwi, nie są zbójcami, kiedy otrzymują niegodziwe rozkazy, słuchają ich, tak jest, ale ze wstydem uczciwych ludzi i w tych żołnierzach postrzeżono więcéj wstydu, niż w ich dowódzcach.

„Na nieszczęście, to chwalebne umiarkowanie nie zostało naśladowane przez policyjnych zbirów; od ich to kul poległo kilku nieszczęśliwych między ludnością. Liczba ofiar jeszcze mi nie jest wiadoma, ale sądząc z różnych doniesień, jakie otrzymałem, musiało ich zginąć od 8 do 10. Podług mnie, jest to ciężkie nadużycie; powierzać strzelby ludziom wątpliwéj moralności, wydobytym ze steku pospólstwa, oraz odziewać ich w mundur wojskowy, którego uczciwie nosić nie potrafią. Rzeczywiście, niepodobna poczytywać za zbrodnię téj nieszczęśliwéj Sycylijskiéj ludności, życzeń znośniejszego porządku rzeczy, niż jarzmo nieznośne, a poniżające, jakiém ją obciążono. Każdy objaw lepszéj przyszłości, koniecznie musi odbić się w jéj sercu."

Działo się to 10 kwietnia 1860 r. Na jak długo przed przybyciem Garibaldiego? Na cały miesiąc.

Dla nas, cudzoziemców, świadków co Sycylja cierpi, czego jest godna, czem być powinną, zdolnych do ocenienia na co zasłużyła i czego jéj odmawiają, pozostaje tylko litować się nad nią i boleć nad jéj dolą. W istocie, wszystko co zaszło w Messynie ogranicza się bójką, a szczęściem, nadesłana wiadomość o niepowodzeniu powstania palermitańskiego, skłoniła do zaniechania wszelkiéj myśli zemsty i nowych walk. Krótko mówiąc, wojsko znieważone kilkakroć ponowionem gwizdaniem i kilku obelżywemi słowami, (bo nie mogłem jeszcze sprawdzić zabójstwa jednego, lub dwóch żołnierzy, dzieła, zapewne, którego ze zbójców wypuszczonych przez policję) wojsko, mówię, strzelało w obec bezbronnéj ludności, na wiatr; wierzę temu, i strzelby tylko zbirów uczyniły kilka ofiar. Ale czyż to było dostatecznem do zawieszenia mocy praw obowiązujących, do ogłoszenia miasta na stopie wojennéj, do ustanowienia kommissji doraźnych i do rozszerzenia po całéj wyspie, takiéj zgrozy, że trzecia część niemal ludności messyńskiéj opuściła miasto, dla rozproszenia się po okolicach, narażając się, może, na głodną śmierć? Czyż niebyłoby w tém więcéj zasługi i rozsądku, pójść inną drogą, starać się o uspokojenie ludności, która przecież nie dopuściła się żadnego istotnego buntowniczego kroku, do ukojenia jéj i do dania zrozumieć, że zwierzchność chcąc utrzymać porządek i władzę królewską, myśli także o tém co mogłoby zapewnić jéj pomyślność, spokojność? Tak niewiele potrzeba było do zadowolenia Sycylji!"

Ta, powtarzam data, jest nadzwyczaj ważną.

„Na nieszczęście, usłuchano innych rad, które przemogły. Zwierzchność wojenna nieprawnie przywłaszczyła sobie niejaki rodzaj dyktatury. Messyna miała intendenta margr. d'Artitale, który przez swe postępowanie uczciwe i względne umiał obudzić ku sobie zaufanie; ponieważ, nie w jednem zdarzeniu, łagodził godną śmiechu i niewczesną surowość policji dokuczliwéj i zaślepionéj, policji, głośno to mówię, zrzódła wszystkiego złego, d'Artale mógł był, jestem tego pewny, mimo trudne okoliczności, w kilka dni przywrócić spokojność i ukoić wszystkie umysły. Wezwano go do Neapolu, według wszelkiego podobieństwa do prawdy, jako popadłego w niełaskę."

P. Brenier, w depeszy 14 kwietnia 1860, mówiąc o powstaniu Sycylijskiem, donosi;

„Nie zbywa mu na żywności i pieniądzach. Kraj chleba dostarcza i bierze niejaki udział w powstaniu. Pieniądze zebrały się ze składek rodzin bogatych, które połączyły się z powstaniem. Rzeczony ruch, w swoich objawach jest właściwy Sycyljanom. Przypisać go należy nierównie więcéj wyzwaniom, spowodowanym przez środki poskromień niesprawiedliwych i dzikich, użytych przez policję, systematowi arbitralnemu, przemagającemu wszędzie, niż podżeganiom turyńskim."

Otoż, ajent rządu francuzkiego usprawiedliwił rząd piemoncki jeszcze d. 14 kwietnia 1860. Nie mógł on jeszcze przewidzieć wówczas mającego nastąpić najazdu żołnierzy z Włoch północnych, na królestwo neapolitańskie; ale przeczuwał już ten najazd od owéj epoki i z góry go zapowiadał.

Odczytam inną depeszą p. Boulard, w któréj mówi:

„Dnia 10 kwietnia, o godzinie 10 wieczorem, straszliwy ogień broni ręcznéj, wsparty działowemi wystrzałami zatrząsł miastem i przeraził mieszkańców. Ogień ten przerywany jak ogień bitew, trwał aż do godziny 2 zrana. Kule wpadały oknami do wielu domów. Biednych ludzi pozabijano w łóżkach kartaczami...!"

Czyż ci ludzie byli członkami tajnych towarzystw?

„Inni, zaskoczeni za domem, polegli na dobrowolnéj drodze, a tymczasem, z drugiéj strony, pewna liczba żołnierzy, a nawet jeden z oficerów mieli być zabici, lub ranieni odbiciem pocisków, lub przez to, iż niebacznie strzelali jedni na drugich. Tak więc przez całą noc, bezbronna ludność wycierpiała wszystkie wzruszenia, wszystkie boleści zaczętéj bitwy, która co chwila zdawała się zagrażać całemu miastu."

Co do mniemanych powstańców, p. Boulard oświadcza, że śladu nawet ich w Messynie nie było.

W innéj jeszcze depeszy, p. Brenier, z Neapolu 23 kwietnia 1860, znajdujemy:

„P. ministrze miałem zaszczyt przesłać panu, przez telegraf ostatnie wiadomości, z Palermo. Ks. Cassaro nie starał się uniewinnić zbrodni popełnionych przez wojsko i zapewnił mię, że król wydał stanowcze rozkazy, aby dowódzcy korpusów wstrzymali rabunki i okrucieństwa hańbiące prawidłowe wojska i tém ohydniejsze, że sami oficerowie do nich należą. Na nieszczęście, wiadomo z doświadczenia, że ponęta rabunku jest jednym z bodźców używanych względem wojska neapolitańskiego, w trudnych okolicznościach, dla wzmocnienia jego odwagi i wierności. Że te krwawe i haniebne sceny są teraz zaprzeczane, albo przynajmniéj nieusprawiedliwiane, to się pojmuje; idzie o uniknienie potępień, które wywołują; ale co jednak zdaje się być pewnem, to, że wyraźny rozkaz upoważniał dowódzcę wojska, wysłanego przeciw miastu Carini, do wycięcia w pień mieszkańców."

Nie są to rozkazy podrzędne, zbrodnie popełnione przez podwładnych. Rozkazy te wydano w Neapolu; że tak było poświadcza p. Brenier, a więc rząd neapolitański rozkazywał wyrzynać w pień mieszkańców.

Oskarżano najgwałtowniéj postępowanie rządu piemonckiego, za pobłażanie okazane ochotnikom, wypływającym z Genui z Garibaldim, uniesionym patryotyzmem wygórowanym, ale godziwym dla sprawy wolności, za obręb działania prawidłowego rządu. Tymczasem, baron Talleyrand, niebardzo przychylny rządowi piemonckiemu, w swych depeszach, następnie ocenia postępowanie powyższego rządu w owych okolicznościach. Pisze on, d. 9 maja 1860 do ministra spraw zagranicznych:

„Powinienem, z obowiązku bezstronności, dodać, że spółtowarzysze moi (t. j. jak domyślam się członkowie ciała dyplomatycznego) przychylają się do tego zdania, że hr. Cavour naraziłby się na bardzo niebezpieczne doświadczenie, gdyby rozpoczął, w Genui, rzeczywistą walkę, końcem przeszkodzenia odpływu ochotników.

Jest to przynajmniéj okoliczność bardzo zmniejszająca winę, dostarczona przez arcy ważnego świadka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

PARYŻ, 7 marca. Kommisja przyjęła, senat zaś zagłosował następną poprawę w adresie, odnoszącą się do Włoch:

„Wspomnienia przyjazne Magenty i Solferino wkładają na Piemont obowiązek mienia ich w pamięci." Chodzi tu o uwagi Francji.

PESZT, 6 marca. Sędzia nadworny i głównie zarządzający dochodami (judex curiae, tavernicus) udadzą się doWiednia dla wyjednania u cesarza ustępstw na rzecz Węgier z patentu d. 26 lutego.

KOPENHAGA, 6 marca. Dziennik Dagbladet ogłasza tekst przejrzanéj konstytucji, mającéj być złożoną stanom Holsztyńskim. Podług rzeczonego projektu król mianować będzie dożywotnich członków rady królestwa, wchodzących w skład pierwszéj izby. Liczba ich nie jest oznaczona; liczba zaś członków drugiéj izby ma być zmniejszoną o połowę. Rada królestwa będzie miała prawo początkowania i interpellacji. W razie odrzucenia przez stany Holsztyńskie tych przełożeń, tymczasowy rząd zostanie utrzymany, wszakże z zachowaniem Holsztynowi dość rozległéj niepodległości. Wojska Holsztyńskie zajmą leże w tym kraju; prawa wspólne roztrząsane będą przez radę królewską i stany holsztyńskie. Służy tym ostatnim władza odrzucania projektów do praw. Ta zasadnicza ustawa mająca być wniesioną na stany, nadaje Holsztynowi prawa istotne, na których mu dotąd zbywało, a mianowicie wolność wyznań. Rząd oświadcza gotowość do udzielenia dalszych jeszcze swobód wyłącznie dla Holsztynu.

MADRYT, 5 marca. Rząd oznajmił w senacie, że postanowił utrzymywać statki krążące u brzegów Afry-

ki, które będą upoważnione do przetrząsania okrętów hiszpańskich i angielskich, w celu przecięcia handlu murzynami. Ministrowie odpierali niesprawiedliwe oskarżenia lorda Palmerston.

MARSYLJA, 7 marca. Donoszą z Tulonu, że ks. Napoleon za 10 dni odpłynie na swoim jachcie. Popis tysiąca majtków nakazany został w obwodzie Tulońskim. Połowa tego kontyngensu zmieni majtków, którzy mieli udział w wyprawie Chińskiéj.

BERLIN, 8 marca. Kommissarz królewski, minister Raasloef, otworzył d. 6 marca w Itzehoe nadzwyczajne posiedzenia stanów Holsztyńskich. W mowie swojéj pan Raasloef oświadczył, że cała Europa ma wzrok wytężony na to zgromadzenie i dopomina się o przyjęcie godne i spokojne przełożeń rządowych. Rzeczone przełożenia obejmują: objaśnienia ściągające się do konstytucji 1859 i do dalszych środków przedsięwziąć się mających, projekt do prawa, tyczącego się tymczasowego stanu Holsztynu, projekt o reprezentacji Holsztyńskiéj.

Hr. Plessen wybrany jednomyślnością prezesem stanów. W przemówieniu swojem prezes powiedział, że równowaga została zwichniętą; że patryotyczne usiłowania dawniejszych zgromadzeń były bezowocne, lecz że spodziewał się, iż obecne zatargi wezmą szczęśliwszy obrót.

Podstawy ogólnéj konstytucji są następne: systemat dwóch izb; pierwsza izba liczyć będzie 30 członków, mianowanych dożywotnie przez króla; Holsztyn mieć będzie stanowisko oddzielne. Kontyngens Holsztyński ma składać osobny korpus wojska; Holsztyn przykładać się będzie do ogólnych wydatków państwa, raz na zawsze w ilości 2 miljonów talarów.

Projekt konstytucji służącéj tylko księstwu, zachowuje dawniejsze ścieśnienia projektu wyborczego, odrzucone w roku 1859. Przywrócenie wolności druku będzie odłożone aż do zagłosowania nowego prawa przez stany. Budżet na rok 1861 nie zostanie przedstawiony stanom i postanowienia 1 września 1859 będą utrzymane.

WIEDEŃ, 7 marca. Gazeta Wiedeńska oznajmuje dziś zrana, że pan Lewiński mianowany jest naczelnikiem tymczasowego wydziału w ministerstwie stanu. Własnoręczny list cesarski z d. 5 marca dozwala na zgromadzenie się niezwłoczne narodowego serbskiego kongresu, tak, aby mógł skończyć swoje obrady przed otwarciem Węgierskiego sejmu i wynurzyć swe żądania, ściągające się do narodowości, języka i przywilejów Wojewodyny Serbskiéj, tudzież przełożeń względem wcielenia na powrót tego kraju do królestwa Węgierskiego.

TURYN, 11 marca. Nadesłana z Rzymu depesza z d. 9 wyrażą, że mowa ks. Napoleona wywołała tu wielki zapał. Miasto chce otworzyć składkę dla sporządzenia książęciu upominku wdzięczności.

Dziennik Opinione twierdzi, że wiadomość o rozpoczęciu układów z Rzymem jest bezzasadna, gdyż obecne dążenia musiałyby też układy nadzwyczaj utrudnić.

WIEDEŃ, 10 marca. Rząd Węgierski zawiesił ogłoszenie w dziennikach urzędowych listu cesarskiego o kongresie Serbskim. Wszakże, urzędowy dziennik niemiecki ogłosił rzeczone pismo, ponieważ nie otrzymał od rządu wspomnianego zakazu.

WIEDEŃ, 10 marca. Gazeta Wiedeńska ogłasza dzisiaj własnoręczny list cesarski, z d. 9 mianujący prezesem rady stanu, barona v. Lichtenfels, teraźniejszego drugiego prezydenta w sądzie najwyższym. Nowy prezes otrzymał rozkaz przedstawienia co najrychléj cesarzowi przełożeń, ściągających się do organizacji rady stanu.

MARSYLJA, 10 marca. Wiadomości z Bejrutu z d. 25 lutego oznajmują, że obelgi i zaczepki przeciw chrześcijanom, zwiększają się. Muzułmani rzucają im krzyż pod nogi, jak to czynili przed rzezią. Depesze konsulów mają potwierdzać obawy niebezpieczeństwa. Wychodztwo ma się wkrótce rozpocząć. Druzowie grożą krwawym odwetem, jeżeli Fuad-pasza każe spełnić wyrok nad sądownie potępionymi.

LONDYN, 10 marca. Zakład Reutera otrzymał wiadomości z Waszyngtonu z d. 27 lutego. Obie izby przyjęły wszystkie poprawy odnoszące się do taryfy celnéj, wyjąwszy ściągającéj się do herbaty i kawy. Przyjęcie bezpośrednie taryfy jest spodziewane. Zdaje się że konferencja względem przywrócenia pokoju, do niczego nie doprowadzi. Znaleziono machinę piekielną pod siedzeniem prezydenta Lincolna, w pociągu drogi żelaznéj. Własność wojenna stanu Texas, została zajętą.

LONDYN, niedziela 10 marca. Zakład Reutera udziela następną depeszę z Bernu z d. 9 marca: Rada związkowa upoważniła reprezentanta konfederacji Helweckiéj w Paryżu, do zagajenia układów do zawarcia traktatu handlowego między Szwajcarją i Francją.

WIEDEŃ, wtorek 12 marca. Gazeta urzędowa ogłasza dziś z rana mianowanie feldmarszałka porucznika hrabiego Mensdorff-Pouilly na posadę gubernatora Galicji i główno-dowodzącego siłą zbrojną w Galicji i Bukowinie. Nadto ogłasza mianowanie radcy nadwornego pana Martina na posadę naczelnika kraju w Bukowinie. Hr. Wolkenstein, starosta ziemski w Tyrolu, uwolniony został na własną prośbę od tego urzędu.

TURYN, poniedziałek 11 marca. Pan Rattazzi zająwszy krzesło prezesa, wystąpił z pochwałą Garibaldiego i oświadczył swą ufność w rozwiązanie zadań: Rzymskiego i Weneckiego. Następnie hr. Cavour wniósł projekt do prawa obwołania Wiktora-Emmanuela królem Włoch, które dziś uzupełniają, są to słowa ministra, dzieło swéj konstytucji.

LONDYN, 12 marca. Ostatnie wiadomości z Waszyngtonu dochodzą do 28 lutego. Konferencja pokojowa przyjęła plan Guthrie, zmieniony po części przez projekt Crittenden. Projekt, któremu konferencja pokojowa sprzyja, sprawił ogólne zadowolenie. Kongres naradza się nad środkami zgodnemi z projektem konferencji pokojowéj.

LONDYN, środa 13 marca. Zakład Reutera ogłasza następną depeszę: Rzym, niedziela 10 marca. „Ks. de Gramont upoważniony został oświadczyć papieżowi, że cesarz Francuzów nagania mowę wyrzeczoną w senacie przez ks. Napoleona. Znowu wielką liczbę osób wyprawiono z Rzymu na wygnanie. Upewniają, że wojska Piemonckie przybędą do Rzymu. Na dniu 18 marca odbędzie się konsystorz dla mianowania biskupów. Francuzi przybyli do Rzymu dla wejścia w służbę papieską, założyli klub i mają wydawać francuzki polityczny dziennik.

TRYEST, 13 marca. Wiadomości za-atlantyckie donoszą, że dnia 1 stycznia Francuzi odnieśli zwycięstwo w Kochinchinie, gdzie zdobyli 2 twierdze i położyli trupem 600 nieprzyjaciół. Wojsko francuzkie liczy tylko 6 ranionych.

PARYŻ, środa 13 marca. Doniesienie urzędowe wysłane dzisiaj z Messyny i otrzymane w Paryżu oznajmuje, że cytadella Messyńska poddała się (a więc równo w miesiąc po upadku Gaety.)

Dziennik La Patrie utrzymuje, że ks. Napoleon nie zwiedzi teraz Włoch, jak to mylnie zapowiadano. Konferencja w sprawie Syryjskiéj nie będzie miała posiedzenia przed końcem tygodnia.

RZYM, 9 marca. Oczekują tu nadzwyczajnego objawu, za którym nastąpi blizkie rozwiązanie.

LONDYN, 14 marca. Zakład Reutera udziela następne nowiny: Shanghai, 24 stycznia. Pekin jest spokojny. Wojsko używa dobrego zdrowia w Tien-Tsin. Powstańcy pobici zostali przez cesarskich w Shanghai, a Sang-ko-lin-sin pobity został w Shandoung. Sprawy w Japonji przybierają obrót pokojowy. Poselstwo pruskie zawarło traktat.

Kanton 1 lutego. Lord Elgin odpłynął do Manilli. Ruch handlowy jest bardzo leniwy.

Singapore, 7 stycznia. Francuzi otrzymali zwycięstwo w Taigon w Kochinchinie.

Calcutta, 8 stycznia. Głód nie ustaje w północno-zachodnich prowincjach Indji.

LONDYN, 14 marca. Donoszą z Singapore, że linia elektryczna, łącząca ten port z wyspą Jawą, zginęła.

Kowloong (?) został urzędownie oddany Anglikom. Traktat wykonywany jest w sposób najpożądańszy.

Zakład Reutera udziela następne wiadomości z Waszyngtonu z d. 2 marca: Kongres przyjął nowy Meksyk do jedności, bez względu, czy ten stan zachowa niewolników lub nie, zostawując mu to do woli; poprawę co do wydawania zbiegów niewolniczych przyjęto. Położenie rzeczy poczytuje się za bardzo ciężkie. Mowa prezydenta Lincolna obudziła wielkie niezadowolenie; zarzucają jéj, iż jest wyrazem chwiejącéj się polityki.

PRZEGLĄD LITERACKI.

(ART. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI).

Prace Wincentego Dunina Marcinkiewicza, WIECZORNICE i OBŁĄKANY. Mińsk nakładem i drukiem Jokiela Dworca 1855,—HAPON, powieść w języku białoruskiego ludu. Mińsk nakładem braci Bejlinów 1855.— CIEKAWYŚ? PRZECZYTAJ! Mińsk drukiem Jokiela Dworca 1856.— DUDARZ BIAŁORUSKI. Mińsk nakładem i drukiem Jokiela Dworca 1857.

Zaraz po wyjściu każdéj z celniejszych prac Marcinkiewicza, dawaliśmy z niéj sprawę do Gazety Warszawskiéj, uważając utwory ludowego poety, za fenomen godny uwagi, z tego mianowicie względu, iż Marcinkiewicz, pierwszy wziąwszy w świadome ręce Białoruską dudę ludu naszego, wydobył z niéj pieśń, którą lud zrozumiał, a domowe echa powtórzyły. Zaraz po wyjściu naszych recenzij w Gazecie, zacny a wielce przez nas szanowany, p. Franciszek Skibicki szambelan i czł. Senatu król Polskiego, uczynił pod literą Y w tejże Gazecie zarzut, że uważa za niepotrzebne rozdrabianie dialektów słowiańszczyzny i podnoszenia ich do piśmiennéj uprawy, że przypuszcza w słowiańszczyźnie cztery tylko główne podziały języków: Rossyjski, Polski, Czeski i Serbski, (czy podobno Illiryjski), że mowa Białorusinów, jako zepsucie mowy polskiéj, niezasługuje na literacką uprawę. Mieliśmy w téj mierze odpowiedzieć, wypisując nasze przeciwne przekonania, lecz nim to nastąpiło, spotkała nas przyjemność poznania się w Warszawie ze czcigodnym oponentem, który po wysłuchaniu, raczył się zgodzić na parę naszych uwag. Zaiste! mówiąc ogólnie, na olbrzymiéj słowiańszczyznie, *jeden* jest tylko język; gdybyśmy pieszo, z kijem pielgrzyma, przeszli całą jéj przestrzeń, od wioski do wioski, wsłuchiwając się w dźwięki mowy, anibyśmy dostrzegli téj subtelnéj zmiany, jakiéj co krok ulega, a uszedłszy mil kilkanaście, ujrzelibyśmy się ze zdumieniem, wśród zupełnie innego idiomatu, a nakoniec wśród całkiem odrębnego dialektu mowy słowiańskiéj,— jedna mowa na tak ogromnym obszarze, od Białego do Adryatyckiego morza, musiała się koniecznie rozgałęzić, stosownie do warunków jeograficznych, wpływu plemion sąsiednich, nawet niesłowiańskich. Jeżeli przypuścimy, że główne gałęzie wspólnego szczepu mowy, mogą i powinny kształcić każda w sobie piśmienną literaturę, to téj prerogatywy żadną miarą niegodzi się zaprzeczyć mowie tutejszego ludu. Język ruski, ruteński, rusiński, ze swemi głównemi podpodziałami Biało i czarnoruskim, (krewickim) oraz mało-ruskim i galicyjskim,—tyle tylko ma podobieństwa do języków, polskiego lub czeskiego, ile rysy twarzy braci, chociaż podobne jednak wcale różne charakterem swéj fizjonomji. Ta mowa ludu litewskiéj—Rusi, tém bardziéj zasługuje na nazwę osobnego dialektu, że jako gałęź ruskiego języka, miała swoją bogatą przeszłość. W Litwie za Olgierda i Jagiełły, była urzędowym i etykietalnym językiem dworu, późniéj stała się urzędowym językiem spraw i dyplomatów, potém zostawiła szacowny pomnik pisany, Statut litewski, oraz kilka książek i kazań z czasów polemik religijnych. Używaną była na sejmach, choć tutaj, zdaje się ostatni jéj wyraz przebrzmiał wraz ze sławną mową poczciwego Mieleszki za Zygmunta III; lecz jeszcze za czasów Jana Kazimierza, była językiem prywatnych korespondencji, czego mamy dowód, na liście Cyryaka Komuniaka do Obuchowicza. Wycieśniona następnie ze szranek urzędowych przez łacinę i polszczyznę, pozostała w chatach słomą lub dranicą krytych, w swojéj przedwiekowéj czystości.

Szczęśliwsza od swéj siostry Biało i czarno-ruskiéj, mowa Małorusinów, lubo nigdy niebyła językiem urzędowym, zdobyła się jednak na okazalsze objawy. Poetyczna i swobodna kozaczyzna, stworzyła w niéj pieśń rycerską; a gdy i ta przebrzmiała woń poezji roznosili po wioskach lirnicy, po dworach bandurzyści, po polach i stepach niewiasty wiejskie, żnące złotą pszenicę. Wyobraźnia rozkołysana ciepłym klimatem i cieplejszemi jeszcze wspomnieniami, zdobyła się na utwory ludowe, tak piękne, że gdy przyszli natchnieni piśmienni poeci, aby ją upiśmiennic, z ostróżnością tylko, brali jakby żywcem jéj piękności, przenosząc je na skalę dostępniejszą ukształconemu uchu. Rzewnie ten trud przyjęto.

Inną smutniejszą dolę miał język Białoruski, poszedłszy na wyłączny użytek ludu, bo też i warunki bytu tego ludu były inne. Na piaszczystych wydmuchach albo na grzęzawicach lub w ciemnych lasach osadzony, nie zakosztował nigdy lepszéj doli. Kiedy dziarski Ukrainiec chylił czarkę, aby wesołe serce bardziéj podweselić do męztwa lub pieśni,—zbiedniony Białorusin bezmyślnie brał też czarkę gorzałki ze złowrogich rąk żyda, pił ją dla zapomnienia biedy, a gdy mu pociemniało w głowie, jak w jego kurnéj chacie, zdobył się wreszcie na piosenkę, smutną słowami i tonem jak szum sosny borowéj, jak jęk wiatru w kominie. Żniwiarka na morgu, niemiała ochoty do pieśni, bo ten morg niedawał jéj natchnienia, bo był albo nieurodzajny, albo cudzy. Skarlała wyobraźnia ludu, a światek jego działania tak był maluczki, że chłopek nie uczułby nawet potrzeby oświaty, choćby miał ułatwione jéj środki, o które zresztą, nikt się ze starszéj braci nietroszczył. Bogaty niegdyś jego język, skrzepnął w zastoju, przestał się bogacić, a ci co go upiśmiennic, a tém samém lud zachęcić do książki, usiłowali, musieli walczyć z niejedną trudnością. Niewiele mamy do wyliczenia, tych dobréj a rozumnéj woli pracowników. R. Zienkiewicz, zebrał i przeniosł na papier *piosnki ludu Pińskiego*, toż czyniąc zacnéj pamięci J. Czeczot, dla ludu z nad *Niemna i Dźwiny*, w swéj przedmowie rzucił naukowe fundamenta grammatyki Krewickiego dialektu,— nakoniec Wicenty Marcinkiewicz, sam począł pisać w języku Białoruskiego ludu, w jego duchu i o nim; a miło nam dowiadywać się, że jego słowa wdzięcznie odbiły się od dranicznych strzech białoruskich. Zasługa należy Marcinkiewiczowi, że lud litewsko-ruski zaciekawiając dostępnemi dlań powiastkami, nieci obcą dla niego ochotę do czytania.

Pracom pana Marcinkiewicza nie poświęcamy na teraz rozbioru tylko przegląd. Ocenialiśmy je przed kilku laty, z sumiennem przeświadczeniem o ich użyteczności. Mówmy przedewszystkiem o samych Białoruskich.

W pierwszym z kolei utworze *Wieczornice*, poeta daje nam obraz, starca Ananija, którego choć biedaka każdy szanował. Ananija był bardzo stary: niechodził już do karczmy, synowi podarował skrzypce, plótł chodaki, chwalił Boga i rozliczne skazki opowiadał młódszym, kiedy ci się zbiorą na *wieczornicę*.

Na jednéj z takich wieczornic, opowiadał przygodę nieroztropnego chłopka, który pochmielony przez omyłkę na zakąskę po gorzałce, razem ze śledziem zjadł 5 rublową assygnatę, — na drugiéj wieczornicy, zabawną anekdotę o wieśniaku, którego miejscy figlarze, zmówiwszy się w pięciu, zmistyfikowali: że zamiast koguta, przyniósł na targ zająca, tak że obałamucony wieśniak, mniemając się pod wpływem czarów, rzucił swój towar,— na trzeciéj schadzce, młodzieży opowiada tradycję o zamku Łohojskim i przed kilkuset laty panującym na nim książęciu Gromoboju. O rodzinie wieśniaczéj: jak pasierzbica Katarzyna, jest przedmiotem prześladowania a córka Marta pieszczoty u Paraski (Parascewii) drugiéj żony gospodarza. Daniło miał zwyczaj obchodzić przedchrześcijański obrzęd *Staurowskich dziadów*, jak na zaklęcie gęślarza zjawiły się w domu dwa mytyczne psy *Staury* i *Haury*, przynosząc Katarzynie obraz *Łady*, słow. bóstwa, jak zawistna macocha oddaje ten obraz swéj córce, jak Gromoboj przyśnił będąc na polowaniu, starca wiodącego prześliczną dziewicę, jak po objawieniu, że to jest *Staurowska* dziewica, każe zebrać się wszystkim z tamtego sioła dziewczętom pyta która z nich ma podarek, od psów Staury i Haury, a zbydzony brzydotą Marty, która mu go pokazuje, każe ją stracić,— jak gęślarz wyjaśnia, że ten podarek był przyniesiony Katarzynie, jak się nakoniec książę Gromoboj żeni z Katarzyną. Cała ta legenda, ma barwę naszego ludu; może jest nawet spisaną ze skazki ludowéj, ale spisując, zatarto w niéj złudne cechy autentyczności. Dla czego książę nazywa się z pogańska Gromobojem, gdy inne osoby noszą chrześcijańskie imiona? co robią w śród chrześcijan, pogańscy kozlarze i huslarze? czemu podarek psów mytologicznych, raz jest *obrazem* Łady, drugi raz krzyżykiem? dla czego lud zapamiętał imiona Gromoboja, a co gorzéj jeszcze Witolda (kniaź Wit) kiedy opowiadając tradycje, lud zwykle zapomina imion bohaterów przedwiekowych, jeśl, ich nazwą jakiegoś, miasta, wsi, uroczyska lub kamienia na miejscu nieupamiętni. Tu reminiscencje książkowe, psują raczéj, niż podnoszą złudzenie.

Treść drugiego utworu *Hapon*, da się krótko opowiedzieć. Ekonom kocha się w wieśniaczce Katarzynie, kocha ją również młody parobczak Hapon; ekonom postanawia zdać w rekruty rywala, tém bardziéj nań zawzięty, że Katarzyna oskarżyła go przed panią. Ekonom usprawiedliwia się przed łatwowierną panią, która zgadza się na zdanie w rekruty Hapona, ale Katarzynę biorąc do dworu na opiekę, każe uczyć ją czytać i pisać.

W pieśni trzeciéj Hapona, mamy obraz naboru rekruckiego, ale już w kilka lat późniéj. Szlachcie kazano się legitymować. Niepoczciwy ekonom niemogąc złożyć papierów rodowitości, rad nierad zapisuje się w tak zwane jednodworce. Biorą go w rekruty, stawią do naboru. Zamożny ekonom przekupił doktora, doktor poświadcza o jego chorobie, marszałek pttu zgadza się na zdanie doktora, ekonom ma być wolnym, ale oficer przysłany do przyjęcia rekrutów, znalazłszy zdrowie ekonoma wybornem, wzrost dostatecznym, każe przyjąć rekruta, biorąc go na swą odpowiedzialność. W tym oficerze poznaje ekonom zdanego przed laty do służby wojskowéj... Hapona—który następnie żeni się z Katarzyną.

Pomimo czystego biało-ruskiego języka i pojedyńczych obrazów, śmiało i biegle nakreślonych, niemożemy pochwalić *Hapona*. Dzisiaj, wcale niewczesném jest draźnienie staréj niechęci, pomiędzy społecznemi klassami: a jeżeli z jednéj strony niewierzymy, aby wszyscy ekonomowie byli tak źli jak opisany przez autora, to z drugiéj ani przypuszczamy, aby Hapon dziecię poczciwego naszego ludu, zostawszy już oficerem, miał chować na dnie serca, brzydką zemstę. O ile znamy ten lud nasz, pewni jesteśmy, że Hapon w takim razie, zostałby naturalnym opiekunem i obrońcą swojego wroga. Dla czego autor krzywdzi szlachetne uczucia ludu, o których (pewni jesteśmy) sam jest inaczéj przekonany.

Mamy zaraz dowód, że śpiewak ludu p. Marcinkiewicz wierzy w jego wyższe cnoty. Oto następna publikacja p. t. *Ciekawyś? przeczytaj*, zawiera powiastkę w języku białoruskim, pod napisem *Kupała*, która się mile czyta.

Ruch jest we wsi, a potém wszystko co żyje, rusza na dolinę pod karczmę; młodzież ściąga na stos suche gałęzie. Jutro dzień świętego Jana; tradycyjne święto Kupała lud obchodzi, gosposie krzątają się około pieczywa, gospodarze sprowadzają niezbędną, nieszczęsną gorzałkę... Wszyscy w uroczystym nastroju, tylko młoda Agatka, piękna jak malina z niepokojem, przyczesuje włosy, wplata wstęgę do warkocza, kładzie zielony gorsecik, i tajemniczo wybiega z chaty. *(d. n.)*

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Kwestja kredytu ziemskiego.— Niektóre jeszcze szczegóły z wystawy Lubelskiéj i Paryskiéj.— Rys gospodarstwa i handlu w Danji.— Rozmaitości, bibljografja rolnicza. — Wiadomości handlowe zagraniczne.

(Dokończenie, ob. N. 18).

Podajemy tu krótki statystyczny rys gospodarstwa Danji. Niewielki to kraik, bo zajmujący ze wszystkiemi wyspami zaledwie 2,451 kwadratowych mil, którego i położenie klimatologiczne wcale nie jest zazdrośne, ponieważ leży między 53 i 58 stopniem północnéj szerokości, a przecież mimo to wszystko gospodarstwo tam stoi daleko wyżéj niż u nas.

Handel Danji, oprócz zamiany surowych produktów na towary fabryczne i płody Ameryki, opiera się głównie na produktach rolniczych i hodowli bydła; mimo obecnych czasowych niedogodności, które przeszkadzają postępowi handlu i rolnictwa, jakiemi są kryzys pieniężny i nieoznaczony stan polityczny w téj chwili, przecież Danja robi ogromne obróty handlowe i gospodarstwo jéj wcale nie upada. Do tego najdzielniéj przyczynia się wydatkowanie wielkich summ dla rozprzestrzenienia technicznych wiadomości, na założenie instytutów rolniczych. teraz otwarto mnóstwo szkół dla włościan i oficjalistów gospodarskich, odkryto wyższy instytut agronomiczny w bliskości Kopenhagi, gdzie za bardzo umiarkowaną cenę bo tylko 30-tu rubli w przeciągu 18-tu miesięcy słuchać można całego kursu wszystkich nauk, mających związek z rolnictwem.

Przed dziesięciu jeszcze laty produkcja zbożowa w Danji i księstwach, niedochodziła 10-ciu miljonów kwarterów (około 13-tu miljonów czetwerti) a teraz wzrosła o całe 3 miljony. Cała ta produkcja opiera się prawie na Danji ponieważ mieszkańcy księstw, zajmują się prawie wyłącznie hodowlą bydła.

Według ostatnich wiadomości chów zwierząt gospodarskich w Danji jest następny: koni sześćkroć sto tysięcy, bydła do dwóch miljonów, owiec 2 miljony, swiń 500,000. Wywóz bydła największy jest do Anglji i można go liczyć do 60,000 sztuk. Wywóz produktów rolniczych dochodzi 848,000 funtów szterlingów, (funt szterling równa się 6 rs. 30 kop.).

Zmianowanie prawie wszędzie jednakie, 1 ugór, 2 ozimina, 3 jęczmień, 4 groch, 5 owies z koniczyną, 6 koniczyna na ukos, 7 i 8 pastwiska. Łąki tu bardzo mało, przeto koniczyna główną gra rolę, wysiew pszenicy wychodzi do półtory czetwierti na dziesięcinę, około tego wysiewają i jęczmienia, żyta i owsa po 2 czetwierti.

Nasiona starają się często zmieniać i sprowadzają ich skądinąd a jęczmień i pszenicę zawsze z Anglji. Średni zbiór pszenicy z dziesięciny wynosi około 17-tu czetwierti, jęczmienia i żyta około 20-tu, a owsa około 23-ch czetwierti.

Rassę bydła stanowi głównie krzyżowanie rassy Ayr z rassą Lemwig. Produkcja nabiałowa tu ogromna, bo oprócz 62 miljonów funtów masła, używanego na miejscową potrzebę, wywozi się corocznie zagranicę około 16-tu miljonów funtów, najwięcéj do Anglji, Hamburga, Lubeki i Norwegji. W przecięciu, krowa daje tutaj, 2 pudy masła i puł puda séra. Rassę owiec starają się tu poprawić rassami angielskiemi.

Do dziś dnia w Danji znajdowało się 21 olearni, z których corocznie otrzymuje się 186,000 pudów oleju. Uprawa lnu, konopi i chmielu coraz się zmniejsza, gorzelnictwo w ostatnich latach nader wzrosło, i wyrób dochodzi do 47,000,000, kwart spirytusu, od każdéj kwarty płaci się półtory kopiejki akcyzy. Produkt ten, oprócz miejscowych potrzeb, stanowi obszerną gałęź handlu z zagranicą, mianowicie najwięcéj wychodzi go do Szwecji i Norwegji. Oto jest krótki rys gospodarstwa w Danji, którego stan wyrażone tu cyfry najlepiéj objaśniają.

— Przy coraz wzrastającém użyciu maszyn, bardzo jest korzystnym środek zabezpieczenia ich żelaznych i stalowych części, od działania rdzy. Środek ten następny: bierze się funt oliwy i funt wypalonéj magnezji, zmięszać to dobrze i postawić w szklannem naczyniu, przez kilka dni na słońcu, potém scedzić oliwę i używać jéj jako smarowidło. Fabrykanci Angielscy wyroby stalowe przed ich upakowaniem zanurzają w wodę wapienną. Smoła z węgli kamiennych również jak i oléj lniany zmięszany z sześcią częściami oczyszczonéj terpentyny chroni także żelazo od rdzy.

Podają łatwy i tani sposób oczyszczenia drzew od liszai i mchu, polega on na tém, aby po oskrobaniu lekkiém drzewa z nieczystości, omyć go za pomocą szczotki prostym zwyczajnym ługiem, jaki używamy do bielizny, po téj operacji kora robi się zupełnie czystą, mięką i mchy i liszaje na kilka lat zupełnie się gubią.

Niedawno zjawiły się za granicą w handlu owoce z literami, rysunkami i t. p., które jako rzadkość kupowano po bajecznych cenach. Przecież sposób bardzo prosty; na owocu przed jego dojrzałością póki zielony, naklejają się papierowe litery, lub inne przedmioty wycięte z papieru; kiedy owoc dojrzeje i nabierze koloru naturalnego, to miejsca ochronione przez naklejenie papiera od działania słońca, zachowują kolor jasny biały i będą się odznaczać na owocu rysunkiem.

W London Journal of arts czytamy rachunek p. Rejdera z doświadczeń robionych nad ogrzewaniem pary i powiększonéj przez to jéj siły działania, otoż w dwóch działających maszynach parowych w fabrykach Londynu prywatnych, jednéj w arsenale w Woolwich pokazało się, że para za pomocą trąb ogrzana przynosi czystéj ekonomji 30% dziennie w paliwie, i niegrozi zupełnie niebezpieczeństwem rozerwania kotła, ponieważ sprężystość jéj w najwyższym stopniu ogrzania okazała się jedna i ta sama.

Fabrykacja sztucznych kamieni coraz się bardziéj upowszechnia i tak Ransoma w Anglji, Elené we Francji, ale najbardziéj głośna jest fabryka w Berlinie. Główną częścią składową kamienia jest Angielski cement, daléj mięszaninę mogą składać gips, piasek, popioł kamiennego węgla i t. p. Mięszaninę tę gęstawą wykładają do form i zupełnie jéj niewypalają, ale sama twardnieje. Kolor i moc dotychczasowych kamieni były zupełnie zwyczajnego piaskowca, lecz obecnie zrobione wanny w téj fabryce niczem się nie różnią od białego marmuru, ceny bez porównania tańsze. Kamień ten nieobliczone zapewnia korzyści w budownictwie, fabrykach, bo dziś już wyrabiają zeń kadzie fermentacyjne w sztukach, przyjmuje prócz tego najdelikatniejszą rzeźbę, zresztą wylewać z niego można jak z brązu kapitele, figury, gruppy i t. p. i teraz fabryka ta otrzymała wielki obstalunek dla sali giełdowéj do Rygi.

Bibljografia. Wyszło teraz w Warszawie pismo zbiorowe *Rocznik leśny* za rok 1860 pod redakcją p. *Połujańskiego* oraz uprzednio nader ważne dzieło: *Hydrautika Gospodarska* przez p. *Spornego*. Jeszcześmy nie mieli obu tych dzieł w ręku, których recenzją umieściła gazeta rol. korrespondent.

Z wiadomości handlowych zagranicznych notujemy tylko w Londynie podwyższenie 5 szylingów na kwarterze. Odessa przecież się poruszyła cokolwiek.

Z Królewca osóbne szczegółowe sprawozdanie agientura domu zleceń rolników Nadniemieńskich przedstawia.

Gdańsk notuje lubo niewielkie podwyższanie się cen, a ruch znaczny. Drzewo idzie wciąż w górę, podwyższenie o 5 tal. od ostatnich cen, które uprzednio podaliśmy.

Wrocław reprezentuje handel wełną, ceny uprzednie chęć kupna wielka. W téj chwili mija ów kryzys stagna

cji handlu, w przyszłym tygodniu mamy nadzieję podać szczegółowy stan i już zdeklarowany handlu we wszystkich portach Europy. (T. S.)

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Codzienna (do 59):

— Korespondencja z Krakowa szeroko opisuje posiedzenia ogólnego zebrania członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. Jużeśmy pisali o zagajeniu tych posiedzeń przez p. Badeniego. Potém sekretarz Towarzystwa, M. Jawornicki, odczytał sprawozdanie z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa. Jedną z najważniejszych uchwał komitetu, jest ustanowienie korespondentów powiatowych, którzy przesyłają mu z początkiem każdego kwartału wiadomości statystyczne, odnoszące się do wszystkich gałęzi produkcji rolniczéj. W kwestji przeszłorocznego projektu utworzenia kassy oszczędności lub kassy zasiłkowéj dla oficjalistów gospodarskich, komitet nic nie uczynił; »ponieważ ustawa gminna dotąd w życie nie weszła, ani nawet uchwaloną nie została, a projekt ten miał być właśnie zastosowany do zaprowadzić się mającego porządku gminnego.” (wymównie!) Lepiej poszło komitetowi z urządzeniem szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, która, jak wiadomo czytelnikom, została otwartą w roku przeszłym. Szkoła ta ma za cel usposabianie młodzieży, poświęcającéj się zawodowi rolnictwa na gospodarzy folwarcznych; umieszczani w niéj będą chłopcy od 14 do 16 lat wieku; żywność, odzież i pomieszkanie dla nich wynosic będzie rocznie po 105 złr. w. a. Nauka połączona z pracą ręczną i pobyt uczniów w zakładzie, trwać będzie lat cztery, a nadto rok jeden praktyki w miejscu przez zarząd zakładu wskazaném; poczém uczący się otrzymuje świadectwo i zapomogę w ilości 15, 20 lub 30 złr. w miarę trzech stopni przyznanego uzdolnienia. W zakładzie tym może się na raz jeden mieścić około 50 uczniów. Fundusze na utrzymanie zakładu zebrane będą z zapisów fundacyjnych, z darów dobrowolnych jednorazowych lub corocznych, z pożyczek składkowych bezprocentowych, tudzież z funduszów krajowych, o ileby ministerjum wyznaczyło na ten cel dotację. Z zapisów fundacyjnych jest już jeden i to znaczny, uczyniony przez włościanina s. p. Jana Maciąga w summie 10 tysięcy złr., któréj część zrealizowana przyniosła już dochód na utrzymanie pięciu stypendystów. Wychowańców w szkole Czernichowskiéj było tego roku 18; z nich pięciu na funduszu ś. p. Maciąga, trzech na funduszach prywatnych, a dziesięciu przez rodziców lub opiekunów oddanych. W przyszłości, każdego roku, czterech synów włościańskich będzie odbywać tu nauki kosztem Towarzystwa. Liczba członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego podniosła się w tym roku ogromnie, przybyło około 150 osób, ogółem jest blizko 600. Zbiory Towarzystwa znacznie się pomnożyły; bibljoteka obejmuje już około 2,000 tomów. Projektowane połączenie się Towarzystwa krakowskiego ze lwowskiém nie przyszło do skutku, »już (jak się w prostocie ducha wyraża korespondent) ze względu na różność stosunków gospodarsko-rolniczych i potrzeb miejscowych, już téż ze względu na ważność geograficzną, polityczną i tradycyjną Krakowa.” Dziwna, jak nędzny nieraz pozór jest wystarczającym dla samolubstwa powiatowego, do psucia najzbawienniejszéj rzeczy! Coby, zdaje się, przeszkadzało zlaniu się w jedno dzieci téj saméj prowincji, choćby z ofiarą maleńkich miłostek własnych, byle wzmódz się na siłach? A jeśli już tak pilno obstawać przy tych miłostkach ze stron obu, co zawadza mieć dwie sekcje, lub odbywać posiedzenia zlanych Towarzystw, alternatywą raz w Krakowie, drugi raz we Lwowie, i tak dogodzić próżnostkom obojéj strony? Dla złagodzenia słusznego żalu za omylenie dawno karmionych nadziei publiczności i dziennikarstwa, przytaczamy tu jeszcze jeden rys zaletny z obrad upłynionych Towarzystwa krakowskiego. Wniosek dra Alta o potrzebie geografji Galicji pod wszelkiemi względami umiejętnemi i względami potrzeb krajowych, jakoteż wniosek o emeryturze dla oficjalistów prywatnych, zyskały jednomyślne potwierdzenie. Pomijając szczegóły czysto-rolnicze, nie możemy tu w końcu ukryć podziwienia, żeśmy w obecnym liście nie znaleźli ani jednego rozwiązania ważnych tematów, które miały być traktowane na ogólném zebraniu Towarzystwa, a które w swoim czasie Kurjer nasz pod rubryką rozmaitości zamieścił. Czyżby nie było z czém się pochwalić?

— Korespondent z Drohiczyna podlaskiego z radością się odzywa o nadziei zupełnego wyzwolenia się rolników okolic tamecznych z przykréj zależności od rozmaitych przedsiębierców. Nadzieję tę pokłada w utworzonym już Domu zleceń rolników podlaskich w Siedlcach, w kantorze Domu zleceń rolników płockich w Łomży, nakoniec w spodziewaném utworzeniu Domu zleceń dla powiatów: brzeskiego, prużańskiego, kobryńskiego i bielskiego. Co do kommunikacji, koléj żelazna, któréj stacja najbliższa od Ciechanowca o wiorst 15, a od Drohiczyna o mil 5, droga bita, którą mają prowadzić w r. bieżącym od Białegostoku do Białowieży, następnie do Brześcia, od stacji kolei żelaznéj Czyżewo do Ciechanowca, i od Kałuszyna do Sokołowa, wreszcie projektowane uspławnienie Buga, wraz z wybudowanemi i wybudować się mającemi magazynami nad tą rzeką: dla współdziałania z Domem zleceń, wszystko to dobrze wróży dla przemysłu i handlu na Podlasiu. W jednym miesiącu odbyły się w tych okolicach dwie konsekracje, jedna kościoła wymurowanego w Prostyni, którego budowa trwała przez lat kilkadziesiąt, a druga położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła we wsi Pirciejowie. Przy tym ostatnim ze szczupłych składek i gorliwością plebana założono murowany dom na szpital dla biednych, wikarjat i *piérwszą* w téj okolicy szkółkę parafjalną dla dzieci wiejskich. W Brańsku buduje się kościół z ofiar i pracą parafjan, z rozrzewnieniem wspomina o tém pleban miejscowy.

— We wsi Rezanach, w Bessarabji, miejscowy proboszcz urządził szkółkę elementarną dla dzieci katolickiego wyznania mieszkańców i od lat już kilku spełnia dobrowolnie wzięte na się obowiązki nauczyciela wiejskiego. Dla ułatwienia sposobności uczenia się biednym, którym ustawiczna praca nie dozwala w dzień uczęszczać do szkółki, nauka religji, czytania, pisania i rachunków odbywa się w porze wieczornéj, a nawet nocnéj, bo często lekcja przeciągnie się do godzinie 11-éj. Zwykle o godzinie 8 wieczorem, po ukończeniu zwyczajnéj pracy około gospodarstwa, dorośli nawet uczniowie (bo niektórzy mają po 25 lat wieku) najregularniéj schodzą się do szkoły i z największą uwagą chwytają słowa swego nauczyciela.

— D. 24 lutego rozdano w Krakowie posagi dla 26-ciu par, ktore po ten dzień w przeciągu roku zawarły związek małżeński. Posagi te od 60 do 200 złp. wynoszące, pochodzą częścią z funduszów arcy-bractwa Miłosierdzia, częścią z funduszu Kwiecińskiego.

— W odcinku wydrukowano trzeci już czy czwarty rozbiór »Historji literatury polskiéj“ Juljana Bartoszewicza. W rozbiorze tym, p. Michał Gliszczyński bije przedewszystkiém na wsteczne tendencje autora w wysławianiu dawnego porządku rzeczy. »P. Bartoszewicz wié o tém a przynajmniéj wiedzieć powinien, że przeszłości jezuickiéj u nas żadna siła wskrzesić nie może... Znać historję naszę jest obowiązkiem każdego ukształconego człowieka, ale na to tylko, żeby dla siebie kierunek na przyszłość obmyślić...“

— List z Wilna daje obraz wierszopistwa i poezji zaniemeńskiéj w upłynionym ostatnim roku. Smutne to zaprawdę było zadanie—bo prócz dwóch lub trzech lepszych nieco dziełek, z resztą przebieranie w wybierkach. Wierszopisowie nasi najmniéj podobno, bo mniéj nawet od kobiét, pamiętają owę w przysłowie ujętą cnotę nad cnotami,“ gdy niema czego, lub gdy niestaje głosu mówić, a tém bardziéj śpiewać.

— W Krakowie wyszło dzieło p. t. „Fantazyjne objawy zmysłowe“ przez dra W. Szokalskiego, lekarza naczelnego instytutu oftalmicznego w Warszawie.

— Wyszedł z druku drugi zeszyt dzieła dla młodego wieku z sześcią drzeworytami. Następne trzy zeszyty będące już w druku wkrótce ukończą duży tom ozdobnego wydania téj pracy.

— P. Teofil Rolbiecki wydał napisaną przez się ze znajomością rzeczy broszurę p. t. „Słówko o pańszczyźnie w przeszłości.“

— Ludność Warszawy w roku przeszłym wynosiła 162,805 osób.

— Dla czego G. C. każe nam d. 4 marca obchodzić święto nie Kazimierza *królewicza polskiego*, ale Kazimierza *króla węgierskiego?*

Gazeta Warszawska (do 59):

— W jednym z poprzednich przeglądów podaliśmy z G. W. zarys podstaw, na których się opierają małe a jednak zbawienne zakłady pożyczkowe dla włościan. Znalazłszy obecnie w témże piśmie artykuł dopełniający, o kassie pożyczkowéj dla włościan w Wohyniu, tém skwapliwéj zeń korzystamy, im silniéj jesteśmy przekonani o użyteczności rozpowszechnienia takich pojęć, jakiemi się w danéj okoliczności kierują ludzie dobréj woli (wyraz często używany i nadużywany, lecz tu bez ubliżenia mu, mogący być położonym). Śp. Eliza z hr. Zamojskich Brzozowska, posiadając w dawném Podlaskiém dobra Wohyńskie, od dawna pragnęła ulżyć nędzy biednego ludu wiejskiego, przez zaprowadzenie kassy pożyczkowéj, z któréjby włościanin w razie nagłéj potrzeby, mając zapewnioną pożyczkę, niepotrzebował marnować inwentarzu lub produktu albo zastawiać odzienia. Ale wczesny zgon niedozwolił jéj przyprowadzić do skutku tego zamiaru, i dopiéro Karol Brzozowski, wykonywając wolę zmarłéj swéj synowéj, w r. 1857 nadesłał 1,000 rs. na zaprowadzenie takiéj kassy. Dla porządnego i trwałego jéj utrzymania wydane zostały następujące przepisy:—Fundusz wymieniony powinien być dla wszystkich włościan z całych dóbr dostępny, byleby była wszelka pewność akuratności w wypłatach, nawet co do godziny, gdyż na tém zależy trwałość funduszu. Pożycza się włościanom 5, 10, 15, 20 do 25 rs. Pyżyczający wnosi do kassy, z któréj pożyczkę odebrał, co tydzień po 2 kop. od rubla na spłatę kapitału z procentem, a tak w przeciągu 52 tygodni dług się umarza. Cały fundusz przeznaczony, powinien być rozpożyczonym w dniu jednym, aby każdego tygodnia po spłaceniu rat, złożył się fundusz na nową pożyczkę. Wpływ tygodniowy, jak tylko złoży się rs. 5, powinien być zaraz pożyczony, tak, aby w kassie niebyło nigdy więcéj nad tę kwotę. Zatrudniający się kassą pożyczkową oficjalista niemoże dni całych bawić na odbieraniu tygodniowéj należności: dla tego wyznaczoną być powinna jedna godzina w każdym dniu dla włościan najdogodniejsza. Kilkunastoletni chłopczyk lub dziewczynka z jednéj wsi, mogą przynosić po kilka książeczek z opłatami. Najmocniéj zastrzega się, aby przybywający z opłatą włościanin od razu był odprawiony i niemarnował czasu naprózno, gdyż to najwięcéj włościan odstręcza; aby się z nim łagodnie obchodzono i niezrażano go wymaganiami. Z każdéj wsi ma być wybrany jeden porządny i rozsądny włościanin gospodarz, aby jako najlepiéj znający ludzi z swéj wioski, decydował, czy można żądającemu udzielić pożyczki, ze wszelkiém dla kassy bezpieczeństwem. Z pomiędzy zgłaszających się o pożyczkę, tym należy dawać pierwszeństwo, których potrzeby będą naglejsze. Objaśniać należy każdego, że kassa pożyczkowa tę ma główną zaletę, iż w potrzebach gwałtownych uwalnia ludzi od lichwy żydowskiéj i od zastawów, a dla oszczędnych i przemyślnych jest pomocą rzetelną. Prosty sposób poruszania całéj machiny kassy pożyczkowéj w Wohyniu, z łatwością mógłby być przejętym od każdego oficjalisty, byle trochę oswojonego z piórem.

— Listy ze Lwowa, z powodu wystąpienia p. Starowiejskiego-Biberšteina w radzie państwa austryjackiéj, podnosi kwestję funduszów edukacyjnych i odpiera zarzuty partji niemieckiéj, że niby u nas niedbano o oświatę i że dopiéro Niemcy obdarzyli nas tym darem Nieba. Bieda, że fakta mówią dobitniéj niż nawet cycerońska, a cóż dopiéro austryjacka wymowa; a fakta te mówią np. o 100,000 złr. funduszu edukacyjnego, z którego od r. 1808 niewypłacono ani jednego stypendjum,—o sprzedaży bibljotek klasztorów polskich po 7 złr. za centnar, o sławném „ruhig!“ Wilkońskiego i t. p.

— Z wielką przyjemnością przeczytaliśmy w G. W. „Kilka słów odpowiedzi panu A. K. na *Uwagi o prawie propinacyjném i jego rozciągłości w naszym kraju.*“ O wystąpieniu p. A. K. w Bibliotece Warszawskiéj wiedzą już nasi czytelnicy, równie jak o protestacji, którąśmy piérwsi przeciwko jego dążeniom zanieśli w krótkich słowach. Obszerny artykuł G. W. szczegółowo dowodzi, iż p. A. K., popierając przymus kupowania napojów nie gdzie indziéj, jak w karczmie właściciela ziemi, na któréj rolnik siedzi,—nie tylko wydziwia przeciwko zasadniczym prawom ekonomji społecznéj, nietylko targa się na wolność osobistą każdego, lecz jednocześnie poniewiera prawo obowiązujące i dzieje Polski, o które mu niby najbardziéj chodzi. Odpowiedź G. W. jest bardzo zacna i bardzo na dobie.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

Paryż, *7 marca.*

Mowa księcia Napoleona w senacie, ważniejszą jest od wszyskich wypadków i katastrof, których w ciągu ubiegłego miesiąca mieliśmy podostatkiem. Jest to dziś prawdziwy wypadek polityczny we Francji.

Ani sławna broszura La Gueronniera, ani zuchwała odpowiedź biskupa Orleańskiego, ani kłótnie prałatów z liberalistami, ani nagły skon Scribego, ani bankructwo Miresa nie zajęły tak mocno Paryża; jak ten głos silny, krótki, a jasno streszczający politykę cesarza Napoleona, dotąd przez zwolenników wyjaśnianą nieśmiało, tłumaczoną opacznie przez rozumnych wrogów, a przez małoletnich polityków nielitościwie potępianą.

Chcielibyśmy list ten rozpocząć wyjątkami z téj prawdziwie Napoleońskiéj mowy, która, jak istny grom, padła w zadrzemane koło senatorów, ale ponieważ cytacje zawiodłyby nas może za daleko — że mowa powtórzona przez dzienniki już was doszła zapewne, — ograniczam się na wzmiance o wrażeniu ogromném, jakie tu sprawiła. Wrażenie to ostygło nieco po odjęciu mowie księcia charakteru oficjalnego, ale niemniéj przeto silne zostało: bo każdy trochę rozsądku posiadający człowiek, umie rozróżnić wymogi etykiety od krzyku szczeréj prawdy *)

Broszura „Francja, Rzym i Włochy”, któréj wice-autorem podpisanym, ale nie odpowiedzialnym, jest, jak wiadomo, p. La Gueronniére, dała hasło do urzędowych rozpraw nad obecnie na porządku dziennym będącą sprawą rzymską. Podać ją pod sąd opinji publicznéj przedstawiając jasno intrygi, przekory i systematyczny opór, jaki napotykały w Rzymie wszystkie rozsądne usiłowania zachowania papieżowi państw jego; uwydatnić niezmordowaną przychylność gabinetu tuilleryjskiego dla stolicy apostolskiéj; wystawić nakoniec nędzny stan, w jakim dziś pogrążona władza doczesna papieża — taki jest cel owéj broszury, jeżeli nie podyktowanéj, to natchnionéj przez tegoż ducha, który rok temu już urzeczywistnioną broszurę „Papież i Kongres” dyktował.

Jak przeszłą, tak i tą razą, autor nie podaje konkluzji, ale ta, sama z wystawionych faktów wynika. Któżby mógł nie zrozumieć np. znaczenia tego ustępu:

„Dwór rzymski może widzieć teraz, gdzie go zawiodły zgubne wpływy, które nad rady cesarza przełożył. Osamotniony we Włoszech, opuszczony przez Austrją, ganiony przez Europę, pozbawiony prowincij, które mógł zachować pod naszą gwarancją, — sprowadzony do okrawka ziemi, którąby jutro utracił, gdyby nie był osłoniony protekcją naszego oręża, dwór rzymski widzi kolejno wymykające mu się wszystkie pomoce.”

Wytknąwszy jaskrawo dowody ciągłéj niechęci kardynałów dla Francji, oraz krzyczącą ich dla cesarza niewdzięczność — autor powiada, że mimo wszystkiego, co się stało, cesarz zostawi swój oręż w Rzymie, ażeby czuwał nad bezpieczenstwem ojca ś. (nie państw jego) „bowiem wierny podwójnemu obowiązkowi: monarchy obranego wolą narodu i starszego syna kościoła, nie może poświęcić Włoch dworowi rzymskiemu, ani wydać papieża rewolucji. Niewzruszony jak sumienie i prawo wielkiego narodu, będzie czekał cierpliwie blizkiéj godziny, w któréj rząd papieski potrafi rozróżnić tych, którzy zrobili wszystko, żeby go zgubić, od tych, którzy zrobili wszystko, żeby go zbawić.”

Z powyższéj broszury świat dowiedział się oficjalnie, że od lat dziesięciu walka trwa między gabinetem rzymskim a paryskim — i że w téj walce stwierdzonéj dokumentami dyplomatycznemi, dwie zasady stoją na przeciw siebie: stary porządek rzeczy wydaje nowemu drugie Waterloo...

Po któréj stronie zwycięztwo? czuje każdy — nawet Montalembert nie łudzi się już w téj mierze — stąd owe rozpaczne boje, pałające zemstą i nienawiścią tchnące obrony, które rząd aż pod sąd rady stanu oddawać musi, jak to ostatniemi dniami uczynił z broszurą biskupa Poitiers.

Broszura biskupa orleańskiego, w odpowiedzi p. La Gueronniére, napisana oględniéj, choć niemniéj jadu zawiera, prawnie pochwycić się nie daje.

Dupanloup nie lepiéj jak Lamoriciére broni Rzymu. A jednak na talencie nie zbywa biskupowi orleańskiemu, równie jak na odwadze nie zbywało pobitemu pod Castelfidardo jenerałowi; wymowy i dowcipu ma na trzy zbytki; myśli rozwija szybko; w polemice jego czuć krasomówcę — ale gwałtowny prałat nie dość nad sobą panuje — namiętność co chwila go unosi, a słowa bez hamulca cisnąc się pod jego pióro, często wywierają skutek wprost przeciwny wrażeniu, jakie osiągnąć zamierzał. Słowa zelżywe podwójnie ranią w ustach biskupa — a niestety, jest ich nie mało. Między innemi powiada, iż, żeby być w toczącéj się sprawie o władzę świecką, z papieżem, „niekoniecznie potrzeba być chrześcijaninem, dość być uczciwym człowiekiem,” co w innych wyrazach znaczy, że przeciwnicy dworu rzymskiego, tak liczni w Europie, a we Włoszech na 27 miljonów obywateli z 26 miljonów złożeni, są same łotry.

Taka mowa nie rzadka w liście Dupanloupa do La Gueronniera, zdradza krwi zimnéj mało, a wiele złości, i wystarcza, żeby najlepiéj usposobionego czytelnika zniechęcić.

A cóż mówić o innych biskupich elukubracjach pod sąd oddawanych. Tam miara wszelkiéj godności i powagi tak przebrana, że nawet rozbierać nie warto — tém więcéj, że może już nazbyt długo rozpisaliśmy się o tych politycznych zatargach — ale tak one dziś głuszą wszystkie inne głosy we Francji, że i sprawozdawca paryzki zamilczeć o nich nie może.

W obrazie wypadków literackich na pierwszym planie stoi skon Scribego. Teatr nowoczesny utracił w nim swego najpopularniejszego reprezentanta. Miejsce, jakie w nim Scribe zajmował, było zapewne więcéj szerokie, niż głębokie, ale pracami swemi tak wiele scen zalał i tyle objął rodzai, że najsurowsza krytyka ważności odmówić mu nie może. Repertoir Scribego obszedł nasz świat do koła. Za granicami Francji przez lat wiele literatura dramatyczna nosiła jego imie — to musi przyznać każdy. Sama płodność Scribego jużby do uwiecznienia jego pamięci wystarczyła; pół wieku niezmordowanéj twórczości, któréj rezultatem przeszło tysiąc aktów wierszem i prozą napisanych, musi zakorzenić sławę literacką, choćby nawet miotaną wichrem najgwałtowniejszéj polityki — dla tego, jedynie, przez pracowitość jego, imię Scribego przejdzie do nieśmiertelności.

Nie tu miejsce na rozbiór dzieł jego. Tworzą one niemal osobną bibljotekę, zatém osobna książka na ich krytykę jeszczeby nie wystarczyła — tém bardziéj, że pole do krytyki ogromne. Zostawiając komu innemu napisanie tego potrzebnego dla ludzkości dzieła, wspomniemy tu tylko o pogrzebie Scribego.

Odbył on się 24 lutego z wielkim przepychem. Wszelkie stany były reprezentowane przy trumnie sławnego nieboszczyka — i nic dziwnego, był on bowiem dygnitarzem wszelkich stanów: członkiem akademji francuzkiéj, członkiem rady miejskiéj i rady departamentalnéj; — prezesem towarzystwa autorów dramatycznych — kawalerem orderu legji honorowéj, orderu belgijskiego Lepolda, oraz holenderskiego i hiszpańskiego krzyża — autorem czterystu sztuk teatralnych, pięciu powieści, a nadto wszystko, właścicielem pięcio-miljonowego majątku. To aż nadto powodów do wspaniałego orszaku, mianowicie, jeżeli ten na wieczny odprowadza odpoczynek.

Z dostojników rządowych szedł za trumną Scribego minister stanu Walewski, prezes rady stanu Baroche, prefekt Sekwany Haussman i Mocqart, sekretarz cesarza. Z akademji byli pp. Villemain, Vitet, Empis, Legouvé, Ponsard, Augier, Viennet, Sandeau, Auber, Halevy, Ambroise Thomas i t. d. W deputacji rady miejskiéj szedł prokurator cesarski Chaix d'Est-Ange, Villeneuve i Dumas. Daléj szło towarzystwo autorów dramatycznych; dyrektorowie i aktorzy z wszystkich teatrów; daléj recenzanci wszystkich dzienników; literaci w wielkim komplecie, deputacja ze szkoły świętéj Barbary, gdzie nauki swoje odbył Scribe, nakoniec niezmierne tłumy ludu, które od domu towarzyszyły mu aż na cmętarz Père-Lachaise, gdzie został pochowany. Tam rozmaici mówcy rozmaicie żale swe wyrażali. Vitet żegnał nieboszczyka w imieniu akademji francuzkiéj; Maquet w imieniu dramaturgów; Villeneuve w imieniu rady miejskiéj; Labrouste, w imieniu szkoły świętéj Barbary; Edward Thierry w imieniu teatru francuzkiego; pan Montigny w imieniu teatru Gimnase, do którego Scribe przez dziesięć lat pisał wyłącznie.

Zachodzące słońce jeszcze zostawiło mówców i słuchaczy na cmentarzu. Wieczorem trzy teatra: francuzki, Opera komiczna i Gimnase, nie grały na znak żałoby. (Dok. nast.)

*) Tegoż wieczora, którego książę przemawiał w senacie, ambasadorowie mocarstw zagranicznych mieli odebrać od cesarza zapewnienie, że mowa niema oficjalnego znaczenia; książę zaś otrzymał następujący bilecik: „Kochany Napoleonie. Jakkolwiek nie zupełnie zgadzam się z Tobą we wszystkich punktach, chodzi mi o to, ażebym pierwszy powinszował ci uczuć tak szlachetnie patryotycznych, któreś tak wymównie wyraził, — jak niemniéj, ogromnego powodzenia oratorskiego, jakie miałeś w senacie.” „Napoleon.“

Nowogrodek, *24 lutego.*

Na list z Nowogródka bezimiennego autora w N. 14 Kurjera, w którym robi mi zarzut przesady pochwał dla powiatu, i chce prostować omyłki w sprawozdaniu mojém z prac około wstrzemięźliwości, mam honor niniejszém odpowiedzieć, że zgadzając się w przekonaniach z autorem listu, co do postępu wstrzemięźliwości do roku 1861, nie mogę przyjąć zarzutów, jakie mi zkądinąd robi,—bo w tém znajduję najzupełniejszą z jego strony pomyłkę. A naprzód, nikogom w moim artykule N. 4 Kurjera, niewymieniał w tym przedmiocie, i nie wspominał ani Wereskowa, ani p. Brochockiego, ani kogokolwiek z obywateli, który zwinęli lub zwinąć mieli szynki. Widocznie zatém korrespondent, w uprzedzeniu swojém, zapomniał się—i przypisał mnie to, co w innym czasie, i z pod innego pióra wyszło.

Artykuły moje podpisuję, bo nie strzelam z za płotu, i przyjmuję odpowiedzialność za moje przekonania. Mówiąc pobieżnie o wstrzemięźliwości, zanotowałem tylko ten fakt, co i dziś z przyjemnością powtarzam, że gdy indziéj zamknięcie szynków, musiało nastąpić, w skutek powszechnéj wstrzemięźliwości, tutaj, przy usiłowaniu, i coraz szczerszém a widoczném pojęciu obowiązków obywatelstwa, *stać się może jéj przyczyną.*

Zarzut więc jako niewczesny upada, a w miejscu usprawiedliwiania się, które tém samém zostało niepotrzebném, winienem zrobić uwagę autorowi listu, że występując z zarzutami, trzeba się wprzód dobrze i bez uprzedzenia wczytać, *pierwiéj czytać niż pisać*, i zabierając się do prostowania omyłek cudzych, nie robić na wstępie własnych. To jedno.

Drugie. Nie hołdując żadnéj koterji, służę tylko jednéj i jedynéj chorągwi—prawdzie. Rozumiem też dostatecznie zadanie sprawozdawcy-korrespondenta. Niema on obowiązku pisania biografij osób, lecz winien dagierotypować obecną chwilę i wszelki dowód ruchu na polu postępu i pracy.

Praca, to dziś hasło wszystkich ludów, na wszystkich kończyniach globu, co swego bytu cel pojęły. Praca, to źródło żywe światła, co jedne tylko zdolne rozjaśnić najchmurniejsze losy; a jeżeli się stała godłem tych, co doszli już do szczytu pomyślności i potęgi, czémże być powinna dla nas, którym tyle do zrobienia zostało. Cześć więc zatém raz jeszcze wszystkim, którzy pracują nie dla siebie tylko!

Szanując bogi domowe, nie chcemy się na ten raz dłużéj rozwodzić, nie staramy się podjąć przyłbicy nieznajomego szermierza, ni dopytywać hasła. Samo już *incognito* zdradza je. Lecz ponieważ chce nam wmówić, że występuje w imie ogólnego dobra, mamy sobie za obowiązek przypomnieć mu, że nie czas to ani miejsce do podobnych szermierstw, że się nam dziś nie godzi, gubić w namiętnostkach, w drobiazgach rozproszonych myśli—w sąsiedzkich zatargach, że nie czas poruszać opadłe męty i zużywać siły na szamotanie się w zapasach parafjalnych koterij. Dixi.

A teraz do innéj rzeczy.

Dnia 13 lutego r. b., skończył życie w powiecie Nowogródzkim majątku Wereskowie, marszałka Brochockiego, szanowny starzec-kapłan, ks. Kasper Dłuski. Życie tego męża było ciągłém pasmem poświęceń i pracy. Urodził się w roku 1787, w powiecie Lidzkim w majętności dziedzicznéj Lebiodce. W 1812, wszedł do wojska pod Napoleonem, w przeprawie przez Berezynę został ranionym w piersi i otrzymał stopień oficera. Wkrótce potém udał się do Ameryki, gdzie walczył za sprawę Rzeczypospolitéj kolumbijskiéj, znowu raniony w bitwie morskiéj, został kapitanem. Wróciwszy do ojczyzny, wszedł do stanu duchownego, i wkrótce potém otrzymał probostwo Nowogródzkie. W czteroletnim pobycie w Nowogródku aż do roku 1831, prawością życia i pracą w winnicy pańskiéj, zjednał sobie powszechny szacunek. Potém, przez lat 28 tułactwa, na obczyźnie, zyskał wszędzie najchlubniejsze biskupów Francji i innych krajów, jako kapłan świadectwa. Wrócił przed dwóma laty do kraju, za Najwyższém ułaskawieniem. Żołnierz-kapłan, starzec, zahartowany w zapasach z losem, zachował czerstwość umysłu, miłość pracy, zapał młodzieńczy—i świeżość pamięci do końca. Lubił i umiał opowiadać o przebytych kolejach życia, jak każdy starzec, co się nie rumieni przeszłości, co niezapruszoném okiem w niéj czyta. Umarł tu śmiercią sprawiedliwego, którą przeczuwał, bo na wieczornéj modlitwie, śród zupełnego zdrowia. To też słusznie o nim powiedzieć można, że po latach pracy, tułactwa i niedoli, spoczął w Bogu. Dni swoje ostatnie przepędził w powiecie Nowogródzkim, dokąd zewsząd i zawsze tęsknił, i gdzie pragnął *kości* położyć. To też Bóg dał mu umrzeć w domu, co od lat wielu znanym jest jako port gościnny, rozbitków losu, gdzie poświęcenie się i miłość bliźniego w maluczkich i skromnych nie jest czczą deklamacją.

Edward Pawłowicz.

ROZMAITOŚCI.

z Ptu. Berdyczowskiego.

— Sądząc, iż przy spodziewanym ogólnym przemiarz gruntów w kraju na dziesięciny, środek mój redukowania morgów miary Chełmińskiéj na dziesięciny, jako pewny i łatwy, za pomocą którego największe liczby morgów Chełmińskiéj miary mogą być prawie w mgnieniu oka zredukowane na dziesięciny, może z korzyścią być użytym, proszę o łaskawe zamieszczenie takowego w Kuryerze:

Morg miary Chełmińskiéj stanowi ½ dziesięciny i 117 sążni. Chcąc daną liczbę morgów zredukować na dziesięciny, należy takową podzielić na 2, do wynikłéj z dzielenia cyfry dodać jednę dziesiątą tejże cyfry, po wytrąceniu z takowéj dziesiatéj jednéj czterdziestéj.

I tak *np.* chcąc zredukować na dziesięciny 128,000 morgów, należy 128,000 podzielić na 2, wyniknie cyfra 64,000. Dziesiąta część takowéj jest 6,400. Po wytrąceniu z onéj $\frac{1}{40}$, to jest 160, pozostałe 6,240 należy dodać do 64,000 i osiągnie się żądana liczba dziesięcin 70,240.

— Jako przykład szybkiego wzrostu miast w Stanach zjednoczonych Ameryki może służyć New-Jork. W roku, 1640 była w tém miejscu licha wioszczyna, która w 1697 roku po wypędzeniu z téj części kraju Duńczyków przez Anglików liczyła 4 302 głów ludności. W r 1790 t. j. w przeciągu niespełna wieku ludność wzrosła już do 33,000 i powiększała się odtąd w olbrzymim stosunku, tak, że w r 1810 miasto liczyło 96,000 ludności, w r 1826—166,086, a w 1830 roku 203,000. Dziś miasto New-Jork, stolica stanu tegoż imienia w skutek przekopania wielkiego kanału, stało się głównym punktem składowym handlu Północnych stanów i według ostatniego popisu liczy do 2 miljonow ludności i co do okazałości gmachów, wygodnego życia i zbytków może się mierzyć z pierwszemi stolicami Europy.

— Właściciele dziennika Angielskiego *Times* wyznaczyli pani Bowlby wdowie po zamordowanym w przeszłym roku korrespondencie tego dziennika w Chinach roczną pensję 250 f. ster (1575 rub. sr). Obżałowana wdowa odbierze jeszcze także wynagradzenie od rządu Chińskiego w ilości 10 tysięcy funt. szterl.

— Professor Chemji w uniwersytecie Sieneńskim Giovanni Campani podaje ciekawe szczegóły o osobliwszém zjawisku natury, jakie miało miejsce w Siennie w końcu przeszłego roku. Dnia 28 grudnia o g. 7-ej rano mieszkańcy północno-zachodnéj dzielnicy miasta postrzegli z zadziwieniem, że

deszcz ulewny około dwóch godzin trwający był czerwonawego koloru; taka, sama ulewa powtórzyła się jeszcze o g. 11-éj rano i o 2 po południu, ale krople deszczowe były coraz to jaśniejszego koloru. Zjawisko to, ku tém większemu zdziwieniu, dostrzeżone było tylko w tym jednym kwartale miasta tak, że deszczomierz niezbyt odległego meteorologicznego obserwatorjum napełniony był już wodą czystą bez żadnego śladu czerwoności. Temperatura w tym czasie zmieniała się od 8 do 10 stop. Cels. Na początku zjawiska wiał wiatr Pd. Z. W okolicach Sienny padał wówczas deszcz zwyczajny. To samo zjawisko powtórzyło się jeszcze w tejże saméj dzielnicy miasta 31 grudnia i 1 stycznia b. r. już przy Z Pł Z wiatrze i niższéj daleko temperaturze. Najciemniejszy kolor deszczu podobny był do koloru czerwonego wina po połowie rozprowadzonego wodą. Podobny wypadek już w roku 1819 przeraził był mieszkańców Blankenburga, a chemicy Meyer i Stopp poddawszy wówczas wodę deszczową chemicznéj analizie znaleźli w niéj rozpuszczony chlorek kobaltu.

— W Anglji podpisy na korzyść chrześcijan w Syrji wynoszą obecnie przeszło 30,000 f. ster.

— Doktor Liwingston pisze do »Constitutionela“ co następuje o charakterze niektórych plemion w wyższym Zambezie w Afryce: „Znalazłem, powiada, w tutejszych mieszkańcach wiele rozumu i pojętności; ale co najbardziéj mię uderzyło, to szacunek, którym są otoczone tutejsze niewiasty. Niejedna z pomiędzy nich piastuje godność zwierzchnika osady. Jeżeli zażądasz czego od mężczyzny, to posłyszysz następującą odpowiedź: ja pójdę do domu i poradzę się żony. Jeżeli żona się zgodzi, żądanie twoje zaraz będzie wypełnione; lecz jeśli na nie odpowie przecząco, za nic w świecie niesklonią męża do postąpienia wbrew jéj woli. Kobiétom pozwolony jest wstęp na obrady naczelników i mają tam głos doradczy. Betschuani i Kafrowie przysięgają na imię swego ojca; a prawdziwi Negrowie, t. j. mieszkańcy Afryki środkowéj na imię matki. Jeżeli młodzieniec pokocha dziewczynę z innéj wioski, to się do niéj przenosi, i zamieszkawszy w domu przyszłéj teści, najgorliwiéj i z największém uszanowaniem jéj służy nim uzyska słodką nagrodę. Wychodzcy portugalscy zamieszkali w tych stronach utrzymują, iż tubylcy Zambezu zawsze są wierni temu obyczajowi uszanowania dla niewiast.“

— W Amsterdamie, kosztem munsterskiego księgarza Steinmanna, wyszły, jak donoszą, dotąd niedrukowane pośmiertne dzieła Henryka Heinego.

— Od chwili najpilniejszych poszukiwań w Pompei w latach od 1806 do 1813, kiedy poodkrywano tam niezmiernie wiele bogactw oświaty pogańskiéj, aż do dni naszych prace w tém cmentarzysku starego świata wlokły się bardzo powoli; ledwie po kilkadziesiąt ludzi pracowało tam bez żadnego planu, byle zużyć 9,600 dukatów neapolitańskich, które rząd burbonski co rocznie na ten cel wyliczał. Obecnie praca ma pójść znowu pilniéj i systematycznéj. Garibaldi do wspomnianych 9,600 duk. dodał jeszcze 6,000, a Wiktor-Emmanuel, zwiedzając Pompeję, kazał z własnéj szkatuły wydać 10,000 franków na podniecenie roboty. W roku tedy bieżącym można będzie użyć na poszukiwania 77,000 dukatów, i dostarczyć pracy wielu biédakom, których rząd burboński ogłodził. Krom korzyści naukowych, to przyjście w pomoc ludności niemoże pozostać bez zbawiennego wypływu na umysły.

— W Kopenhadze d. 29 stycznia zakończył życie w ubóstwie wynalazca machiny do okładania czcionek, Krystjan Sorensen.

— P. Rousseau, znakomity chemik francuzki, wynalazł bardzo prosty sposób robienia cukru, tak, że każde gospodarstwo w bardzo prostym aparacie może go otrzymywać tyle, ile potrzebuje na swój użytek. Rozprawa p. Rousseau w tym przedmiocie została przedstawiona paryskiéj akademij umiejętności.

— Z Petersburga donoszą, iż wielkie towarzystwo dróg żelaznych w Rossji zaciągnęło za granicą pożyczkę 25-miljonową w 4-procentowcyh obligacjach. Kurs emissyjny jeszcze niewiadomy.

— W Berlinie niejaki Arends wynalazł nowy systemat stenografji, i dla jéj upowszechnienia zawiązał towarzystwo między rzemieślnikami. Tak więc w Niemczech istnieją teraz trzy systematy szybkiego pisania, upowszechniające się nawet pomiędzy ludem prostym,—a u nas ani słychu o czémś podobném temu! Mielibyśmy się z pyszna, gdyby nam przyszło chwytać w lot na papier kilkołokciowe mowy, jak np. w parlamencie angielskim.

— Ostatniemi czasy robiono w Anglji doświadczenia z nowym motorem dla statków parowych, który będąc prostszym niż szruba, powstała z uproszczenia kół ponurzających paropływy, może z czasem ją zastąpi. Jestto prosty krąg z lanego surowca, mający 5 metrów średnicy i ruchomy pionowo względem wody na osi. Ruch jego wynoszący 48 obrótów na minutę, daje ciężkiemu statkowi tę samą szybkość co koło, chociaż nieuderza o wodę, lecz tylko ją rozcina, a zmniejszając przez to opór, pozwala używać mniejszéj siły do poruszania.

— PP. Kitari i Usow otrzymali od rządu rossyjskiego przywiléj na wynalezioną przez się sondę do statków wodnych. Wynalazek ten daje możność będącym na statku śledzić bez przerwy nierówności dna pod wodą, skoro te się wznoszą wyżéj nad oznaczoną linję.

— Nie dla jednego ciekawą być może cyfra osób zwiedzających londyńskie zakłady publiczne. W ciągu roku Muzeum brytańskie było nawiedzone przez 517,895 osób, w galerji narodowéj było 789,401, w galerji Bernon 172,728, w ogrodzie zoologicznym 364,356, w pałacu Hampton-Court 208,264, w muzeum rzemieślniczém 475,362 osób odwiedzających.

— Założona w roku przeszłym czytelnia książek łotewskich w Mitawie, ma obecnie około 400 tomów. Mieszkańcy Mitawy z wdzięcznością przyznają, iż od czasu urządzenia czytelni, służący łotewskiego plemienia pilnie się bawią czytaniem w domu, i niewałęsają się jak dawniéj w dni świąteczne po mieście bez celu a z własną szkodą.

— W roku przeszłym było dróg żelaznych: w Stanach Zjednoczonych około 5,500, w Wielkiéj Brytanji 2,200, w Niemczech 2,000, we Francji 1,300, w angielskich koloniach Ameryki północnéj 330, we Włoszech 250, w Belgij 220, w Rossji 170, w Szwajcarji 114 mil niemieckich. Jeżeli dodamy do tego drogi w Hollandji, Skandynawji, Hiszpanji, na Kubie, w Ameryce południowéj, Ost-Indji i Afryce, to będziemy mieli wszystkich dróg żelaznych, po których wciąż chodzą parowozy, przynajmniéj 12,500 mil niemieckich (87,500 wiorst rossyjskich).

— Wedle gazety triestskiéj ludność Dalmacji składa się z 450,000 osób, między ktorymi jest katolików 360,000, greckiego wyznania 80,000, unijackiego 1,000. i mojżeszowego 500. Katolicy mają 1 arcybiskupa, 5 biskupów eparchjalnych i 1 bez katedry, parafij 430, a nich duchowieństwa świeckiego 700, klasztorów 55 i zakonników 300. Według narodowości ludność składa się z 430,000 Słowian, 20,000 Włochów i 10,000 różnych innych plemion.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Od Redakcji do serc litościwych i miłosiernych.

Niedawno z pewnego źródła dowiedzieliśmy się o prawdziwie opłakanéj doli panny N. pięknie wykształconéj szlachetnego prowadzenia się, dobréj i łagodnéj, która pracą w zawodzie guwernantki długo utrzymywała siebie i rodzinę swoją, nim nie została rzuconą na łoże niemocy. Los jéj i jéj rodziny okropny. Dziad jéj był rozstrzelany, ojciec assesor stanowy stał się pastwą płomieni w strasznym pożarze kościołka w Poryndze; matka tym okropnym ciosem dotknięta dostała pomieszania zmysłów, babka zaś, żona rozstrzelanego umarła 5 marca w 82 roku życia, zostawując wnuczkę swoją zupełnie osieroconą, bez familji i pomocy. Jedynym teraz środkiem jéj utrzymania jest szczupła emerytura po ojcu wynosząca 4 r. 50 kop. na miesiąc co jest zbyt szczupłém dla niéj wsparciem, tém bardziéj że już od lat 5-ciu pozbawioną jest wszelkiéj władzy w nogach i teraz więcéj niż kiedykolwiek potrzebuje ciągłego dozoru i czuwania nad sobą.

Ile razy tylko odzywaliśmy się w imię chrześcijańskiego miłosierdzia, nigdy głos nasz napróżno jeszcze nie przebrzmiał. I dziś odzywamy się do was w zupełnéj nadziei, że głos nasz znajdzie oddźwięk w litośnych sercach waszych. To więcéj niż nędza, to osamotnienie okropne!

O adresie dowiedzieć się można w Redakcji Kurjera. Ofiary na korzyści téj nieszczęśliwéj będą każdą razą ogłaszane w Kurjerze.

— Przykro nam bardzo, że wprowadzeni w błąd przez list z Poznańskiego do jednego z naszych współpracowników pisany, pośpieszyliśmy z podaniem wiadomości o śmierci znakomitego Karola Libelta, która się teraz okazała mylną. Z największą radością odwołujemy tę wieść, która nas z razu głębokim a rzewnym przejęła smutkiem. Życzymy większéj oględności, pp. korrespondentom, których słów na miejscu sprawdzić nie możemy—a lat długich, najdłuższych, dostojnemu publicyście naszemu.

— Otrzymaliśmy wiadomość o śmierci małorossyjskiego poety Tarasa Szewczenki zaszłéj w Petersburgu, na dniu 26 lutego o godzinie 6-téj rano.

Imie Szewczeuki jest najpopularniejszém w Małorossji całéj, jest to postać co z ludu wyszła, i z nim węzłem nierozerwanym miłości związana.

Jako poeta i malarz zdobył on sobie godne stanowisko, jako człowiek idei i prawości powszechnie był szanowany.

Jego pieśni, jego kobzarz w każdéj wsi Ukraińskiéj są znane i powtarzane; w każdéj chacie powtarzają z uwielbieniem starego kobzarza.

Złamała go piersiowa choroba, konieczna spuścizna życia pracy i cierpień na tym padole!

Z wielu zasadami wygłaszanemi przez Szewczenkę, nie możemy się zgodzić, razi nas jego namiętna, szalona zawziętość, wolelibyśmy widzieć więcéj miłości w téj szlachetnéj osobiście postaci, przed którą każdy gotów uchylić czoła, jako przed prawym a poświęcenia pełnym człowiekiem.

— W tych dniach zwiedziliśmy tymczasową pracownię P. Władysława Majeranowskiego, który po kilkomiesięcznym pobycie za granicą, w celu porobienia koniecznych studjów do obrazów przeznaczonych do kościołów w Białyniczach i w Birżach, powrócił do Wilna i rozpoczął swe prace. — Widzieliśmy dwa szkice zrobione za granicą do obrazów przeznaczonych do Białynicz: 1) Koronacja Matki Boskiéj Białynickiéj, 2) Cudowne malowanie obrazu Matki Boskiéj Białynickiéj.

Pierwszy przedstawia wnętrze sykstyńskiéj kaplicy. — Papież Benedykt XIV w pontifikalnym stroju, otoczony kardynałami, przyjmuje dwóch mnichów polskich, przedstawiających mu na klęczkach obraz Matki Boskiéj Białynickiéj. — Obok tronu papieża spostrzegamy postać kardynała-sekretarza, podającego bullę papieską, uświęcającą obraz; na pierwszym planie z prawéj strony, ugrupował artysta parę postaci szlachty polskiéj, która wraz z mnichami odbyła pielgrzymkę do Rzymu, w sprawie wiary i kościoła. Za tło obrazu służy sąd ostateczny *Michała Anioła*, widziany w głębi na przeciwnéj ścianie.

W drugim szkicu, widzimy zebranych mnichów w refektarzu, w stylu gotyckim, przypatrujących się w niemym zachwycie i uwielbieniu, postaci Anioła, malującego obraz; — słup światła, wdzierający się przez okno, pada wprost na twarz Anioła i otacza głowę jego jasną aureolą. Postać Anioła, obmyślana śmiało i z prostotą, przypomina owe nieporównanéj świętości i skromności w układzie, postaci Ary-Szeffera. — Rozgrupowanie mnichów, ich wyraz twarzy, pełne są życia i prawdy.

Za osnowę do tego obrazu, posłużyła dawna legenda klasztorna: jakoby młody pielgrzym, gościnnie przez zakonników przyjęty, ofiarował się odmalować im obraz Matki Boskiéj; — podczas téj pracy, cudowna jasność otoczyła skroń jego — i zachwyceni zakonnicy Anioła w nim poznali.

Skoro p. Majeranowski będzie mógł otworzyć swoją pracownię, jak to miało miejsce lat zeszłych, wtenczas ogół zwiedzających przypatrzy się wielu innym pracom, które przywiózł z sobą, ze swéj wycieczki za granicę. (x)

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

P. Zygm. Fidelis w Mińsku. Dziękujemy za szczerze wypowiedzianą p r a w d ę. Ale raczcie wierzyć, że tylko wspólnie boleć możemy nad zupełną niemożnością naszą zadość uczynić ogólnemu żądaniu.

T E A T R.

Wtorek 7 marca. Ostatnia reprezentacja:
Djabeł w zalotach (wodewil)

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. На отдачу въ арендное содержаніе съ 23 апрѣля 1861 г. срокомъ на три года, состоящихъ въ вѣдѣніи Виленской дворянской опеки домовъ: 1) Голембіовскихъ на Зарѣчьи подъ N. 555; 2) Куницкихъ на Снипишкахъ подъ N. 1081; 3) дворянина Ивана Ельскаго на Субочь улицѣ подъ N. 29 и 4) Изабеллы Пинабель на Скоповкѣ подъ N. 174 въ опекѣ будутъ производиться въ 13 день марта мѣсяца сего года торги, съ узаконенными чрезъ три дня переторжками; почему желающіе участвовать въ торгахъ, благоволятъ явиться въ опеку на означенный срокъ съ достаточными залогами, гдѣ будутъ предъявлены инвентарныя описи домовъ, отдаваемыхъ въ аренду. Г. Вильно февраля 28 дня 1861 года.

Письмоводитель *Тышкевичъ*. (149)

3. Ковенское губернское правленіе вызываетъ изъ-за границы въ Россію на родину еврея Ковенской губерніи Тельшевскаго уѣзда, обывателя м. Сядъ, Эфроима Нохимовича Финкельштейна, удалившагося за границу по узаконенному годичному паспорту, выданному г. генералъ-губернаторомъ 14 іюня 1857 г. за N. 3801 для отвѣтовъ въ незаконныхъ его дѣйствіяхъ, въ сроки опредѣленные приложеніемъ къ ст. 1850 X т. ч. 2 св. зак. граж. Россійской имперіи. Февраля 15 дня 1861 г. (128)

3. Ковенской губерніи, Россіенскаго уѣзда: еврей Осипъ Адель съ женою Софіею по торговымъ дѣламъ Вержболовскихъ 1-й гильдіи купцевъ, братьевъ Леви, и Россіенскій 2-й гильдіи купецъ Товія Карновскій съ женою Рожаліею и дочерью Бертою отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ*. (125, 126)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Na oddanie w dzierżawę od 23 kwietnia 1861 roku, na trzy lata, znajdujących się w zawiadywaniu Wileńskiéj opieki szlacheckiéj domów: 1) Gołębiowskich na Zarzeczu pod N. 555; 2) Kunickich na Snipiszkach pod N. 1081; 3) szlachcica Jana Jelskiego na ulicy Subocz pod N. 29, i 4) Izabelli Pinablowéj na Skopówce pod N. 174,— w opiece będą się odbywały w dniu 13 marca ter. 1861 r. targi, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; przeto życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przybyć na nie z dostatecznemi ewikcjami, gdzie będą okazane inwentarze domów oddających się w dzierżawę. M. Wilno, dnia 28 lutego 1861 roku.

Sekretarz *Tyszkiewicz*. (149)

3. Kowieński rząd gubernjalny wzywa z zagranicy do Rossji do miejsca rodzinnego żyda gubernji Kowieńskiéj Telszewskiego powiatu obywatela m. Siad Efroima Nochimowicza Finkielsztejna, który udał się za granicę za przepisanym prawem pasportem rocznym, przez p. jenerał-gubernatora pod dniem 14 czerwca 1857 r. za N. 3801 wydanym, dla wytłómaczenia się ze swych czynności nieprawnych, w ciągu zakresów ustanowionych w załączeniu do art. 1850 X T. cz. 2 Zb. Pr. Cyw. Cesarstwa Rossyjskiego. Dnia 15 lutego 1861 roku. (128)

3. Gubernii Kowieńskiéj Rossieńskiego powiatu: żyd Józef Adel z żoną Zofją, za interessami handlowemi Wierzbołowskich kupców 1-éj gildy braci Lewi, oraz Rossieński kupiec 2-éj gildy Tobiasz Karnowski z żoną Rozalią i córką Bertą wyjeżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz*. (125, 126)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно съ 2-го по 6-е марта:

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Черницкій. Гейшторъ. Рудомино. Францъ Рудомино. графъ Казимиръ Тышкевичъ. Козеллъ. Богдановичъ. инженеръ капитанъ Янковскій.

Въ разныхъ домахъ:

Въ домѣ Пясецкаго: Бронишъ. Грондзкій.—Въ д. Каца: пом. Бенаровичъ.—Въ д. Пузыны: Сѣсицкій Леонардъ. Малевскій.—Въ д. Родкевича: Снитко.—Въ д. Бранта: Киркилло. Макарскій. Сморчевскій.—Въ д. Монтвиллы: чиновникъ Ляуданскій.—Въ д. Чапскаго: докторъ Милькевичъ. пом. Кударовскій. генералъ-маіоръ Антонъ Карниловичъ. полковникъ Сѣржпинскій. пом. Булгаринъ. Осипъ Щалевичъ. Александръ. Каменскій. прапорщикъ Барановскій. пом. Аполинарій. Моравскій.

Выѣхали изъ Вильна съ 2-го по 6-е марта:

Пом. Довнаровичъ. Липскій. Юрцевичъ. Станиславъ Адамовичъ. Леопольдъ Талко. Свіонтецкій. Андрей Монтвилло. Карпъ Сорока. Генрихъ Чижъ. Ромуальдъ Касиржицкій. пом. Осипъ Местеръ. графъ Владиславъ Грабовскій. Бернардъ Кудоровскій. Рышардъ Ромеръ. чиновникъ Игнатій Залѣскій. князь Александръ Пузыно. пом. Зыгмундъ Оскерко.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 2-go do 6-go marca.

HOTEL NISZKOWSKI. Obyw. Czarnocki. Gejsztor Rudomina. Fran. Rudomina. hr. Kaz. Tyszkiewicz. Koziełł. Bohdanowicz. inżyn. kap. Jackowski.

W różnych domach:

W d. Piaseckiego: Bronisz. Grondzki.—W d. Kaca: ob. Benarowicz.—W d. Puzyny: Leon. Siesicki. Malewski.—W d. Rodkiewicza: Snitko.—W d. Brandta: Kirkiłło. Makarski. Smorczewski.—W domu Montwiłły: urzęd. Laudański.—W d. Czapskiéj: doktor Miłkiewicz. ob. Kudarowski. jenerał-major Ant. Korniłłowicz. pułk. Sierzpiński. ob. Bułharyn. Józ. Szalcewicz. Alek. Kamienski. chor. Baranowski. ob. Apol. Morawski.

Wyjechali z Wilna, od 2-go do 6-go marca.

Obyw. Downarowicz. Miński. Jurcewicz. Stan. Adamowicz. Leop. Halko. Świątecki. And. Montwiłło. Karp. Soroka. Hen. Czyż. Rom. Kasprzycki. ob. Józ. Mester. hr. Wład. Grabowski. Bern. Kudorowski. Ryszard Romer. urzęd. Ignacy Zaleski. książę Alek. Puzyna. obyw. Zygmunt Oskierko.

(Dalszy ciąg projektu ustawy o ziemskich towarzystwach i ziemskich bankach).

§ 24.

Pożyczkom ziemskich banków (1), służy przy windykacji prawo pierwszeństwa przed wszystkiemi innemi, tak skarbowemi, jak prywatnemi długami, które mogą być poszukiwane na majątkach zastawionych, z wyjątkiem tylko dwuletniéj cyfry podatków rządowych, ciążących na zastawionym majątku. (2)

Uwaga I. Ziemskie Banki mogą wydawać pożyczki i na majątki już zastawione w kredytowych instytucjach państwa i u osób prywatnych, z *przelewem długu na imię towarzystwa*, za zgodą jednak kredytowych instytucij (3) i wierzycieli prywatnych.

Uwaga II. Po urządzeniu hipoteki pożyczki, ziemskich Banków powinne być zaliczone do piérwszego rzędu długów opartych na majątku.

(1) Wszystkie *niemieckie ziemskie Banki* nie inaczéj dają pożyczki jak pod hipotekę pierwszego rzędu t. j. z prawem pierwszeństwa przy windykacji swoich pożyczek, przed wszystkiemi innemi długami opartemi na majątku (zob. w liczbie innych *ust.* Pomorskiego kredyt Tow, §§ 9 i 10 i *nowego* Poznańskiego Tow. §. 1 i 3). Tak samo i we *Francji* (dekret 28 lutego 1852 r.); w *królestwie Polskiem*, w *Nad-baltyckich gub.* i t. d.

W Zb. Pr. T. XI. Ust. kred. art. 243, o operacjach *Pożyczkowego Banku Państwa*, między innemi powiedziano: Dług bankowy poszukuje się w każdym razie, najpierwéj przed wszystkiemi pretensjami osób prywatnych i skarbu.

(2) Stosownie do § 19 *Projektu* o zabezpieczeniu umow i zobowiązań się, prawem *hipoteki*, ułożonego w II wydziale własnéj J. C. M. kancellarji i będącego obecnie w rozpatrzeniu w Radzie Państwa.

(3) Zob. *Notę explikacyjną.*

§ 25.

Pożyczki ziemskich banków, w ogóle nie powinny przewyższać jednéj połowy summy szacunkowéj zastawującego się majątku.

Wszystkie prawie *niemieckie Banki ziemskie* dają pożyczki na *połowę* cenności zastawu, a tylko niektóre do ⅔ części. *Nad-baltyckie* od ⅓ do ½ i ⅔. *W kredytowém Towarzystwie król. Polskiego* pożyczki dają się na ½ ceny majątku według szacunku (§ 1 ust. uw. 4).

NORMY POŻYCZEK W KREDYTOWYCH INSTYTUCJACH CESARSTWA.

Pożyczkowy Bank Państwa.

Pożyczki na zastaw domów na ¾ części summy szacunkowéj (Zb. T. XI art. $\frac{3}{7}$ 410).

Budowle fabryczne, w Petersburgu, ale nie za obrębem miejskim, przyjmują się w zastaw tylko w połowie téj summy, na jaką zostały oszacowane (tamże art 424).

Kassy zachowawcze rad opiekuńczych.

Pożyczki na zastaw domów murowanych wydają się wedle, ogólnych przepisów, na *połowę* szacunkowéj summy, a na szczególne prośby pragnących zaciągnąć pożyczki i po rozpatrzeniu pewności zastawu, na cakowitą summę, na lat piętnaście, za opłatą w końcu każdego roku pięciu procentów na kapitał i czterech procentów prowizji. Moskiewska rada opiekuńcza wydaje, na tejże zasadzie, w ogólności pełną szacunkową summę; a pod zastaw domów, leżących w miejskiéj dzielnicy, czyli w tak nazwanym Kitaj-Grodzie, dodaje jeszcze połowę wyżéj nad ocenkę (Zb. Pr. T. XI. Inst. kred. art. 1223). Przy oszacowaniu, zastawianych wedle tych przepisów, domów, przyjmują się w uwagę tylko *nieulegające zniszczeniu przez pożar materjały* (tamże art. 1221).

Urzędy powszechnéj opieki.

Pożyczki pod zastaw murowanych domów, gmachów i ziem niezaludnionych, wydają się na połowę cenności jednych tylko nieuległych zniszczeniu przez ogień materjałów (Zb. Pr. T. XIII. Ust. Powsz. opieki art. 125, uw. 1, art. 238 uw. 1 i 2).

Majątki osiadłe, jak wiadomo, zaciągały pożyczki z kredytowych instytucij, według ustanowionego pogłównego szacunku.

Wszystkie *ziemskie kredytowe Towarzystwa w Niemczech,* w pierwszym perjodzie swojego istnienia, dawały pożyczki nie więcéj jak na ½ tylko cenności majątku według oszacowania. W późniejszym dopiéro czasie niektóre z nich zaczęły dawać i dają dotąd do ⅔ cenności, również jak *Nad-baltyckie banki* w innych razach. W tym względzie dają się słyszeć w Niemczech skargi na skępstwo ziemskich Banków co do wysokości pożyczek; nie zważając jednak na to, zwiększają one tylko z największą oględnością ich stopę i rządy bardzo niechętnie dają przyzwolenie swoje na powiększenie stosunku pożyczek do szacunkowego kapitału. Bo też w *najumiarkowańszéj* ile możności *normie* pożyczek Banków ziemskich w stosunku do cenności zastawianych majątków, leży omal nie pierwsza i najgłówniejsza rękojmia trwałości wszystkich ich operacij i najlepsza gwarancja ich kredytu. Umiarkowana norma pożyczek dopełnia niedostatki w wielu innych warunkach działalności banków i naprawia sama przez się wiele omyłek, szczególniéj w *oszacowaniu*, które wszędzie, a przedewszystkiem u nas, połączone jest z wielkiemi trudnościami. Ustanowienie połowy ceny zastawianego majątku, jako najwyższéj normy pożyczek ziemskich banków, uważamy u nas za nieodzowną konieczność, przynajmniéj w piérwszych początkach.

§ 26.

W ustawie każdego ziemskiego kredytowego towarzystwa ma być określona najniższa cyfra pożyczki, jaką zaciągnąć może jedna osoba; co się zaś tycze najwyższéj cyfry pożyczki, w jedne ręce, to jéj ustanowienie w ustawie nie jest obowiązującem dla założycieli towarzystwa.

Zb. Praw T. XI. Ust. Kredyt. art. 298. Wysokość pożyczki (z Pożyczkowego Banku Państwa) nie może być naznaczona mniejsza jak 1,500 rub. sr. i sama pożyczka daje się okrągłemi liczbami, w dziesiątkach rubli, dla uniknienia ułamkowych rozrachunków.

Zagraniczne Banki Ziemskie najrozmaiciéj ustanawiają *maximum i minimum* pożyczki w jedne ręce, stosownie do tego, w jakiéj sferze odbywają się głównie ich obróty, czy w sferze wielkiéj czy też rozdrobnionéj nieruchoméj własności. Maximum określa się bardzo rzadko, minimum zawsze.

Ustanowienie *najniższéj normy* pożyczek, a z nią razem i najniższéj wartości majątków, nadającéj prawo przystąpienia do liczby członków Ziemskiego kredytowego Towarzystwa, jest koniecznem dla równowagi w niém interesów i odpowiedzialności członków. Przy solidarnéj rękojmi wszystkich członków, przy nadaniu każdemu z nich prawa głosu w sprawach towarzystwa i przy wejściu do towarzystwa drobnych właścicieli ziemskich a szczególniéj wiejskich bez żadnego ograniczenia, nie tylko cała gwarancja Banku i cała odpowiedzialność w jego zobowiązaniach, skupi się w rzeczywistości na kilku większych majątkach; ale też i na nie spaść może wyłącznie cała odpowiedzialność z rzeczy zobowiązań Banku, jeżeli liczba drobnych majątków będzie zbytecznie przewyższać liczbę większych; a ten ostatni wypadek musi koniecznie nastąpić, gdy się otworzy przystęp do kredytu wszystkim bez wyjątku nieruchomym majątkom, w pewnéj miejscowości. Nie można tu pominąć innéj jeszcze, dość ważnéj okoliczności: że własność ziemska, a szczególniéj wiejska, mniejszéj jak w pewnych granicach wielkości i cenności, traci już charakter zastawu w obec ziemskiego czyli hipotecznego kredytu, a może tylko służyć rękojmią kredytu osobistego. Takiemi są np. małe, włościańskie lub jednodworskie ucząstki. Rzecz widoczna, że one nie mają dostatecznych warunków, jakich wymaga trwałość bankowéj hipotecznéj, lub zastawnéj operacji; tutaj rękojmią kredytu powinna służyć albo osoba gospodarza (w tym względzie wielkie mogą przynieść korzyści włościańskie lub w ogólności rolnicze kassy pożyczkowe) albo też inna jakakolwiek uboczna pomoc, dobroczynnego zakładu, rządu i t. p. Z tych wszystkich względów ustanowienie najniższéj normy pożyczek Ziemskiego Banku,— jest koniecznem w każdéj Ustawie.

Ale najniższa norma przyjmowanych przez ziemskie kredytowe towarzystwo majątków, zależy również od charakteru i podziału nieruchoméj własności w każdéj odrębnéj miejscowości, jak też od widoków i zamiarów każdego oddzielnego Towarzystwa. Jedno Towarzystwo możeześrodkować swoje operacje w obrębie wielkiéj ziemskiéj własności, drugie w obrębie małéj, trzecie zaś może zechce szukać równowagi w swoich obrótach przez złączenie najróżnorodniejszych majątków; od woli zatém samych założycieli Towarzystwa zależeć powinno, zakreślić te lub inne granice, co do składu członków swoich i majątków. Dla tego więc prawo może wymagać od założycieli tylko ustanowienia, w ustawie, najniższéj normy pożyczki; ale niemoże przyjąć za obowiązującą jednéj jakiejkolwiek normy, dla wszystkich ziemskich Banków w Cesarstwie.

A zatém ustanowienie *najwyższéj* normy pożyczki w jedne ręce nie jest bezwarunkowo koniecznie potrzebném dla kredytu ziemskiego i może być zostawione do rozwagi założycieli. Tutaj można tylko zrobić uwagę, że przyjęcie w zastaw nadzwyczaj obszernych majątków, może czasami spotkać trudności, przy przedaży, w celu wyręczenia długu i będzie wymagać koniecznego w takim razie warunku: prawa służącego Bankowi na cząstkową ich przedaż.

§ 27.

Wysokość procentów, opłacanych z rzeczy pożyczek przez dłużników, ma być określona w ustawie każdego towarzystwa. Procenty mogą być rozmaite, stosownie do rodzaju zastawianych majątków i mogą się zmieniać przy wydaniu nowych pożyczek, stosownie do okoliczności czasowych i uwagi każdego Towarzystwa. Rząd ma być zawiadamiany o każdém zniżeniu i podwyższeniu stopy procentowéj, zbaczającém od przepisów ustawy.

(1) Na zasadzie *noty explikacyjnéj.*

§ 28.

Termina, na które się wydają pożyczki, mogą być rozmaite, czy to w jednym i tymże samym ziemskim Banku, czy też w rozmaitych Bankach. W każdym razie termina te nie mogą być krótsze, nad jeden rok i dłuższe nad 56 lat.

(1) Istniejące w kredytowych instytucjach Państwa termina pożyczek są następujące:

Pożyczkowy Bank Państwa:

		Z opłatą corocznie:	
Pod zastaw majątków nieruchomych na	15 lat	Na amortyzację 5%	prowizji 4%
Na żądanie pożyczających i wedle rodzaju zastawów składanych przez nich:	28 lat	— 2%	— 4%
	i 33 lat	— 1½%	— 4%

(Zb. Pr. T XI. Ust. kred. art. 294 i 445).

Pod zastaw zaludnionych majątków, w których znajdują się fabryki, na . . .	28 lat 33 lat	Także.

(Tamże art 368).

Kijowski kantor Banku handlowego na nieruchome majątki od 1 do 3 lat.

(Tamże art 908).

Zachowawcze kassy Rad opiekuńczych.

Pod zastaw wsi na	28 lat.	Na amortyzację 2%	prowizji 4%
albo	33 lat	— 1½%	— 4%

Prócz tego w obu terminach, jedno razowie przy braniu pożyczki płaci się premium 1%

(Tamże art 1220).

Sankt Petersburska Rada opiekuńcza — Z opłatą roczną.

Dawała pod zastaw domów murowanych na . . . . 15 lat, na amortyzację 5% prowizji 4%

(Tamże art 1223).

Urzędy powszechnéj opieki.

1) Pod zastaw osiadłych majątków . na 28 lat		2% prowizji 4%
i na krótkie termina a mianowicie: na 1 rok 2 lat 3 lat z odroczeniem włącznie do . . . 8 lat		
2) Pod zastaw domów murowanych w tych miastach gubernjalnych i powiatowych, gdzie urzędy miały prawo przyjmować domy w zastaw, pożyczki wydają się nie dłużéj jak na . . . . 3 lat		Ustanowiono w ogóle 5%

(Zb. Pr. T. XIII ust. i ust. Pows. opieki art 116, 165 i 166).

W Nad-baltyckich szlacheckich Bankach, stopniowe umorzenie kapitału, przez wpływy procentowe, wprowadzone zostało zaledwie w ostatnich czasach, a mianowicie w Kurlandzkim i Estlandzkim. Ale norma corocznego umorzenia zostawiona jest zupełnie do woli pożyczających.

W *towarzystwie ziemskiem kredytowém Królestwa polskiego,* dla wszystkich pożyczek naznaczony 28-letni termin umorzenia, przez coroczną opłatę 2%.

W *niemieckich bankach ziemskich* najniższa obowiązująca cyfra nmorzenia wynosi po większéj części od ½% do 1%.

W *główniejszgch bankach ziemskich* istnieją następujące procenty amortyzacyjne (t. j. obowiązujące minimum umorzenia):

W nowém Szląskiem towarzystwie	¾%
We wschodnich Prusiech	½%
W starem Poznańskiem tow.	1½%
W nowem " "	½%
W Pomorskiém	½%
W Würtemberskiem kred. tow.	1%
W Hanowerskiéj instyt. ziemskiego kredytu.	½%
W banku galicyjskim	1%

Termina pożyczek w większéj części zagranicznych banków ziemskich nie przewyższają 50 lat.

Z załączającéj się poniżéj, tabelli widzieć można w jakich terminach umarza się pożyczka przy rozmaitych normach amortyzacji i procentów:

Procentów.	Licząc w rok: amortyzacji.	Kapitał umarza się.
6%	⅕%	w 58 lat
6%	½%	44½ r.
6%	1%	33⅓
6%	1½%	27½
6%	2%	23⅔
6%	3%	18⅞
6%	4%	15⅔
6%	5%	13⅔
6%	6%	12
5⅛%	⅛%	75
5½%	½%	46
5½%	1%	34 l. 11 m.
5½%	1½%	28⅖
5½%	2%	24½
5%	¼%	62
5%	½%	49
5%	1%	37
5%	1½%	30
5%	2%	26
5%	3%	20 l. 1 m.
5%	4%	16 l. 7 m.
5%	5%	15
5%	6%	12⅕
5%	7%	11
5%	8%	10
4½%	¼%	67
4½%	½%	52⅕
4½%	1%	38¾
4½%	1½%	31½
4¼%	½%	54
4¼%	¾%	45½
4¼%	1¼%	37
4¾%	¼%	64½
4%	½%	56
4%	¾%	47
4%	1%	41
4%	1½%	33 l. 1 m.
4%	2%	28
4%	2½%	24 l. 5 m.
4%	4%	17⅔ r.
4%	5%	15
4%	6%	13 l. ⅓ m.
4%	7%	13
3½%	½%	65⅚
3½%	1%	43¾
3½%	2%	29½
3%	½%	60½
3%	1%	47
3%	1½%	37 l. 2 m.
3%	2%	31
3%	3%	23½ r.
3%	7%	12
2%	¼%	111
2%	2%	35

TERMINA, NA JAKIE WYDAJĄ SIĘ POŻYCZKI.

Krótkie termina bez żadnego ograniczenia dla pożyczek, w skutek niezgodności krótko terminowego kredytu z normalnemi warunkami gospodarstwa, w majątkach nieruchomych, wciągają właścicieli ziemskich w obróty i spekulacje niebezpieczne tak dla nich samych, jak i dla Banków ziemskich. *Długie* zaś *termina* bez *żadnego ograniczenia,* mogą zamienić pożyczki w bezterminowe długi, ciężące na majątkach; długi takie nie tylko są niemożliwe dla Banków ziemskich, obowiązanych stale wycofywać z obiegu lub umarzać listy zastawne, wypuszczone z rzeczy pożyczek, ale mogą jeszcze wywrzeć bardzo szkodliwy wpływ na gospodarstwo pożyczających, obudzając w nich zbyteczne zaufanie, co do użycia pożyczonych kapitałów. Dla tego, Banki Ziemskie w ogólności nie przypuszczają ani krótko-terminowych, ani bezterminowych pożyczek. Ostatnie zresztą mogłyby mieć miejsce tylko wówczas, kiedy listy zastawne byłyby ogłoszone za niepodległe rozmianie, ani też wykupowi, t. j. tylko kredytowemi znakami, przynoszącemi stały dochód swoim posiadaczom. Listy takie, szczególniéj u nas w Rossji, zaledwie mogłyby nie tylko utrzymać się w kursie, ale wejść w obieg pomiędzy publicznością. Trzeba tylko przytém zrobić tę uwagę, że powtórne zastawianie majątków przyjęte przez wszystkie Banki ziemskie dla akuratnych dłużników, daje im nadzwyczaj wielkie ulgi w ich gospodarskich rozporządzeniach, i zastępuje dla nich prawie miejsce bezterminowych pożyczek, bez wszystkich niedogodności połączonych z temi ostatniemi. Oznaczenie terminów pożyczek, powinno bez wątpienia zależeć od samych Banków ziemskich i od przyjętego przez nie systematu wypuszczania listów zastawnych i umorzenia. W niniejszym projekcie ustawy oznaczają się tylko *ostateczne granice* terminów, które nie mogą wywierać ścieśniającego wpływu, ponieważ termina krótsze od jednego roku i dłuższe od 56 lat, zaledwie mogą być przypuszczone w pożyczkach kredytowych instytucij opartych na niewzruszonych zasadach.

Najdłuższy, 56 letni termin, wyliczony jest na zasadzie ½% na umorzenie, przy 4% prowizji. Termin ten przewyższa o niewiele wszystkie dziś istniejące termina w naszych kredytowych instytucjach i przyjęty został właśnie dla tego przez kommisję, ażeby ustanowione przez prawo takie ostateczne termina były jak najmniéj niedogodne dla Banków Ziemskich. Przyjęta zaś norma rzeczywiście nie może być w niczém krępującą, ponieważ Banki Ziemskie zaledwie będą wymagały rocznéj amortyzacji mniejszéj jak ½% i zaledwie znajdą kapitały na mniejszy jak 4% procent.

§ 29.

Względem zwrótu zaciągnionych w Bankach ziemskich pożyczek, postanawiają się prawidła następujące:

1) Dłużnicy, którzy zaciągnęli pożyczki na termina dłuższe niż trzy lata, oprócz opłaty właściwie procentów (przeznaczonych w całości na opłatę procentów listów zastawnych), powinni każdorocznie umarzać część summy, stanowiącéj sam kapitał pożyczony, przez opłacenie pewnego procentu, stosownego do terminu pożyczki (ta opłata idzie na umarzanie stopniowe czyli wykup listów zastawnych) (1).

2) Ilość summy, wypłacanéj każdorocznie do Banku na umorzenie kapitału długu, nie może być mniejszą od ½% od summy początkowo pożyczonéj.

3) Jeśli pożyczka zaciągnięta z warunkiem stopniowego jéj umorzenia, przez każdoroczne opłacanie pewnego jednostajnego procentu, to ziemski Bank niema prawa wymagać od swego dłużnika oddania części

lub całego długu wcześniéj, przed terminem; jeżeli wreszcie względem tego w saméj ustawie Banku niema pewnego wyraźnego obwarowania (2).

4) Dłużnicy zaś mają prawo, zamiast opłacania amortyzacyjnego procentu, w każdym czasie zapłacić swój dług, cały lub w części, przed terminem pożyczki, płacąc dług listami zastawnemi tegoż Banku (3). Względem zaś takowego przedterminowego zapłacenia długu pieniędzmi, można w ustawach bankowych stanowić pewne warunki i ograniczenia, jak np. zapłacenie, oprócz summ należnych, jeszcze rocznego procentu, i t. p.

1) Stopniowe umorzenie kapitału długu, przez opłacanie na ten cel pewnego procentu, stanowi konieczny warunek kredytu ziemskiego, i dzisiaj przyjętem jest we wszystkich Bankach; ponieważ zgubną dla gospodarstwa rolnego jest rzeczą, jeśli kapitał pożyczony i uwięziony we własność nieruchomą, lub w ogóle w operacje gospodarcze długotrwałe, gospodarz bywa zmuszony odrazu wyswobodzić z tych operacij, lub też zaciągnąć nowy dług celem zapłacenia starego, odrazu w całéj jego summie. Główne zadanie kredytu ziemskiego zależy na stopniowem umorzeniu pożyczonego kapitału. Takie więc umarzanie winno być obowiązującem, wreszcie nie tylko ze względów powyższych, lecz i dla stopniowego wykupna listów zastawnych.

Wyjątek pod tym względem, który może być dozwolony (jak wspomnieliśmy w punkcie 1) dla pożyczek, zawartych na trzy lub mniéj lat, wypływa z istniejących po dziś dzień prawideł Urzędów powszechnéj opieki które dawały pożyczki na termina do trzech lat, z warunkiem wrócenia długu jednorazowie; takie pożyczki, mogą być bardzo pożyteczne dla tych właścicieli ziemi (osobliwie miejskich), którzy używają na operacje kommercyjne pieniędzy, wziętych pod zastaw swoich nieruchomości. Dla tego, względem takich krótkoterminowych pożyczek, niema powodu zmieniać ustalony już porządek.

2) Punkt ten bezpośrednio wypływa z ogólnie przyjętego systematu umarzania długów i oprócz tego uchyla dowolne rozporządzenia zarządu Banku ziemskiego względem jego dłużników.

3) Takie ulżenie dla dłużników niemoże szkodzić Bankom ziemskim; ponieważ otrzymane w ten sposób listy zastawne Bank może uważać jako wylosowane do wykupna i następnie niszczyć je (patrz § 34).

§ 30.

Na żądanie swoich dłużników, banki zienskie mogą zmieniać termina pożyczek, zmieniając przytém i wielkość procentu amortyzacyjnego; z obwarowaniem atoli, żeby przedłużone termina nie przekraczały maximum terminu (lat 56), i żeby procent amortyzacyjny niebył mniejszy od ½ % rocznie (patrz §§ 28 u 29).

Postanowienie to wypływa naturalnie z treści dwóch poprzedzających.

§ 31.

Oprócz procentów za najem kapitału i amortyzacyjnego, ziemskie kredytowe towarzystwa pobierają od dłużników swoich pewien określony procent na wydatki administracyjne i w ogóle na utrzymanie banku.

Ten ostatni pobór może być wykonywany rozmaitemi sposoby; tak, od dłużników można pobierać dodatkowe opłaty, stale, przy opłacie procentów; można pobierać tę opłatę w formie płacy za kwit (t, j. pokwitowanie z otrzymanych procentów, jak się to dzieje w wielu Bankach): nakoniec, dłużnicy mogą dawać jednorazowo pewne summy, jednocześnie z otrzymaniem pożyczki, które te summy kapitalizują się a procenta od nich idą na utrzymanie zarządu, i t. p...

§ 32.

Wszystkie pobory od dłużników, tak coroczne, przeznaczone na procenty od listów zastawnych, umorzenie długu, i na utrzymanie zarządu, jako też jednorazowe i dodatkowe, —powinny być wyraźnie określone w ustawie banku ziemskiego. O takich poborach, jako też o wszelkich obowiązkach związanych z pożyczką, publiczność drogą ogłoszenia w gazetach powinna być zawiadomioną; również objawiać o tém należy każdemu, żądającemu pożyczki, lub przystępującemu do towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Uwaga. Do projektów ustaw, przedstawianych przez założycieli towarzystw kredytowych ziemskich na zatwierdzenie rządu, należy dołączać szczegółowe tabelle, wykazujące, jakie pobory i w jakiéj ilości mają wypłacać dłużnicy; takie tabelle sporządzać należy oddzielnie dla każdego terminu, na jakie pożyczki wydawane będą; te tabelle następnie powinny być jedyną zasadą wszelkich obrachunków pomiędzy towarzystwem a członkami jego czyli dłużnikami. Wszelka zmiana, zaszła w prawidłach dotyczących tego przedmiotu, powinna być ogłoszona.

§ 33.

W razie nieprzewidzianych wydatków i strat dla towarzystwa, zaszłych skutkiem nieakuratności dłużników, lub nieotrzymania za sprzedany majątek całéj zaległéj na nim summy, towarzystwo może, w sposób w statucie jego określony, rozłożyć tę niedobraną summę stosunkowo na swych członków, t. j. zapotrzebować, oprócz ogólnych zwyczajnych opłat, jeszcze dodatkowéj proporcjonalnéj od wszystkich dłużników opłaty.

Postanowienie to jest koniecznem następstwem wzajemnéj poręki między zastawionemi majątkami, które służą ubezpieczeniem wypłacalności listów zastawnych; i w ogóle wszelkich operacij stowarzyszenia ziemian, czyli właścicieli ziemskich.

§ 34.

Wszelkie opłaty, czynione przez dłużników na umorzenie samego kapitału pożyczki, wykonywają się lub zwyczajnemi pieniędzmi, lub też listami zastawnemi swego banku; wzlędem wszelkich innych opłat bank może zawarować, że takowe winny być wykonywane tylko pieniędzmi, lub też pieniędzmi i jego kuponami (p. § 49), termin których już nastąpił (1). Listy zastawne, wniesione na rachunek umorzenia pożyczki, niemogą być nanowo wypuczczone w obieg, lecz powinny być zaliczane do liczby tych, które corocznie się wykupują z obiegu (przez losowanie), albo należy je niszczyć (2).

1) Przyjmowanie od dłużników listów zastawnych i kuponów, w niczém niemoże ścieśniać banków, ponieważ one przez to oswobadzają się od wykupna tych listów zastawnych, i od wypłaty procentów, których kupony te są wyrazicielami. Zatém podobne opłaty należy wnosić na rachunek wykupna listów, lub wypłaty procentów (w księgach). Przyjmowanie do banku listów i kuponów, częstokroć dla dłużnika może być bardzo dogodném, np.. jeśli on sam przyjął te papiery od trzeciéj osoby, skutkiem kommercyjnych z nią interesów.

2) Bez zachowania tego warunku mogłyby być w obiegu listy, niezabezpieczone żadnym majątkiem nieruchomym.

§ 35.

Przed wydaniem z banku pożyczki należy położyć areszt na majątek, pod zastaw którego braną jest pożyczka, co wykonywa się podług praw istniejących. W tym względzie wolno jest bankom ziemskim przyjmować w zastaw majątki tym porządkiem, jakim rządziły się instytucje kredytowe Państwa, t. j. opierając się na świadectwach wydanych przez izby cywilne, i na objawieniu samych pożyczających (Kod. praw. T. XI, ust. kred., art. 323—334) (1), nie zawierając oddzielnych aktów zastawnych (2). Swiadectwa, zamiast wydawania ich pożyczającym do rąk, izby cywilne posyłają od siebie do zarządu banku (3).

Uwaga 1. Jeżeliby towarzystwo kredytowe ziemskie uznało za konieczne, ze swoich summ (lub wprost kosztem dłużników) naznaczyć pewne wynagrodzenie urzędnikom, wydającym wyż wspomnione swiadectwa, lub w ogóle tym, których zajęcia dotyczą działań banku ziemskiego,—to towarzystwo może, razem z projektem swojéj ustawy, przedstawić na zatwierdzenie rządu oddzielną tabellę taksacyjną, określającą tego rodzaju wynagrodzenia (4).

Uwaga 2. Kiedy wprowadzonym zostanie systemat hipoteczny (5), natenczas pożyczki wydawane będą z Banku nieinaczéj, tylko po zapisaniu ich i majątków, pod zastaw których biorą się, do ksiąg hipotecznych. Prawidła zastawu zastosowane natenczas będą do regulaminu, rządzącego księgami hipotecznemi.

1) Koniecznem jest ulżyć w ten sposób operacjom towarzystw kredytowych ziemskich, jako instytucij publicznych.

2) Patrz kod. pr. T. X cz. 1, Praw cywil. art. 1642—1653.

3) Prawidło to, dozwalające Bankowi żądać, aby izba cywilna wprost do niego wysyłała świadectwa, ulży staraniom osób, zastawiających swe majątki. Zagraniczne banki ziemskie też mają prawo korrespondować bezpośrednio z instytucjami hipotecznemi.

4) W dekrecie rządu Francuzkiego 28 lutego 1852 (§ 49), oddzielna taryfa określa honorarje, od banków ziemskich urzędnikom należne.

Polskie towarzystwo kretytowe (ust. 1825 r. § 203) naznacza urzędnikom skarbowym wynagrodzenie za trudy, dla towarzystwa ponoszone.

5) Patrz projekt ustawy o ubezpieczaniu umów i zobowiązań sposobem hipotecznym, przedstawiony na rozpatrzenie do rady Państwa.

§ 36.

Stosownie do tego, jakie prawidła będą przyjęte względem wypuszczania w obieg listów zastawnych (p. §§ 43 i 44, roz. III), Banki ziemskie mogą wydawać pożyczki albo listami, wprost do rąk pożyczającego, albo pieniędzmi, biorąc na siebie sprzedaż listów zastawnych. We wszelkim jednak razie summa pożyczki oblicza się według alparnéj (nominalnéj) ceny listów.

Banki ziemskie, założone na pierwiastku ***stowarzyszenia ziemian***, wydają pożyczki i pierwszym i drugim sposobem, t. j. listami albo pieniędzmi, otrzymanemi za te listy. Piérwszy systemat racjonalniejszym jest i prostszym w wykonaniu, niż drugi; dla tego pierwszy dziś we wszystkich prawie Bankach ziemskich przyjęty. Drugi systemat nadzwyczaj komplikuje obowiązki Banku, i chociaż początkowo, w pierwszéj epoce powstawania Banków ziemskich w Niemnji często był zastosowywany, dziś jednak zdaje się zachował się w jednéj tylko Wirtembergskiéj kompanji kredytoczech. Kiedy ogół i kapitaliści dostatecznie oznajomią się z listami zastawnemi, natenczas pożyczający łatwo zbywa otrzymane z banku listy; lecz kiedy i same operacje banku i jego listy są rzeczą nową, nieznajomą jeszcze dla ogółu, wtedy Bank, biorąc na siebie obowiązek sprzedaży listów, bardzo pożyteczną dla dłużnika może okażać usługę; wykonywać zaś to może za pomocą założenia w głównych punktach przemysłowych agentur, sprzedających bilety, lub wejścia w stosunki z bankierami i notarjuszami giełdowymi. Bez wątpienia, dla instytucji jaką jest bank, tudzież dla członków jego zarządu, lżejszą jest sprawą wynalezienie sposobów sprzedaży listów, niż dla osoby prywatnéj. Taki stan rzeczy i u nas zapewne początkowo będzie miał miejsce; lecz następnie, po ustaleniu się banków ziemskich, niezawodnie rozpowszechni się sposób wydawania pożyczek listami, ponieważ sposób ten jest najdogodniejszym. Równiejszy i stalszy kurs mają listy, kiedy bywają sprzedawane częściami, przez samych dłużników, niż kiedy sprzedaje je Bank wielkiemi massami; mechanizm operacij tych banków, które wydają pożyczki listami, mniéj jest skomplikowany, a zatém i koszta administracji mniejsze; dłużnik może sprzedawać listy zwolna, wedle potrzeby, korzystając i z procentów od leżących u niego listów, i z wahań kursu na ceny ich; obrachunki banku z pożyczającymi u niego daleko prostsze, i niema powodu do pretensij, wynikających z różnicy cen alparnéj i kursowéj. Wskazawszy różnicę i znaczenie obu systematów, Kommisja niewyklucza żadnego z nich, i mniema, że powstające banki same najlepiéj będą mogły osądzić, który sposób wydawania pożyczek lepiéj odpowiada miejscowym warunkom.

§ 37.

Wszelka pożyczka, wydana z banku ziemskiego, stanowi dług leżący na zastawionym majątku, a nie na osobie jego posiadacza; dla tego zastawione majątki, ze wszystkiém co do nich należy, mogą przechodzić w inne posiadanie, tytułem sukcessji, kupna, darowizny, i t. d., razem z leżącym na majątku długiem, który niezmiennie na nim pozostaje. O wszelkiém takim przejściu zastawionego majątku od jednego do drugiego właściciela, bank powinien być zawiadomiony. Rozdział na części majątku, w banku stanowiącego jednostkę zastawną, może być dokonany tylko po otrzymaniu zgody na to banku. W każdéj ustawie takie przypadki powinny być przewidziane i wyraźnie określone.

Objaśnienia do § 37, jako mówiącego o prawach instytutów już nieistniejących, nietłumaczyliśmy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Listy zastawne, wypływające z nich prawa i obowiązki, ich bezpieczeństwo, wypuszczanie i obieg.

§ 38.

Listy zastawne są zobowiązaniem się pożyczkowém towarzystwa kredytowego ziemskiego. Towarzystwo obowiązuje się wypłacać właścicielom listów zastawnych oznaczone procenta, w pewnych terminach, i wykupywać je z obiegu, wedle nominalnéj ich wartości, a to z funduszu zebranego z rat amortyzacyjnych wnoszonych przez członków, sposobem raz na zawsze ustanowionym, i określonym ściśle w ustawie towarzystwa.

§ 39.

Właściciele listów zastawnych mają prawo do pobierania z kassy towarzystwa procentu tylko od nich; kapitał zaś zwracany im będzie stosownie do zasad przyjętych przy wykupywaniu listów.

Systemat dawny listów zastawnych, wymienionych w kassie na gotowiznę ***na żądanie okazictela*** (kündbar), zamieniony został wszędzie w ***Niemieckich bankach ziemskich*** na systemat listów zastawnych niewymienialnych (unkündbar), które wycofywane są z obiegu zapomocą amortyzacji i wykupu. Teorja i praktyka wykazały, że systemat dawniejszy nie daje się pogodzić z długoletniém lokowaniem kapitału w pożyczkach ziemskich, ani pozwala zwolnić dłużników od obowiązku zwrótu pożyczonego kapitału na każde wezwanie banku. System wymiany listów zastawnych ***na żądanie***, w razie ożywienia się targu pieniężnego, nagłych poszukiwań kapitałów na inne przedsiębierstwa przemysłowe i handlowe, lub w przypadku przesileń pieniężnych, może skutkiem raptownego zażądania kapitałów postawić banki ziemskie w arcykrytyczném położeniu; gdyby zaś odpowiedzialność za takie zażądania złożoną została na dłużników, znikły by tém samém dla własności ziemskiéj wszelkie korzyści z posługiwania się kredytem hipotecznym.

Banki ziemskie w prowincjach nadbaltyckich trzymają się dotąd starego systemu listów zastawnych wymienialnych; przez to samo już nie połączono z nim innego niezbędnego przymiotu listów zastawnych niewymienialnych, to jest stopniowego umarzania przez dłużników pożyczki za pomocą amortyzacji: dłużnicy wedle ustaw nadbaltyckich obowiązani są otrzymane kapitały zwracać bankowi ***naraz***. Obowiązkowe umarzanie długu przez coroczną opłatę procentu amortyzacyjnego, dopiero niedawno w bankach nadbaltyckich (***w Kurlandzkim i Estlandzkim***) zostało wprowadzone. Członkowie towarzystw kredytowych nadbaltyckich, jak oświadczają sami, obawiają się, że zniesienie wymiany listów może na kurs ich wpłynąć szkodliwie. Bez wątpienia listy zastawne wymienione mogą łatwiéj i szybczéj krążyć w publiczności i mieć kurs wyższy, chociaż i Niemieckie listy zastawne, w szczególności na przykład ***Pruskie***, którym nie służy prawo wymiany w kassie bankowéj, trzymają się stale w dobrym kursie, na równi z obligacjami państwa; a nawet te ostatnie podlegają większéj chwiejności. Cóżkolwiekbądź wypuszczenie papierów kredytowych ziemskich niewymienialnych na żądanie, lecz tylko stopniowo umarzanych, winno być uznane za pierwszy, ***niezbędny i niewątpliwy*** warunek trwałości wszelkiéj organizacji kredytu ziemskiego. Zasada przeciwna, przyjęta w bankach nadbaltyckich daje się wytłómaczyć pewnemi wyjątkowemi okolicznościami miejscowemi, jakiemi są: brak spekulacji na targach pieniężnych, a więc i nagłych napływów kapitałów z jednych przedsiębierstw przemysłowych, i odpływów tychże skutkiem ulokowania ich w innych przedsiębierstwach; niewielki obieg w publiczności papierów kredytowych innego rodzaju; nader szczupłe kółko dłużników oraz podrzędność samych operacij i kapitałów w nich ulokowanych, — nakoniec ów korporacyjny i zamknięty w sobie charakter, jaki panuje w Bankach nadbaltyckich, i ograniczona liczba ich członków. Wszystkie te okoliczności, a szczególniéj ostatnia, skłaniają do przypuszczenia, iż w razie niespodzianych zażądań kapitałów ze strony właścicieli listów zastawnych, którzy prawpopodobnie są po większéj części (przynajmniéj najznaczniejsi) znani zarządom bankowym, taka ścisła korporacja stanowa znajdzie sposoby wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków, i podtrzymania, że tak powiemy, sprawy honoru, dotyczącéj całego stanu. Zresztą, wszystkie nadbaltyckie listy zastawne sporządzone są na imię majątku i jego posiadacza, dla których są wypuszczone; dla tego też, w razie konieczności, członek, którego listy złożone zostały w kassie dla wymiany, nie zechce postawić swych spółstowarzyszonych w przykrém położeniu. (Patrz między innemi § 120 *Ustawy Kurlandzkivj)*. Zresztą banki nadbaltyckie. na wypadek takich zażądań kapitału, mogą się posługiwać prawem wypuszczenia oddzielnych papierów procentowych ***depositar-Scheine***, czyli zawierania pożyczek terminowych (*).

Co się tycze lepszości kursu listów zastawnych wymienialnych, pamiętać należy, iż przy wzroście giełdowego obrotu wartości kredytowych, listy zastawne ziemskie, tak ze względu na ***łatwość obiegu***, jak i na ***zyski spekulacyjne***, nie mogą wytrzymać konkurencji z innemi wartościami papierowemi, jak ***np.*** bilety bankowe obiegowe (wymienialne. nieprocentowe) i obligacje państwa. Listy zastawne nie mogą i nie powinny służyć za środek zamiany, znak pieniężny, jak się to dzieje z biiletami bankowemi; ani być przedmiotem spekulacji na równi z papierami kredytowemi przedsiębierstw handlowych i obligacjami państwa. Najbliższym celem listów zastawnych jest długoterminowa lokacja kapitałów szukających zupełnie bezpiecznego pomieszczenia i umiarkowanego, lecz stałego dochodu. Tę własność zachowują one nawet na najmocniéj ożywionych targach pieniężnych gdzie rozszerzyła się przedsiębierczość przemysłowa i handlowa, która w celach wyłącznie spekulacyjnych stwarza sobie inne znaki kredytowe. Skutkiem tego wszystkiego, przy racjonalném uorganizowaniu kredytu ziemskiego, listy zastawne nic nie stracą na tém, że nie będą płatne gotowizną na okaziciela w kassie banku. Takiemi są listy zastawne wszystkich teraźniejszych banków ziemskich w Niemczech; są listy towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie Polskiém, od samego jego założenia. Nakoniec dodać tu jeszcze należy, że banki ziemskie mogą w pewnéj mierze zastąpić brak ***wymiany*** listów zastawnych przez ustanowienie sobie pewnego prawidła, które ową własność listów zastawnych uczyni właścicielom ich daleko mniéj dotkliwą. Prawidło to polega na tém, że banki poddają losowaniu (celem wykupu) szczególniéj takie listy, których właściciele oświadczyli bankowi życzenie odebrania kapitału, lub też nawet wykupują właśnie owe listy w takiéj ilości, na jaką wystarcza im fundusz umorzenia.

Ze wszystkich tu wyłożonych względów, listy zast. niewymienialne na okaziciela w kassie bankowéj, przyjęte zostały w projekcie za zasadę i podwalinę całego dalszego rozwinięcia przepisów o listach zastawnych.

§ 40.

Banki ziemskie zachowują sobie prawo wykupu wypuszczonych przez nie listów zastawnych, po cenie nominalnéj, w czyichkolwiek by rękach znajdowały się takowe, za poprzedniém ogłoszeniem w oznaczonych terminach samego zamiaru, i numerów listów zastawnych, mających uledz wykupowi albo wymianie skutkiem losowania.

Służące bankom ziemskim prawo wykupu listów zastawnych, *po nominalnéj ich cenie* (to jest nie według kursu) jest koniecznym następstwem systematu umarzania ich obowiązkowego i stopniowego. Na mocy tego prawa bank może, czasem korzystając z pozostałéj mu przewyżki gotowizny, wykupić listów zastawnych w ilości większéj, niż summa corocznego umorzenia przez losowanie. Prawo to może być niekiedy niedogodném, dla właścicieli listów zastawnych, jeśli one mają kurs wyższy od swéj ceny nominalnéj; ale znowu skutkiem obowiązkowego umarzania przez losowanie, wygrywają oni, kiedy listy stoją niżéj ceny nominalnéj.

§ 41.

Regularne wypłacanie przez banki ziemskie procentów od wypuszczonych przez nie listów zastawnych, i wycofywanie tych ostatnich z obiegu, w oznaczonych terminach (stosownie do przyjętego sposobu umarzania), mają bezpieczeństwo, tak na tym szczególnie majątku, na zastawę którego wypuszczone zostały listy zastawne, jak i zbiorowo na wszystkich majątkach, zastawionych w témże towarzystwie kredytowém ziemskiém, a również, na wszelkich należnych do niego kapitałach i na całym jego majątku.

Solidarne poręczenie wszystkich dłużników, czyli ich zastawionych majątków, wedle przyjętego wyrażenia,— ***wszystkich za jednego i jednego za wszystkich,***—jest podstawą kredytu banków obywatelskich; na niem opierają się wszystkie ich operacje; powinno też ono być w każdéj ustawe dobitnie wyrażoném, jak się to czyni we wszystkich istniejących bankach ziemskich. Dokładne zrozumienie i ściśle zachowywanie téj kardynalnéj zasady, oraz wszystkich koniecznych jéj wyników jest najpierwszym warunkiem trwałości każdego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Patrz *Ustawę towarz. kredyt, Inflanckiego § 3.*

Estlandzk. §§ 3, 69, 70.

Kurlandz. § 19.

Ustawę towarz. kred. ziems. król. Polsk. 1825 r., art. 23 i 33. *Ustawę* 1838 r., art. 25.

Ustawę nawego towarz. kred. Poznańs. §11.

W Towarzystwie kredytowém Pomorskiém listy zastawne mają bezpieczeństwo na własnym kapitale towarzystwa, a prócz tego.

a) Na majątku, na którego zastawę wypuszczone są listy *specjalnie*.

b) Na członkach towarzystwa i zastawionych ich majątkach wchodzących do składu okręgu, w którym leży majątek.

c) Na wszystkich członkach towarzystwa Pomorskiego i zastawionych ich dobrach (§ 3).

Podobnie do Pomorskiego, takie stopniowanie odpowiedzialności jest ustanowione w niektórych towarzystwach kredytowych ziemskich. Stopniowanie to, skutkiem którego towarzystwo dzieli się na pewną liczbę okręgów, czyli grup członków, nie naruszając wcale kardynalnéj zasady solidarnego poręczenia, skłania każdego człowieka do żywszego poczucia ciężaru odpowiedzialności, ponieważ się ta ześrodkowuje na przestrzeniach mniejszych i w bardziéj szczupłych granicach. Koniecznem tego następstwem jest większa ostróżność w przyjmowaniu członków, i bardziéj ścisły nadzór członków jednego nad drugim. Taki systemat odpowiedzialności za zobowiązania towarzystwa wcale się nie sprzeciwia ogólnéj zasadzie solidarnego poręczenia, i może być w kraju naszym przyjęty, szczególniéj w razie, gdyby zakres działalności niektórych banków ziemskich był bardzo obszerny.

§ 42.

Gdyby który z dłużników, czyli członków towarzystwa okazał się nieregularnym w opłaceniu rat corocznych, należnych od niego do kassy banku, towarzystwo z własnych swych zapasowych funduszów pieniężnych pokrywa ten niedobór i zaspakaja procenta przypadające właścicielom listów zastawnych. W razie, gdyby funduszu na to w kąssie niebyło, obowiązek uiszczenia całéj brakującéj summy przechodzi na zastawione dobra wszystkich członków towarzystwa, stosunkowo do wysokości ciążącego na każdém z nich długu. Takaż solidarna odpowiedzialność ma miejsce i wtedy, gdy poszukiwanie wierzytelności zwrócone zostało na dobra nieregularnego w płaceniu dłużnika, a dług jego niezostał w zupełności zaspokojony ze sprzedaży jego majątku, lub gdy poszukiwanie dla jakiéj bądź przyczyny okazało się bezskutecznem.

Prawidło to jest koniecznym wypływem artykułu poprzedzającego.

(*) Ustawy wszystkich trzech Banków nadbaltyckich są nader jednostajne: Kurlandzka, ponieważ tylko jedna ma tekst urzędowy ruski, i ponieważ jest najnówsza, może być wzięta za postawę przy zastanawianiu się nad Bankami nadbaltyckiemi; dla tego też w projekcie niniejszym wszystkie powoływania się na Banki nadbaltyckie poczynione są na Ustawę towarzystwa Kurlandzkiego (1830). Jako typ niemieckich towarzystw Kredytowych Ziemskich, kommisja miała głównie na względzie towarzystwa Pruskie, a z pomiędzy nich szczególniej Pomorskie (1846 r.) i Poznańskie Nowe (1357 r.) Nadto w objaśnieniach Projektu Ustawy czynione są częstokroć powoływania się na towarzystwo Kredytowe Ziemskie Polskie, które pod wielu względami uznane jest za wzorowe, nietylko u nas, ale i przez wszystkie europejskie autorytety w rzeczach kredytu ziemskiego, którego pierwotną ustawę z r. 1824 znaleźć można w Dzienniku Praw królestwa Polskiego w tomie IX i w dziele Stan. Zawadzkiego: „Prawo cywil. obowiąz. w Kr. Polskięm.“

(dalszy ciąg nastąpi).

Печатать позволяется. Вильно 6 марта 1861 г.— Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W Drukarni A. H. Kirkora.